

BIALOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE



BIALOSTOCCZYŻNA



Kwartalnik

Białystok

1987

PL ISSN 0860-4096

2(6)

18/(9)22

HENRYK MAJECKI, 25 lat Białostockiego Towarzystwa Naukowego	1
IRENA MARYNIAKOWA, O działalności Komisji Językoznawczej BTN	2
LUDWIK HASS, Stanisław Kalabiński — historyk dziejów nowożytnych Białostoczczyzny (1923—1980)	6
ROMAN SZUL, Jidisz jako pierwowzór esperanta	9
JAN SIEDLECKI, Kat brański Michałko — legenda i historia	14
ANTONI MIRONOWICZ, Piatienka	19
WALDEMAR MONKIEWICZ, Eksterminacja Cyganów	25
ANDRZEJ SADOWSKI, Białystok — procesy ruralizacji miasta	28
BAZYLI CZECZUGA, Zakład Biologii Ogólnej Akademii Medycznej w Białymstoku	32
RECENZJE	38

Wydawca: BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

RADA REDAKCYJNA: Stanisław Alexandrowicz, Piotr Boroń, Bazyli Czeczuga (przewodniczący), Michał Gnatowski (vice—przewodniczący) Ryszard Horodeński, Michał Kondratiuk, Zygmunt Koszyła, Mikołaj Kozak, Henryk Majecki (sekretarz), Wenancjusz Panek, Wiktor Pukniei, Andrzej Sadowski, Mirosław Serwin, Stanisław Sękowski, Jerzy Szumski, Jan Trochimiak.

KOLEGIUM REDAKCYJNE: Bazyli Czeczuga, Waldemar Fiedorowicz — sekretarz redakcji, Henryk Majecki — redaktor naczelny, Wiktor Pukniei, Jerzy Szumski.

Adres Redakcji: Białystok 15-097 ul. M.C. Skłodowskiej 2

25 lat Białostockiego Towarzystwa Naukowego

W bieżącym roku Białostockie Towarzystwo Naukowe obchodzi jubileusz 25-lecia swojego powstania.

Zrodziła je potrzeba zainicjowania badań nad problemami regionu. Białostoczczyzna, z racji swego peryferyjnego położenia, leżąca na styku osadnictwa różnych grup etnicznych i kulturowych, wchodząca w przeszłości w skład różnych organizmów państwowych i jednostek administracyjnych, stanowiła nader ciekawy obiekt badań naukowych. Jednakże znaczne rozproszenie źródeł, a także brak na miejscu ukształtowanych placówek naukowo-badawczych znacznie opóźniały rozpoczęcie intensywnych i systematycznych badań nad regionem.

W drugiej połowie lat 50-tych Białostoczczyzna stała się obiektem poszukiwań naukowych badaczy różnych dyscyplin (archeologia, językoznawstwo, etnografia, historia) z różnych ośrodków w kraju, głównie jednak z Warszawy, Poznania i Krakowa.

Z drugiej strony trwał powolny proces kształtowania się miejscowego środowiska naukowego. W owym czasie istniała w Białymstoku tylko jedna w pełni ukształtowana wyższa uczelnia — Akademia Medyczna. Pozostałe znajdowały się w stadium kształtowania.

W okresie tym kontynuowane były wykopaliska archeologiczne na Suwalszczyźnie prowadzone przez archeologów warszawskich i białostockich. Powstała myśl organizacji kompleksowych badań nad Jaćwieżą, które podjęła w 1959 r. Kompleksowa Ekspedycja Jaćwieska. Funkcję kierownika Ekspedycji sprawował warszawski archeolog dr Jerzy Antoniewicz, jego zastępcami byli prof. dr Tadeusz Dzierżykraj-Rogalski oraz prof. dr Knut Olof Falk z Uniwersytetu w Lund (Szwecja), zaś sekretarzem — mgr Jan Jaskanis. Komisja wyłoniła sekcje, których kierownikami byli: archeologicznej — dr J. Antoniewicz, antropologicznej — prof. dr T. Dzierżykraj-Rogalski, językoznawczej — prof. dr K. O. Falk, zaś historycznej — dr Jerzy Wiśniewski.

Z inicjatywy Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej zorganizowana została w Białymstoku I Konferencja Nauk Historycznych, poświęcona badaniom ziem północno-wschodniej Polski. Obradowała ona w dniach 2—4 czerwca 1961 r. Drugiego dnia obrad został zgłoszony wniosek w sprawie powołania Białostockiego Towarzystwa Naukowego. Wniosek ten spotkał się z powszechną aprobatą ze strony uczestników konferencji. Powołano wówczas Komisję Organizacyjną BTN.

Z inicjatywy Komisji powołany został 15-osobowy Komitet Założycielski BTN. Wśród jego członków znaleźli się m.in. tak znani naukowcy jak prof. dr hab. Włodzimierz Antoniewicz, prof. dr hab. Stanisław Herbst, prof. dr hab. Tadeusz Cieślak. Komitet Założycielski opracował projekt statutu BTN oraz wyłonił ze swojego składu Tymczasowy Zarząd w składzie: prezes — prof. dr Witold Sławiński, wiceprezes — prof. dr Tadeusz Dzierżykraj-Rogalski, sekretarz — dr Jerzy Antoniewicz oraz zastępca sekretarza — mgr Jan Jaskanis.

Rejestracja BTN nastąpiła 12 kwietnia 1962 r., zaś Zarząd odbył swoje pierwsze posiedzenie 7 maja tegoż roku, pierwszy statutowy zjazd BTN odbył się 14 maja 1963 r.

BTN przejęło przygotowane do druku prace Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej. Stąd też już w kwietniu 1962 r. ukazał się I tom pisma „Acta Baltico-Slavica”. BTN wniosło też swój wkład w organizację „Rocznika Białostockiego”. W skład pierwszej redakcji *Rocznika* wchodził członkowie BTN: prof. dr T. Dzierżykraj-Rogalski, prof. dr T. Cieślak, dr Jerzy Wiśniewski, dr Jerzy Antoniewicz i mgr Jan Jaskanis. W oparciu o materiały zebrane przez członków Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej przy wsparciu finansowym lokalnych władz zostały stworzone warunki do publikacji: *Materiałów do dziejów Ziemi Sejneńskiej* (Białystok 1963), *Studiów i materiałów do dziejów Suwalszczyzny* (Białystok 1965), *Studiów i materiałów do dziejów Pojezierza Augustow-*

skiego (Białystok 1967), które ukazały się pod redakcją Jerzego Antoniewicza. Istotny wkład w rozwój organizacyjny BTN wniósł dr Jerzy Antoniewicz, pełniący w latach 1962—1967 funkcję sekretarza BTN. On też był redaktorem pierwszych publikacji BTN.

Pismo „Acta Baltico-Slavica” stworzyło warunki do integracji badań naukowych nad problematyką bałto-słowiańską, a także nawiązania współpracy z naukowcami z Białorusi oraz republik nadbałtyckich ZSRR, a także krajów skandynawskich. Wcześniej nawiązane kontakty z prof. dr K. O. Falkiem zapoczątkowały wieloletnią współpracę między BTN a Instytutem Sławistyki Uniwersytetu w Lund oraz coroczną wymianę stypendystów z obu stron.

Zbiory biblioteczne prof. W. Sławińskiego uzupełniane nabytkami otrzymywanymi drogą wymiany z bibliotekami naukowymi w kraju i zagranicą; złożyły się na księgozbiór BTN.

W ciągu 25 lat istnienia, BTN odegrało znaczącą rolę w życiu naukowym regionu i należało do najbardziej aktywnych towarzystw naukowych w kraju.

Imponujący jest dorobek wydawniczy BTN. Ukazało się dotąd 50 tytułów książek o łącznej objętości blisko 1,1 tys. arkuszy wydawniczych. Dane powyższe nie obejmują publikacji do użytku wewnętrznego, a także powstałych przy współudziale innych instytucji. W druku znajdują się *Studia do dziejów Siemiatycz*, zaś w opracowaniu redakcyjnym w PWN *Studia polsko-litewsko-białoruskie* oraz trzeci tom *Studiów nad gwarami Białostoczczyzny*. Zakończone

zostały prace nad IV tomem *Bibliografii regionu białostockiego*, obejmującym lata 1975—

Długotrwałe starania BTN zmierzające do posiadania periodyku umożliwiającego systematyczną popularyzację wiedzy o regionie zakończyły się pełnym sukcesem. Od 1986 r. wychodzi kwartalnik „*Białostoczczyzna*”. Spełnia on także rolę integrującą białostockie środowisko naukowe.

Istotnym zagadnieniem jest uruchomienie biblioteki BTN. Z powodu braku własnego lokalu, bogate, liczące ponad 10 tys. woluminów zbiory biblioteczne, w przeważającej mierze uzyskane w wyniku wymiany międzybibliotecznej, rozproszone w kilku miejscach, od blisko 10 lat nie są udostępniane. Dotychczasowe starania o lokal nie przyniosły zadowalających rezultatów. Jest nadzieja, że problem ten zostanie ostatecznie rozwiązany właśnie w jubileuszowym roku. Zamknęłoby to pewien okres w dziejach BTN. Brak własnego lokalu, brak biblioteki mimo istnienia bogatych zbiorów tworzyło atmosferę tymczasowości, co wydać się może dziwne wobec niemałego dorobku BTN w działalności wydawniczej, organizacji imprez naukowych oraz popularyzacji wiedzy o regionie.

Posiadanie własnego periodyku o charakterze popularno-naukowym, kontynuowanie dwóch serii wydawniczych: „*Prace Białostockiego Towarzystwa Naukowego*” i „*Bibliografii regionu białostockiego*”, zorganizowanie biblioteki naukowej, stanowią punkt wyjścia, do dalszej, miejmy nadzieję bardziej intensywnej działalności BTN w następnym 25-leciu.

Irena Maryniakowa

O działalności Komisji Językoznawczej BTN

Komisja Językoznawcza BTN działa od 1969 r., obecnie w skład zarządu wchodzi: przewodnicząca — doc. dr hab. Elżbieta Smułkowa, wiceprzewodniczący — doc. dr hab. Tadeusz Zdancewicz, sekretarz — dr Irena Maryniakowa.

Powstanie Komisji poprzedził kilkuletni okres działalności w ramach BTN Sekcji Językoznawczej Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej. Pod

kierunkiem prof. Knuta-Olofa Falka były prowadzone prace terenowe nad inwentaryzacją nazw toponomastycznych, głównie wodnych, Suwalszczyzny i terenów przyległych. Innym tematem prac tej Sekcji było opracowywanie bibliografii dialektologii bałtyckiej. Poza Sekcją Językoznawczą Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej członkami BTN byli także językoznawcy zajmujący się inną problematyką bar-



Prof. dr Antonina Obrębska-Jabłońska

dzo zróżnicowanego etnicznie i językowo tere-
nu Białostoczczyzny. Istniała więc potrzeba u-
tworzenia jednostki, która objęłaby szerszy
krąg badaczy regionu.

Organizacją Komisji Językoznawczej zajęli
się członkowie BTN w osobie prof. Antoniny
Obrębskiej-Jabłońskiej i jej współpracowników:
z Katedry Języka Białoruskiego Uniwersytetu
Warszawskiego — dr Elżbieta Smułkowa
i mgr Mikołaj Wróblewski, Pracowni Ję-
zyka Białoruskiego Polskiej Akademii Nauk
— mgr Michał Kondratiuk oraz z Uniwer-
sytetu w Poznaniu — dr Tadeusz Zdan-
cewicz. W Komitecie założycielskim byli po-
nadto wybitni slawiści — prof. Zdzisław Stie-
ber, prof. Jan Safarewicz, prof. Władysław
Kuraszkiewicz i inni. Udział doświadczonych
naukowiec w organizacji Komisji Języko-
znawczej przyczynił się w sposób zasadniczy
do powstania komórki o stabilnym i trwałym
programie działania. Pierwszą przewodniczącą
Komisji Językoznawczej wybrano prof. A. Ob-
rębską-Jabłońską, sekretarzami dr E. Smuł-
kową i dr T. Zdancewicza. Już na pierw-
szym zebraniu podjęto uchwałę o odbywaniu
zebrań Komisji dwa razy w roku z programem

naukowym i organizacyjnym. Jest to do chwili
obecnej dość skrupulatnie przestrzegane.

W 1974 r. zebranie sprawozdawczo-wyborcze
zdecydowało o pozostawieniu Zarządu Komisji
w tym samym składzie na drugą kadencję.

W 1978 r. dokonano nowych wyborów władz
Komisji Językoznawczej. Przewodniczącą zo-
stała doc. dr hab. Elżbieta Smułkowa, wice-
przewodniczącym doc. dr Tadeusz Zdancewicz,
sekretarzem dr Irena Maryniakowa i zastępcą
sekretarza mgr Halina Samiewska.

W pierwszym okresie funkcjonowania Komi-
sji tematem jej działalności było badanie wie-
lojęzycznych kontaktów międzodialektałnych
na obszarze ówczesnego województwa biało-
stockiego. Następnie rozszerzono zakres prac
badawczego włączając onomastykę i toponoma-
stykę tego terenu.

Tak sformułowaną problematykę badawczą
Komisji podjęli naukowcy z różnych ośrodków
Polski zajmujący się problematyką językową
na obszarze północno-wschodniej Polski, zwa-
nym umownie Białostoczczyzną. Od początku
istnienia Komisji wśród jej członków znaleź-
li się pracownicy wyższych uczelni, placówek
Polskiej Akademii Nauk i innych jednostek
naukowych z Warszawy, Krakowa, Poznania,
Lublina, Torunia, później Gdańska i Białego-
stoku.

W toku działalności ukształtował się głów-
ny cel Komisji Językoznawczej, jest nim orga-
nizowanie kontaktów pomiędzy naukowcami z
różnych ośrodków naukowych Polski, których
przedmiotem zainteresowania jest język lud-
ności północno-wschodniego terytorium Polski
we wszystkich jego przejawach, i popularyzo-
wanie wyników ich działalności naukowej w
środoisku naukowym oraz wśród szerokich
kręgów społeczeństwa.

Postawione zadania są realizowane w kilku
płaszczyznach. Systematycznie organizowane
przez Zarząd Komisji zebrania naukowe są
miejscem spotkań i kontaktów członków Komi-
sji. Dają one możliwość zreferowania i prze-
dyskutowania wyników własnych poczynań ba-
dawczych, zapoznania się z pracami innych
osób, wymianę poglądów itp.

Od początku istnienia Komisji ogłoszono
około 40 referatów. Obejmowały one zagadnie-
nia interferencji językowej na obszarze skupia-
jącym wielojęzyczną ludność. Były to przede
wszystkim tematy z dziedziny dialektologii opi-
sujące gwary białoruskie, polskie, litewskie i
rosyjską gwara starowierców oraz dotyczące hi-

storii języka polskiego, liczne były wystąpienia onomastów badających nazewnictwo tego terenu. Można wymienić kilka tytułów: „Geograficzne i funkcjonalne zróżnicowanie formacji z sufiksem-ek w gwarach mazowiecko-podlaskich” (A. Kowalska), „O języku mieszkańców Białegostoku” (H. Saniewska), „Najstarsze zapożyczenia litewskie w języku polskim” (L. Bednarczuk), „Zagadnienie bałtyzmów w gwarach białoruskich” (E. Smułkowa), „Struktura sylaby białoruskiej na tle ogólnosłowiańskim” (I. Sawicka), „Z problematyki badawczej tekstów białoruskich pisanych po arabsku (Cz. Łapicz), „Semantyczne motywacje nazw geograficznych” (E. Feleszko), „Lituanizmy w toponimii pochodzenia odantroponimicznego na polsko-białoruskim pograniczu językowym” (M. Kondratiuk), „Nazwy miejscowe środkowej i zachodniej Białostoczczyzny” (I. Halicka), „Typy wariantów leksykalnych w gwarze starowierców” (I. Grek-Pabisowa).

Członkowie Komisji na jednym z pierwszych zebrań ustalili, iż ze względu na aktywizowanie białostockiego środowiska naukowego jedno zebranie w roku powinno odbywać się w tym mieście. Jednak z powodu większej odległości, niedostatecznej informacji lub też ciągle małej aktywności Białostocczan zebrania nasze w Białymstoku były zwykle mniej liczne.

W trakcie swej działalności Komisja Językoznawcza uczestniczyła w organizowaniu kilku konferencji o charakterze ogólnokrajowym lub międzynarodowym.

W 1973 r. Komisja Językoznawcza pod kierunkiem prof. Obrębskiej-Jabłońskiej przy współudziale Komisji Archeologicznej BTN i Komisji Bałto-słowiańskiej przy Międzynarodowym Komitecie Sławistów zorganizowała Międzynarodowe Sympozjum w Białowieży poświęcone problematyce bałtosłowiańskiej. Wystąpienia dotyczyły zagadnień językoznawczych, poczynając od powiązań dawnych — indoeuropejskich, bałto-słowiańskich i bałtyckich do współczesnych kontaktów pomiędzy językami bałtyckimi i słowiańskimi. (Sprawozdanie z konferencji autorstwa J. Jaskaniśa i E. Smułkowej pt. „Spotkanie członków Komisji Stosunków Bałto-słowiańskich przy Międzynarodowym Komitecie Sławistów odbyte z inicjatywy Zarządu Białostockiego Towarzystwa Naukowego zostało wydrukowane w „Biuletynie Informacyjnym BTN” Nr 1 s. 14—17, Białystok 1973).

Komisja uczestniczyła także w II Konferencji Nauk Historycznych w Białymstoku w

1975 r. pt. „Jaćwież w badaniach 1955—1975”. Badania językoznawcze znalazły podsumowanie w kilku wystąpieniach indywidualnych, a w referacie zbiorowym (czterech autorów) ukazano stan i perspektywy badań dialektologicznych regionu białostockiego. (Materiały z tej konferencji są wydrukowane w XIV tomie „Rocznika Białostockiego”).

Na Sesji Naukowej BTN w Sokółce w 1977 r., zorganizowanej przy współudziale Sokólskiego Towarzystwa Kultury, pt. „Sokółka — przeszłość i teraźniejszość” członek Komisji Językoznawczej wygłosił referat o gwarze sokólskiej.

Komisja Językoznawcza wspólnie z Zakładem Filologii Polskiej Filii UW w Białymstoku była organizatorem sesji poświęconej czterysta pięćdziesiątej rocznicy urodzin Łukasza Górnickiego, która odbyła się w 1977 r. w Białymstoku i Tykocinie.

W 1983 r. BTN i Filia UW zorganizowały konferencję naukową poświęconą polsko-białoruskim związkom kulturowym. Trzy referaty dotyczące gwar terenu zamieszkałego przez ludność polską i białoruską wygłosili członkowie Komisji Językoznawczej BTN.

Na konferencji zorganizowanej przez BTN w 1985 r. poświęconej polsko-litewsko-białoruskim związkom historycznym i kulturowym oraz problematyce północno-wschodnich ziem polskich, członkowie Komisji Językoznawczej wygłosili 7 referatów traktujących bądź przekrojowo o badaniach językoznawczych na tym terenie, bądź omawiających zagadnienia szczegółowe z zakresu języka ludności Białostoczczyzny. (Materiały z tej konferencji i konferencji o polsko-białoruskich związkach kulturowych odbytej w 1983 r. będą wydane łącznie w oddzielnym tomie Prac BTN zatytułowanym *Studia polsko-litewsko-białoruskie*. Tom znajduje się w opracowaniu w PWN.

W konferencji „Zróżnicowanie językowe Polski północno-wschodniej (geografia i metodologia)” zorganizowanej przez Zakład Językoznawstwa Instytutu Języka Polskiego PAN w Warszawie, Filię UW w Białymstoku, Komisję Językoznawczą Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych, Komisję Językoznawczą BTN oraz Towarzystwo Kultury Języka oprócz szeregu referatów wygłoszonych przez członków Komisji Językoznawczej BTN jedno popołudniowe posiedzenie było zaplanowane jako kolejne zebranie Komisji Językoznawczej.

Innym bardzo ważnym polem działania Komisji jest możliwość wydawania drukiem prac

swych członków. Mimo że zamierzenia Komisji tylko w części mogły być zrealizowane, zachowano ciągłość wydawniczą prac Komisji Językoznawczej. Początek tej serii dał tom pt. *Teksty gwarowe z Białostoczczyzny z komentarzem językowym* pod redakcją A. Obrębskiej-Jabłońskiej (PWN 1972 r.) pomyślany jako interdyscyplinarna pomoc do badań w regionie. Wybór tekstów gwarowych z różnych środowisk etniczno-językowych dawnego województwa białostockiego zapisanych głównie w postaci nagrań magnetofonowych, podanych w transkrypcji naukowej i obok w pisowni uproszczonej półliterackiej, z dość obszerną charakterystyką językową gwary, stanowi dobry materiał dla slawistów, etnografów, socjologów oraz badaczy i propagatorów kultury regionalnej. Nic dziwnego zatem, że nakład książki wkrótce został wyczerpany.

Następnym tomem przygotowanym przez Komisję Językoznawczą pod redakcją E. Smułkowej i I. Maryniakowej, wydany w 1984 r. przez PWN w tej samej szacie graficznej co *Teksty gwarowe...*, są *Studia nad gwarami Białostoczczyzny. Morfologia i słownictwo*. Jest to praca zbiorowa zawierająca artykuły z zakresu morfologii polskich gwar mazowiecko-podlaskich, gwar białoruskich i rosyjskiej gwary starowierców mieszkających w Polsce, artykuły z zakresu metodologii badań leksyki pogranicza językowego oraz opisy leksyki konkretnych miejscowości zamieszkałych przez ludność posługującą się językiem białoruskim i litewskim.

Obecnie w druku znajduje się trzecia książka pod redakcją I. Maryniakowej i E. Smułkowej pt. *Studia językowe z Białostoczczyzny. Onomastyka i historia języka*. Podobnie, jak poprzednie, jest to praca zbiorowa członków Komisji Językoznawczej zawierająca artykuły oparte na materiale onomastycznym z terenu północno-wschodniej Polski, jak również prace językoznawcze oparte na tekstach historycznych.

Poza tym zespół złożony z członków Komisji Językoznawczej pod kierunkiem prof. A. Obrębskiej-Jabłońskiej przygotował do druku białoruski przekład *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza dokonany przez B. Taraszkiewicza. Książka wydana w 1984 r. przez wydawnictwo „Poznań” była częściowo subsydiowana przez BTN.

Następujący członkowie Komisji Językoznawczej zostali uhonorowani odznaką „Zasłużony Białostoczczyźnie”: doc. dr hab. S. Glinka, doc. dr hab. M. Kondratiuk, prof. dr hab. A. Obrębska-Jabłońska, doc. dr hab. E. Smułkowa, doc. dr hab. T. Zdancewicz.

Ostatnie spotkanie członków Komisji Językoznawczej BTN odbyło się 14 października 1986 r. w Warszawie. Uczestniczyło 30 osób. Zebraniu przewodniczyła doc. dr hab. E. Smułkowa. Po rozpoczęciu zebrania uczczono minutą ciszy pamięć zmarłego tragicznie przed kilku dniami aktywnego członka naszej Komisji doc. dr hab. S. Franciszka Kolbuszewskiego, po czym doc. dr hab. Michał Hasiuk przedstawił jego życiorys i dorobek naukowy. Doc. dr hab. I. Pabisowa, sekretarz redakcji „*Acta Baltico-Slavica*” w uzupełnieniu powiedziała o dwóch artykułach zmarłego złożonych do druku w tej redakcji.

Następnie przystąpiono do realizacji zapowiedzianego w zaproszeniu programu. Referaty wygłosili: doc. dr Waław Szerszunowicz pt. „Inskrypcje nagrobne cmentarza w Puńsku” i mgr Bronisława Janiak pt. „Związki językowe polsko-ukraińskie na podstawie materiałów leksykalnych we wsi Niemirów”. Doc. dr hab. I. Grek-Pabisowa w formie komunikatu poinformowała o rozpoczynającej się pomiędzy Polską Akademią Nauk i Akademią Nauk Litewskiej SRR współpracy w zakresie badań gwarowych na terenie Litewskiej SRR. Doc. dr hab. M. Kondratiuk powiadomił o toku przygotowań do międzynarodowej konferencji bałto-słowiańskiej, która odbyła się w maju 1987 r. w Białowieży.

IRENA MARYNIAKOWA ur. w 1931 r. w Ciechanowcu. *Studia rusycystyczne* odbyła na Uniwersytecie Warszawskim. Stopień doktora nauk humanistycznych uzyskała w 1974 r. Jest autorką następujących książek: *Imięstowy w rosyjskiej gwarze starowierców mieszkających w Polsce*, Wrocław 1976 r.; *Funkcje składniowe bezokolicznika w gwarze pskowskiej i w gwarze Rosjan-starowierców mieszkających w Polsce*, Wrocław 1982 r.; *Słownik gwary starowierców mieszkających w Polsce*, Wrocław 1980 (we współautorstwie z I. Grek-Pabisową); *Wielki słownik rosyjsko-polski*, Warszawa 1970 r. (we współautorstwie z A. Mirowiczem, I. Dulewiczową, I. Grek-Pabisową) oraz szeregu artykułów w pismach naukowych.

Stanisław Kalabiński

- historyk dziejów nowożytnych Białostoczczyzny (1923-1980)

Wygłoszony na I Konferencji Nauk Historycznych poświęconej Badaniom Ziemi Północno-Wschodniej Polski (Białystok, 2—3 czerwca 1961 r.) referat o ruchu robotniczym na Białostoczczyźnie w ostatnim trzydziestoleciu XIX w., zapoczątkował badania nad historią nowożytną tego regionu. Autorem tego referatu był zbliżający się do czterdziestki doc. dr (od 1963 r. prof. nadzw., od 1973 r. prof. zwyczaj.) Stanisław Kalabiński, pochodzący z dawnych ziem wschodnich. Urodził się w Łucku, zaś dzieciństwo i młodość spędził w Grodnie. Był uczestnikiem powstania warszawskiego, następnie jeńcem niemiecki, był w chwili wygłaszania referatu kierownikiem działu w Instytucie Historii PAN w Warszawie i zarazem dyrektorem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego w stolicy. Miał też już za sobą pewien dorobek naukowy, dotyczący przede wszystkim rewolucji 1905 r. i wydawania źródeł dotyczących historii polskiego ruchu robotniczego. Znajdowała się również wtedy w druku jego obszerna i źródłowo starannie podbudowana rozprawa *Początki ruchu robotniczego w Białostockim Okręgu Przemysłowym w latach 1870—1887*, zamieszczona w „Roczniku Białostockim” (t. 2, s. 143—197). Zapoczątkowała ona cykl rozpraw i publikacji źródeł dotyczących regionu białostockiego w XIX w. i pierwszych latach następnego, do wybuchu I wojny światowej, podjętych przez tego badacza. Do zajęcia się ową tematyką predysponowało St. Kalabińskiego jego ówczesne dobre systematycznie pogłębiane — rozeznanie w zasobach archiwów Moskwy, Leningradu i Grodna (później też Wilna i Mińska), w których znajdowały się zarówno podstawowe, jak i mniejszej wagi ma-



Prof. dr Stanisław Kalabiński

teriały do dziejów regionu białostockiego, począwszy od 1807 r. tj. odkąd znalazł się on w granicach Cesarstwa Rosyjskiego.

Zainteresowania badawcze St. Kalabińskiego Białostoczczyzną koncentrowały się pierwotnie na jej ruchu robotniczym, stopniowo objęły klasę robotniczą, później dzieje przemysłu.

W wygłoszonym referacie autor skoncentrował się na zapoczątkowanym dwoma sporadycznymi strajkami w: 1870 i 1873 r. — rozwoju walk strajkowych na Białostoczczyźnie, wprowadził też, pierwszy w literaturze przedmiotu, ich periodyzację, jak również periodyzację ruchu robotniczego w regionie. Pierwszą cezurę upatrywał w strajku w czerwcu i lipcu 1887 r. robotników drobnych zakładów Białegostoku. Wynikł on na tle poważnego spadku płac, miał także odmienny od wcześniejszych wystąpień strajkowych — charakter akcji zorganizowanej. Przez to zamykał w kształtującym się okręgu przemysłowym pierwszy, w dużym jeszcze stopniu żywiłowy, etap ruchu robotniczego. Kolejną cezurę — według tejże koncepcji autorskiej — stanowiły strajki w końcu sierpnia 1895 r. w Białymstoku i innych uprzemysłowionych miejscowościach regionu z

udziałem 15 tys. robotników oraz strajki z lipca 1897 r., w których został wysunięty postulat 12-godzinnego dnia pracy, wreszcie czerwcowy strajk następnego roku około 2 tys. robotników pracujących w zakładach lonkietniczych. Wystąpienia te bowiem zapoczątkowały proces przechodzenia miejscowej klasy robotniczej do stosowania w swej walce metod masowego ruchu strajkowego. Na te same lata końca XIX w. przypadał tu — nie przypadkowo — początkowy okres systematycznej działalności partii robotniczych.

W referacie została omówiona dynamika rozwoju przemysłu w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, jego lokalna specyficzna struktura ekonomiczna oraz rozmieszczenie terytorialne. Znalazły się tu również dane o zatrudnieniu w przemyśle i wartości produkcji, ponadto informacje o zarobkach robotniczych i czasie pracy. Autor szczegółowo przedstawił tu przyczyny i przebieg strajków oraz postawy robotników. Rozprawa zawierała ponadto informacje wykraczające daleko poza jej cezurę początkową, mianowicie o czynnych jeszcze od lat trzydziestych w Białymstoku i Supraślu robotniczych organizacjach samopomocowych, kasach chorobowych i pogrzebowych. Samodzielny rozdział traktował o działalności na Białostocczyźnie „Ziemli i Woli” oraz informacje o Wielkim Proletariacie na tym terenie.

W latach następnych St. Kalabiński opublikował cztery obszerne rozprawy stanowiące kontynuację omówionej pracy (*Ruch robotniczy w Białostockim Okręgu Przemysłowym w latach 1894—1896*, („Rocznik Białostocki” t. III, (1962), s. 97—148; *Ruch... w latach 1897—1900*, tamże t. IV (1963), s. 159—238; *Ruch... w latach 1901—1903*, „*Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*”, t. I (1968), s. 151—208; *Białostockie organizacje SDKPiL, PPS, Bundu, socjal-rewolucjonistów i anarchistów w latach 1901—1903*, („Rocznik Białostocki” t. X 1971, s. 53—90). Były to studia typu analitycznego, lecz zawierały również próby syntetycznego ujęcia tej problematyki. Jak łatwo dostrzec, z niewiadomych przyczyn zostały w tym cyklu pominięte lata 1888—1893, czasy przekształcania się manufaktur regionu w fabryki i pomyślniej dla robotników sytuacji na rynku pracy, a zatem i zarobkowej oraz zacisza strajkowego.

Cezury, zaznaczone w tytułach poszczególnych rozpraw, nie były rygorystycznie przestrzegane. Autor kontynuował wówczas penetra-

cję archiwów radzieckich i jej wyniki, uzupełniające dane przytoczone w już opublikowanych artykułach, częściowo włączał do kolejnych, jakkolwiek traktowały o czasach nieco późniejszych. Dlatego np. do rozprawy dotyczącej lat 1897—1900 dołączył obszerne fragmenty o rozwoju przemysłowym okręgu od końca lat siedemdziesiątych. Do następnej rozprawy dotyczącej lat 1901—1903 dołączył tekst i tabelę zawierającą dane o liczbie w poszczególnych miejscowościach Okręgu Przemysłowego w 1898 r. fabryk i ilości zatrudnionych w nich robotników. Po raz pierwszy w polskiej historiografii została w tym cyklu rozpraw szczegółowo omówiona działalność socjalistyczna w środowisku żydowskim. Wykorzystana została do tego m.in. żydowskojęzyczna literatura przedmiotu i memuarystyka w języku żydowskim (jidisz).

Rozprawy te są także świadectwem rozwoju poglądów St. Kalabińskiego na problematykę dziejów ruchu robotniczego oraz klasy robotniczej i na metody stosowane przy ich badaniu. Łatwo daje się tu dostrzec, jak z upływem czasu punkt ciężkości zainteresowań tego badacza przesunął się od dziejów ruchu robotniczego do rzadko jeszcze wówczas uprawianej przez innych, historii klasy robotniczej. Zarazem systematycznie ulegała wzbogaceniu autorska metodologia badań obu tych tematów. Tak więc rozwój przemysłu, rozpatrywany w miarę szczegółowo od jego strony strukturalnej (rodzaj i wielkość zakładów pracy oraz ich wyposażenie techniczne), krok za krokiem przedstawiała w tych rozprawach pełnić tylko rolę „tła” wydarzeń, stawały się integralną częścią dziejów klasy i jej ruchu. W nich zaś więcej uwagi, niż to dotąd praktykowano w polskiej historiografii, udzielał autor takim kwestiom bytu proletariackiego jak: czas pracy, zarobki czy zmiany w stanie zatrudnienia. Z szeroko przez siebie opisywanych wystąpień robotniczych starał się wyciągnąć wnioski o zmianach dokonujących się w postawach i świadomości klasy. W dotyczących tego sądach i ocenach starał się zachować umiar i obiektywizm. Nie „rewolucjonizował” więc na papierze klasy robotniczej, jak to zwykli byli czynić niektórzy ówczesni badacze innych obszarów. Zarazem w jej zorganizowanym ruchu politycznym mniej zwracał uwagę na stronę ideologiczną, więcej natomiast — ówczasem było to odważnym nowatorstwem — stanowi organizacyjnemu poszczególnych partii robotniczych na Białostocczyźnie. Interesowała go m.in. działalność lo-

kalna wydawnicza i kolportażowa. Te dane starał się skwantyfikować i zobiektywizować. W kolejnych chronologicznie pracach coraz więcej było tabel statystycznych.

W redagowanej przez Kalabińskiego serii wydawniczej *Polska klasa robotnicza. Studia historyczne* (ukazywała się od 1970 r.), tematem były poszczególne elementy położenia proletariatu Białostoczczyzny, rozpatrywane na przestrzeni kilkudziesięciu lat (*Zatrudnienie w przemyśle włókienniczym Białostoczczyzny w latach 1810—1870. Próba opracowania statystycznego*, „Polska klasa...” t. I. (1970), s. 9—55); *Stan zatrudnienia w przemyśle Białostoczczyzny w latach 1870—1914. Próba opracowania statystycznego*, tamże t. II (1971), s. 79—154; *Z dziejów położenia klasy robotniczej Białostockiego Okręgu Przemysłowego w latach 1861—1914. Czas pracy, zarobki*, tamże t. III (1972), s. 117—203).

Pierwsza z wymienionych rozpraw, oparta m.in. na świeżo odszukanych przez autora materiałach przechowywanych w archiwum w Grodnie, zawierała bardziej różnorodną problematykę niż sygnalizował jej tytuł. Mówiła więc o procesie otwierania w regionie manufaktur i zakładów rzemieślniczych, nie tylko włókienniczych. Autor odtworzył proces kształtowania się zatrudnienia w grupach zakładów pracy rozmaitej wielkości oraz — w dużym stopniu — wewnętrzną strukturę ich załóg (majstrowie, podmajstrowie, niewykwalifikowani), terytorialne rozmieszczenie zakładów, zwrócił również uwagę na liczebność robotników-obcokrajowców i ustalił kraje skąd pochodzili.

W drugiej rozprawie, prześledził m.in. roczne zmiany w stanie zatrudnienia w przemyśle włókienniczym regionu, łącząc je z przebiegiem cyklu koniunkturalnego i zmianami w strukturze tej gałęzi przemysłu. W rozprawie traktującej o elementach położenia klasy robotniczej odszedł od ówczesnie niemal powszechnej praktyki jego egzemplifikacji na dowolnie dobranych jaskrawych przypadkach wyzysku robotnika. Zgodnie z konkluzjami metodologicznymi, do jakich doszedł, sytuację klasy przedstawił na podstawie odnalezionych przez siebie materiałów typu masowego. Odpowiednio pokazał zmienność poszczególnych elementów owej sytuacji, opisał zarówno ich krótkookresowe tendencje jak i długotrwałe trendy. Każdą zaś z trzech wymienionych rozpraw zaopatrzył w kilkadziesiąt sporządzonych przez siebie tabel statystycznych, co stanowiło ówczesnie krok zupełnie nowatorski.

Publikowane rozprawy wyraźnie zmierzały do syntezy dziejów Białostockiego Okręgu Przemysłowego. Jej pierwszą wersją było dwuczęściowe studium *Białostoczczyzna*, stanowiące część opracowanego pod jego kierownictwem zarysu dziejów polskiej klasy robotniczej od jej zarania do zakończenia I wojny światowej (*Białostoczczyzna. „Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów”*, t. I, cz. 1, Warszawa 1974, s. 209—287; t. I, cz. 2, Warszawa 1978, s. 755—921). Część pierwszą obejmującą okres do 1870 r. autor rozpoczął od omówienia przesłanek ekonomicznych powstania i rozwoju klasy robotniczej regionu oraz carskiej polityki ekonomicznej w pierwszej połowie XIX w., która sprzyjała ukształtowaniu się Białostockiego Okręgu Przemysłowego. Następnie opisał pochodzenie i źródła rekrutacji tutejszej rzemieślniczej i przemysłowej klasy robotniczej oraz jej liczebność, rozmieszczenie, kwalifikacje zawodowe i skład narodowościowy. Dalej przedstawił poszczególne elementy warunków życia robotniczego: czas pracy, stawki i płace dzienne, ceny żywności, warunki sanitarne i mieszkaniowe. Część tę zamykają informacje o przypadających na lata trzydzieste i czterdzieste XIX w. pierwszych przejawach społecznej aktywności robotniczej, próbach organizowania się w celach samopomocowych. Podobna jest struktura i tematyka drugiej części *Białostoczczyzny*. Ponadto autor postawił niezmiernie istotne pytanie odnośnie pozycji regionu, jako okręgu przemysłowego, w życiu gospodarczym ziem polskich. Odpowiedział na nie jedynie częściowo, gdyż na pełniejszą konkluzję nie pozwolił mu stan badań w zakresie dziejów gospodarczo-społecznych poszczególnych dzielnic. Toteż zestawiał dynamikę rozwojową i rozmiary przemysłowej produkcji Białostoczczyzny w rozmaitych latach z analogicznymi wskaźnikami obejmującymi Królestwo Polskie. Nowatorstwem były w tej części rozdziały omawiające strukturę demograficzną klasy robotniczej, jej warunki pracy, bezpieczeństwo pracy, wreszcie stan oświaty elementarnej.

Działalność naukowa Stanisława Kalabińskiego w dziedzinie badań przeszłości regionu nie ograniczyła się do tej wstępnej syntezy. Niebawem przystąpił do opracowania znacznie obszerniejszej, traktującej o dziejach przemysłu i klasy robotniczej do jesieni 1918 r. tj. do wejścia regionu w skład odrodzonego państwa polskiego. Przedwczesna śmierć wybitnego historyka, nie pozwoliła mu w pełni zrealizować owego ważnego poznawczo zamierzenia. Zdą-

żył opracować jedynie złożoną z 8 rozdziałów część pierwszą tejże syntezy. Objęła ona lata 1807—1870, w zasadzie więc okres manufakturowo-rzemieślniczy. Praca ta złożona w wydawnictwie za życia, ukazała się dopiero pośmiertnie, zatytułowana *Pierwszy okres przemysłu i klasy robotniczej Białostoczczyzny 1807—1870* (Warszawa 1986 PWN, s. 210). W maszynopisie i rękopisach pozostawił fragmenty dalszego ciągu tej syntezy.

Obszernego omówienia wymagają zasługi i osiągnięcia tego uczonego jako wydawcy źródeł do dziejów klasy robotniczej i ruchu robotniczego Białostoczczyzny. Przekazy źródłowe dotyczące dziejów tego regionu opublikował bądź, jako autonomiczne rozdziały w ukazujących się pod jego redakcją *Zróżniach do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich*, bądź na łamach rozmaitych periodyków historycznych. Sam też owe źródła opracował naukowo.

Stanisław Kalabiński, zarówno jako edytor źródeł, jak też jako badacz przeszłości regionu

białostockiego, wyróżniał się daleko posuniętą samodzielnością poglądów, wymagającą nieraz dużej odwagi. Nie powiełał bowiem utartych już sądów, ani też nie ograniczał się w pracy naukowej — jak to czyniło wielu innych zajmujących się podobną problematyką — do uściślenia tylko i wzbogacania już zarysowanego obrazu przeszłości. Swoimi poszukiwaniami źródłowymi i metodycznymi oraz konstrukcjami myślowymi torował drogę do poznania nowych obszarów naszej przeszłości.

LUDWIK HASS, urodzony w 1918 r. w Stanisławowie (USRR), studia wyższe ukończył na Uniwersytecie Warszawskim. W 1986 r. został mianowany profesorem nadzwyczajnym nauk humanistycznych; od 1979 r. jest pracownikiem naukowym Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół struktur i ruchów społecznych w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w. Jest autorem 10 pozycji książkowych i ok. stu obszerniejszych rozpraw, ponadto licznych recenzji i drobniejszych prac.

Roman Szul

Jidisz jako pierwowzór esperanta

Z Ziemią Białostocką wiąże się kilka ważnych faktów w historii kultury światowej, zwłaszcza szeroko pojętej lingwistyki. Każdemu sławicie znana jest nazwa miasteczka Supraśl, a to dzięki Kodeksowi Supraskiemu, który jest jednym z trzech najcenniejszych zabytków języka starosłowiańskiego. Z kolei każdemu esperantystyście na świecie znana jest nazwa Białegostoku, jako miejsca urodzenia i młodości twórcy esperanta. To, że twórca języka międzynarodowego pochodził z Białegostoku, nie było zupełnym przypadkiem — atmosfera tego miasta, w którym stykały się trzy narody i trzy kultury stwarzała szczególnie sprzyjające warunki do rozważań, które prowadził Zamenhof.

Mieszkańcy regionu bardzo często nie zdają sobie sprawy z tych faktów. Dlatego celowa wydaje się publikacja rozważań o języku esperanto, zwłaszcza obecnie, w roku 1987, w setną rocznicę jego stworzenia.

Mnogość języków od wieków interesuje i intryguje ludzkość. Mnogość ta wzbudzała również niepokój. W niej upatrywano źródeł trudności w porozumiewaniu się narodów, a tym samym źródła konfliktów, wojen itp. Świad-

czyć o tym może już choćby biblijna opowieść o wieży Babel. Mnogość języków wymaga istnienia języka lub języków wspólnych, którymi posługiwaliby się przedstawiciele różnych narodów we wzajemnych kontaktach. W średniowiecznej Europie językiem takim była łacina. U schyłku średniowiecza problem poszukiwania wspólnego języka stał się bardzo ważny.

W takich warunkach powstała idea stworzenia języka sztucznego, jako pomocniczego języka międzynarodowego. Idei tej poświęcali się m.in. Leibnitz i Kartezjusz, a swój rozkwit przeżywała ona w drugiej połowie XIX wieku. Do chwili obecnej stworzono setki projektów takich języków. Szły one w różnych kierunkach, od zupełnie abstrakcyjnych projektów oparcia języka międzynarodowego na zasadach czystej logiki, do reform istniejących języków narodowych. Zwycięsko z tej konkurencji wyszedł język esperanto, stworzony sto lat temu przez Ludwika Zamenhofa.

Swój sukces język esperanto zawdzięcza maksymalnej prostocie i łatwości uczenia się go, a przy tym oparciu materiału leksykalnego i gramatycznego na językach naturalnych i zdol-

ności do ewolucji. Jednakże będąc językiem, w którym znajdują się elementy wielu języków, esperanto nie jest mechanicznym zbiorem tych elementów. Poszczególne języki w różnym stopniu zostały wykorzystane do tworzenia esperanta. (Przykładowo, powszechnie zauważa się oparcie gramatyki na gramatyce języków romańskich).

Być może kształt swój język esperanto do pewnego stopnia zawdzięcza językowi jidisz. Być może twórca esperanta przy tworzeniu koncepcji języka międzynarodowego korzystał z pomysłów, które nasuwała mu obserwacja języka jidisz. Być może, i to wydaje się bardziej prawdopodobne, język jidisz wpływał na podświadomość twórcy esperanta i w ten sposób wpłynął na kształt tego języka. Podobieństwo między tymi językami jest znaczne, zwłaszcza w słownictwie i gramatyce. Podobieństwa te nie polegają na tym, że jeden język (esperanto) jest kopią drugiego (jidisz), ale na tym, że generalna koncepcja tworzenia słownictwa i gramatyki esperanta odpowiada generalnym cechom słownictwa i gramatyki jidisz.

Cechą charakterystyczną słownictwa jidisz jest jego „międzynarodowy” skład. Składa się ono z trzech podstawowych elementów: niemieckiego, hebrajskiego (łącznie z aramejskim) i słowiańskiego. Proporcje między tymi elementami wynoszą mniej więcej jak 75%:20%:5%. (Internacjonalizmy, podobnie jak w innych językach, są pochodzenia łacińskiego i greckiego i weszły do jidisz głównie za pośrednictwem języka niemieckiego lub języków słowiańskich). Między tymi trzema elementami słownictwa istnieje pewna specjalizacja, jeśli chodzi o dziedzinę zastosowania.

Słownictwo pochodzenia niemieckiego stanowi podstawę. Dotyczy ono podstawowych zjawisk otaczającego świata: wszystkie zaimki, części ciała człowieka, liczebniki, pojęcia dotyczące świata roślinnego i zwierzęcego, zjawisk atmosferycznych itp. są pochodzenia niemieckiego. Np. zaimki: „ich”, „du” itd. („ja”, „ty”); części ciała: „kop” (niem. Kopf — „głowa”), hant (Hand — „ręka”) itd.; liczebniki: ejns, cwej, draj itd.; rośliny i zwierzęta: bojm (Baum — drzewo), blum (Blume — kwiat), hunt (Hund — pies) itd.; zjawiska atmosferyczne: regn (Regen — deszcz), sznej (Schnee — śnieg) itd. i inne ważne słowa dotyczące otaczającej przyrody jak tog (Tag — dzień), nacht (Nacht — noc), zum (Sonne — słońce) itd. Czasowniki pochodzenia niemieckiego wyrażają wszyst-

kie najważniejsze czynności i stany człowieka, np. gebn (geben — dawać), nemen (nehmen — brać), hobn (haben — mieć), zajn (sein — być), itd. Słowa pochodzenia niemieckiego pełnią również kluczową rolę w budowie zdań, tworzeniu form gramatycznych itd. (np. rodzajniki der, di, dos).

Słownictwo pochodzenia hebrajskiego związane jest przede wszystkim z kultem religijnym, ale nie tylko. Wiele pojęć abstrakcyjnych z dziedziny polityki, filozofii, moralności, ekonomii itd. pochodzi z hebrajskiego, np. szoem (hebr. szalom — pokój), milchome (milchama — wojna), emes — (emet — prawda), bizojen (bizajon — wstyd, hańba), kowed (kawod — zaszczyt, honor, szacunek), meluche (melucha — królestwo, rząd), rewach (rewach — zysk), chojw (chow — dług) itd. Pochodzenia hebrajskiego są nazwy stron świata: cofn, dorem, majrew, mizrech (hebr. cafon, darom, ma'araw, mizrach — północ, południe, zachód, wschód), słownictwo dotyczące prawa i wymiaru sprawiedliwości i wiele słów z różnych dziedzin, np. ganew (ganaw — złodziej), dales — (dalut — ubóstwo), haskome (haskama — zgoda), mojre (mora — strach) i in. Szczególną rolę w języku jidisz pełnią przymyki i inne słowa pochodzenia hebrajskiego niezbędne w tworzeniu zdań, np. awade (awadaj — na pewno), bejs (bejt — podczas), legabe (legabe — względem, w stosunku do), kedej (k'dej — aby, żeby) i in.

Słownictwo pochodzenia słowiańskiego (głównie polskiego i rosyjskiego) jest niestabilne. Ilość słów i częstotliwość ich używania zależy od miejsca i czasu. Wynika to stąd, że słowa te dotyczą najczęściej konkretnych realiów otoczenia i wraz ze zmianą otoczenia (w wyniku emigracji) są wypierane z codziennego użytku i zastępowane słowami z języków krajów osiedlenia. Niemniej część tego słownictwa zachowała się na stałe, dając charakterystyczne za barwienie językowi jidisz. Do najczęściej używanych słów pochodzenia słowiańskiego należą niektóre pojęcia określające pokrewieństwo: mame (mama, matka), tate (tata, ojciec), zejde (dziadek), oraz nazwy przedmiotów, np. pas, puszke (puszka), dratwe (dratew), kiszke (kiszka) butke (budka), ozere (ros. oзеро — jezioro) i inne części mowy, np. choc (choć), że (że, np. gib że — dajże), ei (białorus. ci — czy) itp. Słowiańska warstwa w jidisz była szczególnie bogata w czasie, gdy centrum kultury i literatury jidisz znajdowało się na ziemiach słowiańskich. W słownikach języka jidisz wydanych

na początku i w pierwszej połowie XX wieku znajdujemy takie słowa, głównie polskiego pochodzenia jak banke (bańka), bik (byk), blondzn (błądzić), chrapn (chrapać), dno (drab), duszn (dusić), i wiele innych. Słowiańska warstwa słownikowa jest też bogata we współczesnym jidisz w ZSRR. Obok słów rosyjskich są tam również stare zapczyżenia z języka polskiego, np. cierewen (cerować), laten (łatać), pastech (pastuch), weczere (kolacja, wieczerza), kaczke itd.

Oprócz warstwy niemieckiej, hebrajskiej i słowiańskiej oraz wspomnianych internacjonalizmów, w jidisz znajdują się też pojedyncze słowa z innych języków, np. francuskiego, włoskiego, rumuńskiego, a współcześnie również angielskiego. Międzynarodowy charakter słownictwa nadaje szczególną postać językowi jidisz. Wprawdzie wszystkie języki mają słowa zapożyczone z innych języków, przez co ich słownictwo ma też do pewnego stopnia charakter międzynarodowy, ale żaden inny język europejski nie ma tego stopnia międzynarodowości. W przypadku jidisz, w przeciwieństwie do innych języków, trudno mówić o słownictwie rodzimym i zapożyczonym: całe słownictwo jidisz jest jednocześnie rodzime i zapożyczone.

Ludzie posługujący się językiem jidisz zawsze zdawali sobie sprawę z jego „międzynarodowego” charakteru. Świadomość ta znajduje wyraz m.in. w samym piśmie, w którym inne zasady dotyczą pisowni słów hebrajskich, a inne pozostałych. (W ZSRR po rewolucji dokonano w tym względzie reformy jidisz i słowa pochodzenia hebrajskiego, podobnie jak pozostałe, pisze się w wersji fonetycznej). Świadomość owej „międzynarodowości” bywała niekiedy powodem deprecjonowania samego języka.

I właśnie ten „międzynarodowy” charakter jidisz mógł podsunąć pomysł by sztuczny język międzynarodowy posiadał też międzynarodowe słownictwo, a przy tym by słownictwo to opierało się na kilku językach czy grupach językowych. I tak słownictwo esperanta, podobnie jak jidisz, oprócz wspólnych całej Europie internacjonalów, opiera się na trzech źródłach: romańskim, germańskim i słowiańskim, mniej więcej w takich proporcjach jak jidisz na źródłach: niemieckim, hebrajskim i słowiańskim.

Słownictwo pochodzenia romańskiego stanowi podstawę słownictwa esperanta. Z języków romańskich wzięte są pojęcia dotyczące otaczającego świata, części ciała człowieka, liczebności, pojęcia dotyczące świata roślin i zwie-

rząt, podstawowe czasowniki itd. Przykładowo części ciała człowieka: kapo (głowa, łac. caput, wł. capo), okulo (oko, łac. oculus), mano (ręka, łac., wł., hiszp. mano) itd., liczebności: unu, du, tri, kvar... (łac., unus, duo, tres, quattuor), rośliny i zwierzęta: floro (kwiat, łac. flos, w gen. floris, hiszp. flor), arbo (drzewo, łac. arbor, hiszp. arbol), ĉevalo (koń, fr. cheval) itd., najważniejsze czasowniki: esti (być, hiszp. estar, łac. esse), vivi (żyć, łac., wł. vivere, hiszp. vivir), doni (dawać, łac. donare), preni (brać, łac., wł. prendere) itd. Pochodzenia romańskiego jest też wiele ważnych słów z różnych dziedzin np. homo (człowiek, łac. homo), viro (mężczyzna, łac. vir), mondo (świat, wł. mondo, fr. monde, hiszp. mundo), rodzajnik określony la (fr., wł. hiszp. la), takie przyimki jak sub (pod, łac. sub), apud (obok, łac. apud) itd.

Z języków germańskich esperanto zaczerpnął wiele pojęć dotyczących otaczającej rzeczywistości, nazw wielu przedmiotów itp. Przykładowo: sako (worek, niem. Sack, podobnie w innych językach germańskich), ŝipo (statek, ang. ship), ŝuo (but, niem. Schuh, ang. shoe), jaro (rok, niem. Jahr), ŝtato (państwo, niem. Staat), ŝuldo, (dług, niem. Schuld) i wiele innych.

Słownictwo słowiańskie w esperanto to niemal wyłącznie nazwy przedmiotów codziennego użytku i niektóre czasowniki oznaczające proste czynności, przykładowo: brovo (brew, ros. brow'), bulko (pol. bułka, ros. булка), ĉapo (pol. czapka), ĉerpi (pol. czerpać), kartavi (seplenić, ros. картавит'), gladi (prasować żelazkiem, ros. гладит'), svati (pol. swatać, ros. сватат'), kreno (pol. chrzan, ros. чриен), kolbaso, (kiełbasa), rimeno (rzemień), pilko (piłka) itp.

Cechą esperanta, podobnie jak jidisz, są dublety słownikowe, tzn. synonimy zapożyczone z różnych języków. Zjawisko to jest oczywiście wynikiem rozwoju esperanta, a nie świadomym zamierzeniem jego twórcy.

Jak więc widać, w dziedzinie słownictwa analogia między jidisz a esperanto jest bardzo wyraźna.

Analogia między tymi językami istnieje też w dziedzinie gramatyki. Gramatyka jidisz, podobnie jak słownictwo jidisz, wywodzi się głównie z języka niemieckiego. Jednak między gramatyką jidisz a gramatyką literackiego współczesnego języka niemieckiego są wyraźne różnice.

Jedną z nich dotyczy systemu czasów, zwłaszcza przeszłych. I tak w języku niemieckim istnieją dwa podstawowe czasy przeszłe: per-

fectum i imperfectum (np. ich bin gewesen, ich war — byłem), podczas gdy w jidisz tylko jeden (ich bin gewen). Różnice występują też we fleksji. Najważniejsza z nich dotyczy odmiany rzeczowników. Fleksja jidisz jest tutaj bardziej rozwinięta. Imiona własne oraz szereg rzeczowników rodzaju męskiego, np. tate, zejde, jid (żyd), mencz (człowiek), przybierają w bierniku i celowniku liczby pojedynczej końcówkę -n. Zjawisko to prawie nie występuje w języku niemieckim. Różnice dotyczą też odmiany rodzajników i przymiotników, tworzenia trybów warunkowych, składni itd.

Specyficzną cechą języka jidisz dającą mu charakterystyczny koloryt jest słowotwórstwo. Pod tym względem jidisz jest niezwykle bogaty. Na szczególną uwagę zasługuje tu zdolność jego do tworzenia różnych form zdrobniałych i zgrubiałych wyrażających różne stosunki uczuciowe mówiącego względem określonego przedmiotu lub osoby. Formy te tworzy się przez dodanie sufiksów do tematu słowa. Sufiksów takich jest sporo, np.: -l, -ele wyrażają zdrobnienie i spieszczenie (różnego stopnia), -ik, -ke, -czik, -inke, -eniu, -(e)si, -ce wyrażają z reguły spieszczenia, -acz, -ak, -uk, -niuk wyrażają pogardę itd. Zdrobnienia można tworzyć nie tylko od rzeczowników, ale i od przymiotników, np.: klejn i klejniczke (mały i małeńki). Jak widać, język jidisz pod tym względem jest o wiele bogatszy od niemieckiego, który zna bardzo ograniczoną ilość form zdrobnień od rzeczowników i żadnej od przymiotników.

Tak jak gramatyka jidisz opiera się na gramatyce niemieckiej tak gramatyka esperanta opiera się na gramatykach języków neoromańskich (francuskiego, włoskiego i hiszpańskiego). Między łaciną a współczesnymi językami romańskimi jest ta różnica, że te ostatnie nie mają deklinacji. Między gramatyką esperanta a gramatyką języków neoromańskich jest szereg różnic. Pierwsza polega na braku koniugacji w esperanto: czasownik we wszystkich osobach obu liczb ma tę samą formę, podczas gdy tamte języki koniugację posiadają. (W języku francuskim mówionym jest ona w zaniku). To uproszczenie wynika z podstawowych założeń esperanta: łatwości uczenia się. Druga różnica polega na redukcji systemu czasów przeszłych. W językach romańskich istnieje bogaty system czasów przeszłych, np. po włosku można powiedzieć: io fui, io ero, io seno stato, io ero stato itd. (byłem) w zależności od sytuacji; natomiast w esperanto istnieje, tak jak

w jidisz, tylko jeden czas przeszły (estis — byłem, byłeś etc). Trzecia różnica polega na pozostawieniu resztek deklinacji w esperanto. W esperanto rzeczowniki, przymiotniki itp. przyjmują w bierniku obu liczb końcówkę -n. Jest to odstępstwo od ogólnej reguły polegającej na maksymalnym uproszczeniu gramatyki. Najprawdopodobniej twórca esperanta uznał, że korzyści w postaci większej jasności wypowiedzi będą większe niż kłopot wynikły z utrudnienia gramatyki. Musiał być więc przekonany co do produktywności fleksyjnej formy biernika. Do takiego przekonania mógł dojść m.in. dzięki obserwacji jidisz, gdzie, jak już było wspomniane, niektóre słowa posiadają w bierniku (a także celowniku) osobną formę z końcówką -n. (Zbieżność tych końcówek może być przypadkowa, może być też tak, że jidisz był „arbitrem” między innymi językami oferującymi swoje końcówki dla biernika, np. łaciński oferował końcówkę -m, grecki -n). Inne różnice polegają na uproszczeniu w esperanto „na wzór angielski” rodzajników (istnieje tylko jeden rodzajnik określony) i również „na wzór angielski” likwidacji problemu rodzaju gramatycznego, swobodniejszej składni w stosunku do języków neoromańskich itd.

Cechą esperanta, podobnie jak jidisz, jest bogaty system końcówek powodujących zdrobnienia, zgrubienia itp. wyrazów. Końcówki te zostały dobrane z różnych języków, podobnie jak to miało miejsce w jidisz. I tak końcówka -et wyraża zdrobnienie, -eg zgrubienie, -ač pogardę (identyczną końcówkę ma jidisz, ale podobieństwo mogło być przypadkowe gdyż podobną końcówką z podobnymi funkcjami ma włoski: -accio). Istnienie powyższych form w esperanto budzi zastanowienie. Formy te istnieją wprawdzie w językach romańskich (poza francuskim), na których opiera się esperanto, jednakże wprowadzenie ich do esperanta oznacza skomplikowanie gramatyki, a poza tym nie są niezbędne (języki francuski i angielski obywają się bez nich i w celu oddania stosunków emocjonalnych używają innych sposobów, głównie opisowych). Widocznie twórca esperanta uznał te formy za bardzo potrzebne. Dlaczego więc inaczej potraktował system czasów w językach romańskich, dlaczego uznał mnogość czasów przeszłych za coś zbędnego? Jest bardzo prawdopodobne, że na decyzje Zamenhofs wpłynął język jidisz, który ma taki sam prosty system czasów.

Godną uwagi cechą jidisz jest ogromna zdolność tworzenia nowych słów ze słów już istnie-

jących. Wynika to m.in. z mnogości używanych w nim afiksów. Afiksy te, podobnie jak całe słownictwo, mają trzy źródła: niemieckie, hebrajskie i słowiańskie. Afiksy te łączą się zwykle z tematami w ten sposób, że afiks danego pochodzenia łączy się z tematem tego samego pochodzenia. Jednakże bardzo często jest inaczej i wtedy powstają słowa złożone z części o różnym pochodzeniu. Przykładowo słowa hodewen, ratewen, hamewen itp. składają się z tematów polskiego pochodzenia i końcówek (-en) pochodzenia niemieckiego; słowa: zich farczepa, zich ojfchapn, zich forplonteren (zaczepić się, nachapać się, wplątać się) itd. mają niemieckie przedrostki, polskie tematy i niemieckie końcówki; czasownik ganewen (kraść) ma hebrajski temat i niemiecką końcówkę; słowa: wolfiche (wilczyca), leibiche (lwica), lererke (nauczycielka), szusterke (szewcowa), dajczke (Niemka) itd. mają niemieckie tematy i słowiańskie końcówki; słowo rechilesnik (oszczerca) ma hebrajski temat i słowiańską końcówkę; słowo culochesnik (robiący na złość) składa się z niemieckiego przedrostka, hebrajskiego tematu i słowiańskiej końcówki: wszystkie rzeczowniki słowiańskie i niektóre niemieckie i międzynarodowe tworzą liczbę mnogą przez dodanie końcówki hebrajskiego pochodzenia -im lub -es. Zjawisko tworzenia słów z elementów z różnych języków bardzo rzuca się w oczy i mogło twórcy esperanta nasunąć pomysł, aby wykorzystać podobne zjawisko w tworzonim przez siebie języku.

Język esperanto podobnie jak jidisz cechuje się dużą ilością afiksów zaczerpniętych z różnych języków. Przykładowo, prefiksy re-, ne-, eks- sufiks -et (oznaczający zdrobnienie) wzięte zostały z języków romańskich, -in oznaczający osobę rodzaju żeńskiego wzięty z niemieckiego, -ec oznaczający pojęcia abstrakcyjne, cechy itp. (np. beleco — piękność) wzięty z języków romańskich (por. włoskie bellezza), -il oznaczający narzędzie wykonywania jakiejś czynności wzięty z języków słowiańskich (zwłaszcza rosyjskiego) itp. Dzięki temu język esperanto ma olbrzymią zdolność do tworzenia nowych słów.

Powyżej zostały omówione związki między esperanto a jidisz na poziomie ogólnych założeń, ogólnych cech obu języków. Istnieją również związki bardziej bezpośrednie. Chodzi tu o dobór konkretnych słów w esperanto, zwłaszcza o słowa wzięte z języków słowiańskich. Większość słów, które Zamenhof wziął z języków słowiańskich to słowa, które z tych ję-

zyków zapożyczył również jidisz. Przy tym wiele z tych słów ma w esperanto formę bliższą tej, jaką ma w jidisz niż tej, jaką ma w językach słowiańskich. Do słów esperanckich występujących jednocześnie w językach słowiańskich i w jidisz należą m.in.: pilko (jid. pilke, pol. piłka), bulko (jid. bulke, pol., ros. bułka), rimeno (jid. rimen, ros. ramię), kolbaso (jid. kolbas, ros. kołbasa), kartavi (jid. kartawen, ros. kartawit') itd. W powyższych przypadkach jidisz odegrał rolę „pośrednika” i „protektora” wprowadzającego słowiańskie słowa do esperanta. Podobnej roli jidisz można doszukać się i w przypadku innych słów esperanckich, np. słowo suno (słońce) zostało przejęte z angielskiego (sun) a nie niemieckiego (Sonne), a słowo hejmo (dom rodzinny) — z niemieckiego (Heim) a nie angielskiego (home). W obu przypadkach została wybrana ta forma, która jest bliższa jidisz: zun, hejm.

Reasumując dotychczasowe rozważania można stwierdzić, że między esperantem a jidisz istnieją duże podobieństwa. Podobieństwa te polegają na zbieżności ogólnej koncepcji esperanta z ogólną charakterystyką jidisz: słownictwo obydwu języków ma charakter międzynarodowy, jednak nie jest przypadkowym zbiorem słów z różnych języków, lecz opiera się na słownictwie wziętym z jednego języka lub grupy językowej (w przypadku esperanta — języków romańskich, w przypadku jidisz — niemieckiego) uzupełnionym w dużej części przez słownictwo z innego języka lub grupy językowej (esperanto — z języków germańskich, jidisz — z hebrajskiego) a w mniejszej części przez słownictwo z kolejnej grupy językowej (w obu przypadkach — ze słowiańskiej). Słowotwórstwo, podobnie jak słownictwo, obu języków ma również charakter międzynarodowy dzięki czemu tworzą one słowa z pierwiastków pochodzących z różnych języków. Gramatyki obu języków opierają się na gramatyce tego języka lub grupy językowej, które dało podstawowy zasób słownictwa z istotnymi zmianami i uproszczeniami idącymi w tym samym kierunku (np. zachowanie tylko jednego czasu przeszłego, osobna forma bierna, uelastycznienie składni itd.).

ROMAN SZUL, ur. w 1952 roku w Turzym Polu koło Brzozowa na Rzeszowszczyźnie. Ukończył studia ekonomiczne na Uniwersytecie Warszawskim (1976 r.), pracę dotkorską obronił w 1982 r. Od 1981 r. jest pracownikiem UW, ostatnio, jako adiunkt zatrudniony jest na Wydziale Geografii i Studiów Regionalnych. Profesjonalnie zajmuje się gospodarką przetrzeźną, ale publikuje również, jako — jak sam to

określa — „polito-lingwista”, wykorzystując znajomość 25 języków obcych. Ostatnie prace lingwistyczne dotyczyły m.in. języka tok-pisin i jego roli na Papui — Nowej Gwinei, języka hindi i sytuacji po-

lityczno-lingwistycznej w Indiach, języków skandynawskich i sytuacji polityczno-lingwistycznej w krajach skandynawskich ze szczególnym uwzględnieniem Norwegii.

Jan Siedlecki

Kat brański Michałko - legenda i historia

Wydarzenia, które jesienią 1628 roku rozegrały się w Brańsku, odbiły się echem w całej Rzeczypospolitej. Były rozpatrywane na dwóch sejmach, upamiętniając uczestników, a także obrastając w legendę, której krytyczną analizę, w konfrontacji z faktami historycznymi, chciałbym przeprowadzić. Zanim jednak przejdziemy do szczegółowej analizy legendy o kacie brańskim Michałku, której tekst zachował się szczęśliwie do naszych czasów¹, należy zacząć od kilku niezbędnych informacji.

W 1501 r. Brańsk stał się miejscem sądów ziemskich i grodzkich szlachty ziemi bielskiej. Zgodnie z przywilejem Wielkiego Księcia Litewskiego, późniejszego króla polskiego Aleksandra Jagiellończyka, sądy w ziemi bielskiej miały odbywać się na przemian w Brańsku, Bielsku i Surażu.² Przy każdym z tych sądów musiała w niedługim czasie wykształcić się instytucja kata — jako niezbędnego elementu ówczesnego wymiaru sprawiedliwości.

Brańsk też miał swoich katów. Nazywano ich w źródłach „mistrzami sprawiedliwości”. Rzadko źródła notowały ich nazwiska. Wiązało się to przede wszystkim z ich niską pozycją społeczną. Rzadko też dochodziło do tego, by niektórzy przeszli do legendy, i że ich imiona i czyny zostały w ten sposób uwiecznione. Tak jednak stało się w Brańsku w przypadku kata o imieniu Michałko.

Jak pisze Marek Borucki w swej książce *Temida staropolska*: ... *W zakres czynności kata wchodziło torturowanie podejrzanych, wykonywanie kar cielesnych, kary śmierci, wystawianie zwłok czy obciętych członków na widok publiczny, często również wygnanie z miasta skazanego na banicję i nadzór nad więzieniem. Pod względem materialnym powodziło mu się zazwyczaj bardzo dobrze, żył jednak na marginesie społeczeństwa, wszelkie kontakty z nim przynosiły ujmę na honorze, a dotknięcie kata podczas egzekucji traktowano jako utratę czci. Dla odróżnienia od normalnych obywateli kat*

*musiał nosić specjalny strój lub oznakowane ubranie.*³

Tu musimy zaznaczyć, że nie każde miasto miało swego kata, gdyż nie wszystkie miasta było na to stać. Brańsk nie był ani zbyt ludnym, ani zbyt bogatym miastem w owym czasie — liczba jego mieszkańców dochodziła do dwóch tysięcy, ale rajcy brańscy z pewnością potraktowali sprawę posiadania własnego kata prestiżowo. Po prostu musieli go mieć, aby wyróżnić się od innych tego typu miasteczek i mieli go faktycznie, nie licząc na koszt, przez cały XVI, XVII i XVIII w.⁴ Kat brański Michałko przeszedł do legendy, a całą Rzeczypospolitą obiegło powiedzenie: „A bodaj cię kat brański opawił.”

W końcu lat dwudziestych XVII w. Rzeczypospolita uwikłana była w ciężki i wyczerpujący konflikt z królem szwedzkim Gustawem Adolfem. Na Pomorzu oraz w Prusach toczyły się walki. Coraz trudniej było hetmanom, i to zarówno koronnym, jak i litewskim utrzymać dyscyplinę. Sytuację tę wykorzystywali różnego rodzaju opryszkowie, którzy *udając, jakoby przypowiednie listy od nas dane mieli, kupy swowolne do siebie gromadzą i z nimi po dzierzawach i majątnościach różnych włóczęc się rozmaite gwałty, łupiestwa, i wydzierstwa czynią i z ostatnim prawie poddanych tak wszystkich naszych, jako i duchownych zniszczeniem.*⁵

W końcu XVIII w. ówczesny proboszcz brański ksiądz Michał Dziewanowski, wpisując do kroniki parafialnej różne podania i legendy, wiążące się z historią ziemi bielskiej, wpisał także i tę legendę. Kronika ta niestety zaginęła w XIX w., zostały z niej tylko dwie karty zawierające właśnie tę legendę. W r. 1926 B. Nowicki zamieścił ją w broszurze zatytułowanej *Działalność PCK w Brańsku*.

Utrapieniem całego Podlasia był podówczas pan Chełmski starościc suraski, który dobrawszy sobie kilkunastu kompanów najeżdżał z nimi dwory obywatelskie, a co piękniejsze dziew-

ki chłopskie porywał i czei pozbawiał. Gdzie opór znalazł, krew się lała a pożoga poprzedzała jego odjazd. Wszystkie te gwałty długo uchodziły bezkarnie a to tym bardziej, że pan Chełmski może miał i potężne koligacje tak że nikt nie śmiał otwarcie przeciw niemu wystąpić dla obawy srogiej zemsty, którą by niewątpliwie taki śmiałek na głowę swą sprowadził ze strony licznej a wpływowej rodziny starościca. Ale w końcu znalazł się taki śmiałek. Był nim imć pan Kulesza sędzia grodzki brański, szlachcic mizernej fortuny, ale człek nieugiętego charakteru i sprawiedliwość nade wszystko miłujący. Razu pewnego pan Chełmski najechał jakiś dwór w bliskości Brańska z całą swą kompanią. Hulacy pohańbiwszy kobiety popili się i legli nocować. Imć pan Kulesza powiadomiony wnet o tym co zaszło, zebrał co najpewniejszych przyjaciół z sąsiednich zaścianków, podkradł się nocą i otoczywszy śpiących powiązał ich jak barany po czym do grodu odstawił. Tam, jako złapanych na gorącym uczynku jął ich sądzić nie z kadencji zwyczajnej lecz z rejestru aktowego i zasądził ich wszystkich 26 na karę miecza, nie bacząc, że byli stanu szlacheckiego i mieli powinowactwa ze znacznymi familiami. Tyle tylko srogi sędzia dał się ubłagać, że odterminował egzekucję na czas, jaki potrzeba było z Brańska do Warszawy i z powrotem jechać, a to po to aby skazani mieli możliwość do łuski Król. Jego Mości się odwołać. Gdy nadszedł dzień egzekucji imć Pan Kulesza poszedł zwyczajem swym na mszę świętą. Zawezwał skazanych, by się spowiadali, a potem w otoczeniu tłumu szlachty i mieszczan wyprowadził osadzonych na groblę na piaski brzeźnickie zwykłe miejsce egzekucji. Tam jął czekać południa — ostatecznej chwili wykonania wyroku. Podczas kiedy oczy wszystkich zwrócone były w kierunku Biedugi czy nie ujrzą z Warszawy posłańca z łaską monarszą, kiedy sekstans wskazał południe dał imć Pan Kulesza znak katowi, którym podówczas był Michałko. Na prośbę koligatów zezwolił tylko by pan Chełmski ścięty był ostatni z kolei. Już głów kilkanaście padło, patrzy Pan Kulesza i spostrzega z dala pędzącego jeźdźca. Przybliżył się więc do kata, za każdym ścięciem głowy mówi do niego: „Spiesz się Michałku, spiesz.” Michałko robi co może, aż pot ciurkiem zeń się leje, a tu już widać, że jeździec wysoko nad głowę trzyma list z dużymi czerwonymi pieczęciami. Nim zdążył jednak osadzić konia przed sędzią, już potoczyła się po piasku głowa starościca. Ozwały się kościelne dzwony w Brańsku, Rud-

ce, Brzeźnicy. Ukłął Pan Kulesza i wszyscy przytomni egzekucji dla zmówienia „Wieczny odpoczynek”, po czym rozerwawszy list królewski, staje ten nieugięty sędzia nad zwłokami 26 ściętych, staje i głośno mówi: „Król nasz pan łaskawy, najmiłościwiej przebaczyć raczył ale sprawiedliwość domierzoną została.

Tak to imć Pan Kulesza swój urząd sędziowski sprawował, zaś pośpiech i zręczność kata Michałka dała powód do używania nowego przekleństwa: „bodaj cię kat brański oprawił”.

Skonfrontujemy legendę z danymi ze źródeł historycznych. A więc przede wszystkim na szczególną uwagę zasługuje postać sędziego Kuleszy. Jest to postać historyczna. Na podstawie danych zawartych w różnych źródłach, a przede wszystkim w księgach grodzkich brańskich, udało się zrekonstruować szczeble jego kariery z ostatnich lat jego życia. Pochodził ze znanej, średniozamożnej rodziny szlachty podlaskiej. Od drugiej połowy XVI w. przedstawiciele tej rodziny wspinali się mozolnie po szczeblach kariery w sądownictwie. W Herbarzu Ignacego Kapicy-Milewskiego, znaleźliśmy informację, że Jan Kulesza w 1568 r. był sędzią grodzkim brańskim, a w 1570 r. awansował już na sędziego ziemi bielskiej.⁶ Możliwe, iż był to ojciec naszego bohatera, lub przynajmniej jego bliski krewny.

Bohater nasz nazywał się Wojciech Kulesza. Pierwsza źródłowa wzmianka o nim odnosi się do 1596 r. Wojciech Kulesza był już wtedy komornikiem ziemi bielskiej.⁷ Wymieniony przed rokiem 1617 Jan Kulesza, wojski ziemi bielskiej, a od 1618 roku chorąży ziemi bielskiej⁸, był najprawdopodobniej jego rodzonym bratem. Sumienny, o wielkim poczuciu sprawiedliwości Wojciech Kulesza w 1619 r. był już pisarzem grodzkim brańskim.⁹ Gdy w 1622 r. nowym starostą brańskim został Prokop Leśniowski, Wojciech Kulesza został jego podstarościm. Z tytułem „podstarości grodzki brański” występował już w sierpniu 1623 r.¹⁰

Na sejmiku przedsejmowym szlachty ziemi bielskiej odbywającym się w Brańsku 16 grudnia 1625 r., Wojciech Kulesza został wybrany posłem ziemi bielskiej wraz ze Stanisławem Lewickim podczaszym podlaskim.¹¹ Na odbywającym się zaś 5 czerwca 1628 r. w Brańsku kolejnym sejmiku przedsejmowym Wojciecha Kuleszę wybrano marszałkiem sejmikowym.¹² Fakt, iż od 1627 r. Wojciech Kulesza pełnił funkcję sędziego grodzkiego brańskiego,¹³ świadczy jednoznacznie o tym, że szlachta ziemi bielskiej miała do niego pełne zaufanie, da-

rzyła go szacunkiem za jego prawy charakter i wysokie poczucie sprawiedliwości. Tak więc jesienią 1628 r. w momencie przedstawionych w legendzie wydarzeń imć Pan Kulesza był: sędzą grodzkim brańskim i podstarościm grodzkim jednocześnie.

Rola sędziego Kuleszy jest w legendzie bardzo wyeksponowana. Można zgodzić się z jego dominującą rolą w drugiej fazie wydarzeń tj. od momentu dostarczenia pojmanych do grodu oraz w czasie egzekucji. Stwierdzić jednak należy, iż musiało istnieć porozumienie i ściśle współdziałanie pomiędzy sędzią Wojciechem Kuleszą a starostą grodzkim brańskim Prokopem Leśniowolskim, któremu należałoby przypisać o wiele bardziej doniosłą rolę w tych wydarzeniach, a szczególnie w ich pierwszej fazie, a mianowicie przy pojmaniu tych ludzi, a niżeli wynikałoby to z tekstu legendy. Należy sądzić, iż sędzia, Wojciech Kulesza musiał mieć zgodę starosty na tak szybkie i energiczne działanie, natomiast sam starosta musiał zdawać sobie sprawę, że za nim stoi prawo i interes całej szlachty ziemi bielskiej. Kim więc był drugi ważny uczestnik tych wydarzeń, starosta brański Prokop Leśniowolski? Starostą brańskim został on w 1622 r. Objął starostwo brańskie po swym bracie Adamie Leśniowolskim, który właśnie wtedy zmarł. Szlachta ziemi bielskiej wybierała go wielokrotnie na posła.¹⁴ Na sejmie jesiennym w 1627 r. powierzono mu funkcję „prowiantmagistra”, którego zadaniem było dbanie o zaopatrzenie wojska Koronnego operującego w Prusach w żywność.¹⁵ Gdy w kwietniu 1646 r. został kasztelanem podlaskim uzyskując więc tym samym krzesło senatorskie¹⁶, starostwo brańskie za konsensem królewskim otrzymał jego syn Franciszek Jan Leśniowolski.

A teraz przyjrzyjmy się sytuacji panującej w ziemi bielskiej w latach 1626, 1627, 1628, a więc w okresie najcięższych zmagani z wojskami szwedzkimi Gustawa Adolfa operującymi na terenie Prus. W trakcie tych ciężkich zmagani ziemia bielska stała się bezpośrednim zapleczem trwających w Prusach działań. W związku z nieregularnymi dostawami żywności hetmani musieli przymykać oko na obniżającą się dyscyplinę wojskową. Tego rodzaju sytuację wykorzystywały skrzętnie różnego rodzaju indywidua, które dobrawszy podobnych sobie kompanów, udając iż mają królewskie listy odpowiednie, zabierali żywność i konie i to zarówno w dobrach królewskich jak i duchownych. Do tego rodzaju wypadków doszło już na Podlasiu zimą i wiosną 1627 r. Na liczne prośby szlachty ziemi bielskiej interweniował król.

List królewski z 29 marca 1627 r.¹⁷ wręcz nawoływał szlachtę do tego aby *...onych znosili i surowość prawa pospolitego nad nimi exequowali, starając się z pilnością, aby ta swowola dalszej góry nie brała*. Nie odniosło to jednak pożądanego skutku. Król musiał więc interweniować po raz drugi na wiosnę 1628 r. W swym liście z 15 kwietnia 1628 r. zwracał się już bezpośrednio do starostów grodowych czyli sądowych w Brańsku, Drohiczynie i Mielniku, a także do ich podstarościch, zobowiązując ich wręcz do tego, aby oni *te wszystkie prawa nad temi swawolnikami a osobliwie Konstytucją Anni 1609 roku exquowali i onych gwałtem z tych kup rozganiali*. Król więc zobowiązał starostów i podstarościch do działania bardziej niż dotychczas energicznego, nawet jeśli miałoby to pociągnąć za sobą ofiary.

Doprowadzona do ostateczności szlachta ziemi bielskiej, zgromadzona na sejmiku przedsejmowym w brańsku 5 czerwca 1628 r.¹⁹ (przyznamy, że marszałkiem tego sejmiku był Wojciech Kulesza) posłom swym: Krzysztofowi Brzozowskiemu pisarzowi ziemi bielskiej oraz Maciejowi Wyszowatemu ułożyła długą instrukcję, w której sprawa grasujących kup swowolnych znalazła poczesne miejsce. W instrukcji tej czytamy: *A iż to województwo podlaskie, a osobliwie ziemia nasza bielska tak jest utrapiona od ludzi żołnierskich nie tylko koronnych, ale osobliwie Wielkiego Księstwa Litewskiego i kup swowolnych ustawicznymi stacjami, leżami, stanowiskami i inszemi różnymi szkodami, zdzierstwami nieznośnemi, że we wszystkich starostwach i dzierżawach większa już połowica w pustki się obróciła, skąd przed tym największe subsidia miewała Rzeczpospolita, ostatek poddanych, który w nich został barzo znędzieni i ledwo się co trzymają. Tedy mają panowie posłowie nasi przetożyć w kole poselskim i prosić usilnie, aby odwrócone było hoc malum, mediis, które by się tam zdały najsposobniejsze między inszymi sposobami starać się mają o Konstytucję wyraźną, żeby rotę litewskie żadnym pretextem do Podlasza nie wchodziły dla staczej ani dla inszych nie zwyczajnych exactii wyciągania posyłać się ważyli.*

... Na kupy zaś swowolne, żeby reassumowane Constsitutia roku 1623 i insze, i w nich rigor contra deliquentes żeby perpetuo zostawał mają się pilno starać panowie posłowie nasi z obostrzeniem prawa na Ich Mościół panów starostów i dzierżawców, aby się do tego przyczyniali dla obrony poddanych w dzierżawach swych, osobliwie przez pieniądze stacje zubożonych.

Widać więc wyraźnie, iż szlachta obserwując taki rozwój sytuacji, a więc przede wszystkim bezkarność rabujących, bezskuteczność wezwań królewskich, nie mogła dłużej znieść tej sytuacji. Postanowiła więc w końcu sama zareagować w zdecydowany sposób. Ostro działali też w tych dniach 1628 r. Prokop Leśniowski — starosta grodzki brański, grodzki czyli mający jurysdykcję sądową, oraz jego podstarości, a także sędzia grodzki brański — Wojciech Kulesza. Jest jednak rzeczą jasną, iż bez pomocy okolicznej szlachty starosta oraz podstarości niewiele byliby w stanie zrobić. Trzeba jednakże stwierdzić i to, że listy królewskie, w których król powoływał się na konstytucje sejmowe z lat 1609, 1623, i zobowiązywał starostę i podstarościego do zdecydowanego egzekwowania i wypełniania zawartych tam postanowień, przyczyniły się z pewnością do tego, że i Prokop Leśniowski i Wojciech Kulesza działali w swym głębokim przekonaniu legalnie, zgodnie z prawem — a więc tym bardziej zdecydowanie.

Ale egzekucja 26 skazanych nie jest sprawą, która mogłaby przejść bez echa. Oburzenie rodzin skazanych sprawiło, iż sprawa ta znalazła się na forum najbliższego sejmiku w styczniu 1629 r. Sejmik zajął w tej kwestii zdecydowane stanowisko. W konstytucji o zastrzeżeniu prawa i kar na kupy swawolne, które *dobra nasze duchowne i szlacheckie najeżdżając mordy, gwałty i wszystko złe czynić nie przestają*, jeszcze raz potwierdzono, iż starostowie mają traktować ich, jako infamistów, a dostarczonych do grodu karać natychmiast.

Już w grudniu 1628 r., rodziny i krewni tych, na których wykonano wyrok, zaczęły składać swoje manifestacje i protestacje w grodach podlaskich, a szczególnie w grodzie mielnickim. Powszechnie obwiniano starostę brańskiego Prokopa Leśniowskiego, zupełnie pomijając rolę, jaką w tych wypadkach odegrał sędzia Wojciech Kulesza. Widocznie więc tradycja ludowa z czasem wysunęła go na pierwszy plan wydarzeń, innych uczestników usuwając w cień.

Dałoby się to wytłumaczyć zdecydowaną i niewzruszoną postawą sędziego szczególnie w końcowej fazie wydarzeń, a zwłaszcza podczas egzekucji.

Zarzuty wobec Prokopa Leśniowskiego musiały być ostre, skoro w jego obronie stanął sejmik. W Konstytucji sejmiku z 1629 r. czytamy: *uwalniając przy tym urodzonego Prokopa Leśniowskiego, starostę brańskiego i tych, co*

*przy nim byli od wszelkich impetycji prawnych od potomków swowolnych ludzi, nad którymi za informacją naszą i z powinności urzędu zelo libertatis exekucją uczynił i od tych, którzy są w rozgromieniu kupy swowolnej tam zabici wolnym czynimy wiecznymi czasami.*²⁰

Sprawa jednak na tym się nie zakończyła. Krewni zabitych jeszcze przez dwa lata dochodzili swych pretensji wobec Prokopa Leśniowskiego, gdzie tylko było można. O Wojciechu Kuleszy zapomniano. Prokop Leśniowski musiał drugi raz bronić tej sprawy na sejmie i drugi raz sejm stanął w jego obronie. Działo się to na jednym z kolejnych Sejmików odbywających się w 1631 r. W Konstytucji tegoż Sejmiku zatytułowanej: „*Uwolnienie obywatelów Ziemi Bielskiej o zniesienie kup swowolnych*” czytamy: ... *Konstytucję przeszłego sejmiku, o exekucji urodzonego Prokopa Leśniowskiego, starosty brańskiego, i tych co przy nim zelo justitiae swowolne kupy pogromili, uczynioną in toto reasumując, deklarujemy: iż nie tylko od tych, którzy w rozgromieniu tej kupy swowolnej są zabici od potomków ich żadnym sposobem turbowani być nie mogą, ale ani od tych w których dobrach albo majątnościach tych kup rozgromienie stało się, nullo modo ex praetextu quovis juris, pociągani być nie mają. A protestacje, mandaty, processy wszelakie tam criminales, quam civiles, auctoritate sejmiku tego kasujemy i za nieważne wiecznemu czasowi mieć chcemy; i mandaty z kancelaryi naszej do Urzędu Mielnickiego wydać rozkazaliśmy, aby wszystkie względem tego, ut praemissum est, rozgromienia swawolników od którychkolwiek osób poczynione protestacje, processy z ksiąg Urzędu tego Mielnickiego wymazane były.*

Na innych, kolejnych sejmikach już się tą sprawą nie zajmowano, chociaż legenda o kacie Michałku jest najlepszym dowodem na to, jak głęboko to wydarzenie zapadło w świadomości ówczesnych ludzi.

Nieprzypadkowo na sam koniec zostawiliśmy sprawę głównego winowajcy — przywódcy kupy swawolnych ludzi — nazywanego panem Chełmskim, starościcem suraskim. Poszukiwania źródłowe doprowadziły nas do wniosku, że główny winowajca nie może być ani starościcem suraskim, ani też nosić nazwisko Chełmski. Jeżeli przyjąć, że staropolski wyraz „starościc” oznacza syna starosty, to wersja podana przez legendę nie jest prawdziwa, gdyż w tym czasie starostą suraskim był Krzysztof Wiesiołowski, który jak wiadomo zmarł bezdzietnie.

Jedynie też herbarz Adama Bonieckiego²¹ wymienia kilku przedstawicieli rodziny Chełmskich, którzy przez cały czas byli jednak związani z ziemią krakowską i żaden z przedstawicieli rodziny Chełmskich nie miał żadnych posiadłości w tych stronach. Tak więc wersja, iż mógłby to być, któryś z przedstawicieli rodziny Chełmskich z województwa krakowskiego jest nie do przyjęcia.

Nie wydaje się też być prawdopodobne inne tłumaczenie według którego „pan Chełmski” oznaczałoby kasztelana chełmskiego tak jak termin „Pan Krakowski” oznaczał kasztelana krakowskiego. W latach dwudziestych XVII w. kasztelanem chełmskim był Stanisław Zamoycki. Ale przecież kasztelan, a więc senator mianowany przez króla parający się takim procederem? — brzmi to raczej nieprawdopodobnie.

Tajemnicę tę rozwiązuje odnaleziony podczas kwerendy źródłowej w AGADzie w księdze grodzkiej brańskiej z lat 1627—1630 list Zygmunta III z 23 grudnia 1628 r.²² W liście tym czytamy że: *Dozšlo do wiadomości naszej, że pewne kupy ludzi swowolnych, które za zacięgiem niejakiemu Rakowskiemu zgromadziwszy się, znaczne bezprawia i ciężkości w województwie podlaskim czynili, są rozgromione przez urzędniki i obywatela powiatu brańskiego.*²³

Kim był więc ów Rakowski postrach szlachty bielskiej ów „szlachcic zabijaka”? Tylko Herbarz Kaspra Niesieckiego notuje to nazwisko. Otóż Rakowscy była to szlachecka familia zamieszkała w sąsiedniej ziemi wiskiej. Z kilku przedstawicieli tej rodziny, odnotowanych przez Niesieckiego do wizerunku przedstawionego w legendzie najbardziej pasowałby Kasper Rakowski. Jego brat Jan był w tym czasie kasztelanem wiskim, a drugi brat Mikołaj Rakowski był w latach trzydziestych XVII w. chorążym wiskim.²⁴ Prawdą jest jednak i to, że przy nazwisku Kaspra Rakowskiego Niesiecki nie podaje żadnych informacji potwierdzających jego udział w wydarzeniach, jakie rozegrały się jesienią 1628 r. w Brańsku. Nie podaje też dokładnej daty jego śmierci.

Osobiście jednak jestem przekonany, że ta ostatnia wersja jest najbliższa prawdy.

A na zakończenie jeszcze dwa słowa o niezłomnym podstarościm. Otóż żył on jeszcze w styczniu 1636 r.²⁵ Nadal pełnił funkcję podstarościego i sprawował urząd sędziego grodzkiego brańskiego. Zmarł najprawdopodobniej w lu-

tym 1636 r. Nowym podstarościm został Pantaleon Łyczko.²⁶ Ale pamięć o nieugiętym przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości pozostała żywa w świadomości ludzi, by w końcu po latach przeistoczyć się w legendę o kacie Michałku, w której Wojciech Kulesza sędzia grodzki brański odegrał tak doniosłą rolę. Legenda ta powstała prawdopodobnie w końcu XVII w., w momencie gdy niektóre fakty i nazwiska zatarły się już w ludzkiej pamięci, a do krążącej wśród ludzi i podawanej z ust do ust legendy każdy z opowiadających z pewnością dodawał coś od siebie. My staraliśmy się tu dociec prawdy, wyłuskać to co prawdziwe, odrzucając wszystko to co jest w tej legendzie późniejszym nalotem. Jeżeli nawet prawdy tej nie odkryliśmy całkowicie, to z pewnością wiele spraw wyjaśniliśmy.

I na zakończenie refleksja. Ani Brańsk ani Suraz nie posiadają swoich katów od dawna. Czasy Michałków minęły, żyjemy w innej rzeczywistości. Ale do dziś pozostała w Brańsku owa łąka katowska²⁷, na której wykonywano wyroki, a także tzw. „domek kata” — zbudowany wprawdzie ok. 1800 roku. W latach dwudziestych naszego stulecia łąka ta należała do rakarza miejskiego.²⁸ Dziś już tylko najstarsi, żyjący w Brańsku od dawna ludzie, potrafią ją wskazać.

PRZYPISY

1. Dwie legendy o kacie brańskim Michałku, z których jedna będzie przedmiotem analizy znaleźliśmy w broszurze B. Nowickiego zatytułowanej *Działalność PCK w Brańsku* wydanej w Brańsku w 1926 r. na str. 13—16.
2. A. Jabłonowski, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym* t. VI, Podlasie, *Źródła Dziejowe*, t. XVII, cz. II Warszawa 1909, s. 56.
3. M. Borucki, *Temida staropolska*, Warszawa 1979, s. 95.
4. Jeszcze w latach osiemdziesiątych XVIII w. Brańsk posiadał swego kata. Był nim wtedy „uczciwy” Kazimierz Biernacki „Mistrz sprawiedliwości miastu tutejszemu Brańsku przysięgły” — J. Siedlecki, „*Spółeczeństwo Brańska w latach osiemdziesiątych XVIII wieku*” — praca magisterska maszynopis, s. 90.
5. AGAD, Księga grodzka brańska nr 23 z lat 1627—1630, k. 10.
6. I. Kapica-Milewski, *Herbarz*, Kraków 1870, s. 198.
7. Tamże.
8. A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. XIII, s. 143. Według A. Bonieckiego Jan Kulesza był w tymże 1618 roku poborcą podlaskim, posłował na Sejm 1627 r., gdzie wybrano go komisarzem oceny towarów, żył jeszcze w 1631 r. a więc podczas opisywanych wydarzeń. Był on posłem królewskim na sejmiku szlachty ziemi bielskiej odbywającym się w Brańsku 16 XII 1625 roku.
9. AGAD, Kapicjana, pudło 15, k. 46.
10. AGAD, Kapicjana, pudło 15, k. 376.
11. AGAD, Archiwum Radziwiłłów, dział II, sygn. 938.
12. AGAD, Księga Grodzka Brańska nr 13 z lat 1627—30, k. 607.

13. AGAD, Księga Grodzka Brańska nr 13 z lat 1627—30, k. 18.
14. Biogramy Leśniowolskich, w tym także i Prokopa zawarte są w: A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. XVI s. 125—126 i K. Niesiecki, *Herbarz*, t. VI, Lipsk 1861, s. 47.
15. J. Serebryka, *Sejm zawiedzionych nadziei 1627 r.*, Opole 1981, s. 104. „...Ważna była za to konstytucja „Prowiant wojsku pruskiemu”. Rozliczono w niej pozytywnie dotychczasowego prowiant-magistra Krzysztofa Ossolińskiego, wyznaczając nowego — Prokopa Leśniowolskiego, starostę brańskie-go.”
16. A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce 1632—1656*, Warszawa 1980, t. II, s. 492 „... przyszła tedy wieść o śmierci kasztelana podlaskiego Wodyńskiego, król zaraz kazał zająć jego miejsce Leśniowolskiemu”.
17. AGD, Księga grodzka brańska, nr 23 z lat 1627—30, k. 10.
18. Tamże, k. 531.
19. AGAD, Księga grodzka brańska nr 23 z lat 1627—30, k. 620.
20. V.L., t. III, s. 294.
21. A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. II, s. 366.
22. AGAD, Księga grodzka brańska (1627—1630), k. 708.
23. AGAD, księga grodzka brańska nr 23 z lat 1627—30, k. 721. Widocznie owo rozgromienie kupy swowolnej nie było tak ostateczne, skoro 12 I 1629 roku król Zygmunt III słysząc o różnych kupach, i tych rozgromionych i tych jeszcze nie, posyła swego dworzanina, pisarza ziemskiego bielskiego, Krzysztofa Brzozowskiego wraz z ludźmi i pozwala mu „gromić kupy swowolne i dla szybszej egzekucji odsyłać do grodu”.
24. K. Niesiecki, *Herbarz*, t. VIII, s. 88.
25. AGAD, księga grodzka z lat 1636—37, k. 11.
26. AGAD, Księga grodzka brańska z lat 1635—40, k. 247.
27. A. Stafiński w swej książce *Z przeszłości Suraza* wydanej w Białymstoku w 1937 r. na s. 18 podaje, iż wyroki sądu w Surazu wykonywano na wzgórzu zwanym „szubińskim”.
28. W krakowskim tygodniku „Czas” w numerze z 20 XII 1925 r. BN nr mikrofilmu 428140, anonimowy autor artykułu zatytułowanego *Z kroniki miasta Brańska* pisał, iż: „...Pozostała też o dziwo owa tąka katowska w Brańsku, tylko że dziś należy ona do oprawcy miejskiego. Mieszka na niej w nędznej chatupince i zamiast, jak swój być może protoplasta — ścinać lby żydowianom i szlacheckim watażkom łapie na stryczek wałęsające się psy i łapie ze skóry zdechłe konie”.

Antoni Mironowicz

PIATIENKA

Piatienka położona jest nieopodal wsi Folwarki Tylwickie oddalonej o około 30 km na południowy wschód od Białegostoku. Cerkiew, cmentarz i kaplica ze świętym źródłem należą obecnie do parafii prawosławnej w Topolanach.

Historia tego sanktuarium sięga początków XVIII w. W tym to okresie (1708—1710) przez zachodnie tereny Wielkiego Księstwa Litewskiego i Podlasia przechodziła fala morowego powietrza. Według tradycji *dzieciom pasącym pod lasem bydło w czasie epidemii ukazała się kobieta z dzieciątkiem na ręku i oznajmiła, aby pozostali przy życiu mieszkańcy wsi wybudowali na skraju lasu kaplicę. Z opisu dzieci, dorosli zrozumieli, że owa kobieta — to Matka Boska z Dzieciątkiem. Ludzie przystąpili do budowy kaplicy w miejscu objawienia. Od tego momentu nikt z mieszkańców wsi nie padł ofiarą zarazy. W wybudowanej kaplicy pojawiło się źródło, które posiadało właściwości lecznicze. Po ustaniu epidemii, wdzięczni za ocalenie mieszkańcy wsi wybudowali cerkiew.¹ Inna spisana w końcu XIX w. tradycja mówi, że w czasie morowego powietrza w 1707 r. jednej chorującej dziewczynie zostało objawione, ażeby pozostali przy życiu ludzie oczyścili miejsce zabrudzone i ogrodzili źródło — to epidemia ustanie. Gdy mieszkańcy wsi oczyścili i ogrodzili źródło, epidemia ustała. Wkrótce obok*

źródła wybudowana została cerkiew na cześć męczennicy Paraskiewy-Piatnicy nazywanej potocznie „Piatki”. Góra, na której wzniesiona została cerkiew, nazywano „Kniażową Górą” (Kniażewaja Hora). Z czasem nazwa góry zmieniła się na „Piatnicką”.² Obie tradycje ustna i pisana podają inną datę powstania cerkwi. Opisane wydarzenia znajdują potwierdzenie w źródłach historycznych.

Zachowała się prośba mieszkańców „Barszczyn” na Folwarkach Wielkich, wchodzących w skład dóbr zabłudowskich do archimandryty słuckiego, z 12 lutego 1744 r., o konsekrację cerkwi na miejscu dawnej kaplicy oraz o błogosławieństwo na odprawianie w niej nabożeństw. Z wiarygodnego źródła wynika, że pierwszą kaplicę w dzisiejszej „Piatience” wybudowano w 1710 r.³ Pewne wątpliwości wzbudza nazwa Barszczyn nie występuje ona w inwentarzu dóbr zabłudowskich z 1819 r. — nie występuje ona również we wcześniejszym inwentarzu z 1674 r.⁴ Zapewne określenie to odnosi się do grupy mieszkańców wsi Folwarki Wielkie, mieszkających na określonym znanym ówczesnie terenie (uroczyisku). Autentyczne jest również miejsce budowy pierwszej cerkwi. „Kniażowa Góra” wymieniana jest w źródłach z drugiej połowy XVIII w.

Niewątpliwy wpływ na powstanie prawosławnego ośrodka kultowego w „Piatience” mia-

ła sytuacja wyznaniowa w dobrach zabłudowskich i okolicach. Przed wybudowaniem kaplicy na kolonii wsi Folwarki Wielkie istniały w pobliżu trzy ośrodki parafialne: w Zabłudowie, Topolanach i Potoce. Parafia zabłudowska powstała w 1507 r. i przez cały czas pozostawała przy prawosławiu, a ihumenowie monasteru zabłudowskiego, podobnie jak poprzednio protopopi, reprezentowali miejscowe duchowieństwo i wiernych wobec hierarchii Kościoła prawosławnego.

Parafia w Topolanach powstała, jako prawosławna na początku XVIII w. i wkrótce przyjęła unię. Wpis ks. Tomasza Baranowskiego prezbitera cerkwi potockiej z dnia 14 października 1730 r. do ksiąg grodzkich grodzieńskich dokumentu, potwierdzającego zapis administratora dóbr zabłudowskich na cerkiew potocką, przedstawia losy cerkwi topolańskiej. Według tego dokumentu cerkiew pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego w Topolanach ufundowali Radziwiłłowie („w których dobrach ta cerkiew ufundowana była”). Następnie prawem zastawnym cerkiew przeszła w ręce IMP Mierzyńskich, do której cerkwi *Poddani Najjaśniejszego X-cia IM-ci ze wsiów Potoki, Hwoznej, Tylwickiej, Woli należąc, niemało kosztu na zbudowanie wyż rzeczonyj cerkwi na apparata, xięgi, dzwony i inne splendory cerkiewne wazyli; po zejściu znów z tego świata imć pana Mierzyńskiego, w. imć pan Alexandrowicz-marszałek grodzieński, tymże prawem zastawnym te dobra topolańskie, która była w kollacyej ab antiquo Najjaśniejszej Xsieźnej iejmci religiej starożytnej greckiej, zostawszy dzierzawcą na unię obrócił. Pomienione tedy wsi najjaśniejszej xieźnej iejmci, nie chcąc wiary starodawnej greckiej narażać, wszystkich kosztów swoich na cerkiew topolańską spendowanych, supplikowali do iaśnie wielmożnego imci pana wojewody wileńskiego-hetmana W.X.Litewskiego, jako na ten czas tych dóbr wyźmienionych opiekuna, którego widząc napis, że pozwolił we wsi nazwanej Potoce cerkiew dla ludu, tej wiary starożytnej trzymającego się, zbudować i swiaszczenika w tejże cerkwi dla odległości miejsca od miasta Zabłudowa swego mieć, która cerkiew ex zelo ludzi tego nabożeństwa zbudowana, praezbitera nieboszczyka ojca Hrehorego Andrzejewicza za prezentami danemi miała, po zejściu którego, za administraczej moiej za uproszeniem przez mężów i ludzi tej pomienionej parafiej potockiej i zgodnym obraniem pana Tomasza Baranowskiego na kapłaństwo, aby jako zchodząc z tego świata ludzie bez sa-*

*kramentów świętych, tak oraz i małe dziatki bez chrztu świętego mojej miłościwej i dzie-dziczki tych dóbr, wydałem pomienionemu panu Thomaszowi Baranowskiemu praezente na kapłaństwo, im vim tego, żeby przy oltarzu pana Boga tak za dobre zdrowie najjaśniejszych xięząt ichmi, jako i zadługoletnie panowanie ustawicznie prosił, a potym po poświęceniu pomienionego ojca Baranowskiego na kapłaństwo do tej cerkwi na praezbiterstwo u iw.imci xiędza mitropolity kijowskiego wyprawilem, zalecilem i ustanowilem.*⁶

Dokument wskazuje, że głównym powodem ufundowania cerkwi potockiej było zapewne stałej duszpasterskiej opieki nad prawosławnymi mieszkańcami wsi oddalonymi od monasteru zabłudowskiego. Budowę cerkwi potockiej rozpoczęto przed 1707 r., skoro potwierdzenie zapisu fundacyjnego nastąpiło na podstawie dokumentu z 24 czerwca 1707 r. podpisanego przez Władysława Klemensa z Michałowa Michałowskiego, administratora zabłudowskiego. Uwzględniając fakt, że przed fundacją cerkwi potockiej parafia topolańska przyjęła unię, a monaster zabłudowski nie mógł zapewnić stałej opieki duszpasterskiej mieszkańcom wsi: Potoka, Hwozna, Nowa Wola, Kołpaki i Folwarki Wielkie, fundatorów kaplicy, a później cerkwi na „Kniaziowej Górze”, należy szukać wśród prawosławnej społeczności powstałej parafii potockiej. Późniejsze dokumenty nic nie wspominają o fundatorach, tym samym potwierdzając, że była to fundacja zbiorowa, plebejska.

Słynna kaplica na „Kniaziowej Górze” stała się obiektem rywalizacji o jurysdykcyjne podporządkowanie prawosławnej parafii zabłudowskiej, potockiej i topolańskiej (unickiej). Przed 1744 r. również parafia potocka przeszła na unię. Stąd też prawosławni mieszkańcy Folwarków Wielkich jedynie poprzez ihumenów zabłudowskich mogli interweniować u archimandrytów słuckich o zachowanie niezależności cerkwi na Piatience. Zapewne wówczas cerkiew „piatnicka” stała się filialną zabłudowskiej cerkwi parafialnej, jedynej w okolicy ośrodka prawosławnego. Oddalenie Piatienki od głównych ośrodków prawosławnego życia religijnego zachęciło duchowieństwo unickie do przejęcia ośrodka. Ks. Antonim Młodawski, opat połocki, wikary i oficjał generalny całej diecezji metropolitarnej unickiej udzielił dziekanowi podlaskiemu proboszczowi rybołowskiemu ks. Stefanowi Hrymaniewskiemu (...) *konsens na pobenykowanie Oratorji we wsi Folwarki Wiel-*



Płatienka — cerkiew murowana.



Kapliczka przy źródełku.

kie nazywający się Graeci et Protestantem celebrandi in eodem praesentibus udzielam W.M. Panu z tą Prekustodycją, jeżeli te Oratorium nie jest we Dworze sytuowane i jeżeli jest przystojnie wystawione i adorowane i wprowadzone necessaria ad Celebrandum supellectili (...).⁷

Nieznane są powody nie przejęcia przez diekana unickiego cerkwi w „Piatience”. Zapewne postawa właścicieli dóbr zabłudowskich i interwencje ihumenów zabłudowskich u biskupa perejesławskiego zarządzającego cerkwią prawosławną w Rzeczypospolitej przyczyniły się do zachowania dotychczasowego oblicza religijnego ośrodka. Wizytacja Konsystorza Unickiego z 1804 r. nic nie wspomina o cerkwi koło wsi Folwarki Wielkie należącej do parafii unickich w Topolanach lub Potoce. Gdyby cerkiew ta należała do którejś z parafii unickich, fakt ten zostałby odnotowany w wizytacji.

Cerkiew piatnicka była obsługiwana w okresie poprzedzającym powrót parafii potockiej na prawosławie w 1839 r. przez duchowieństwo zabłudowskie. Po 1839 r. duchowieństwo potockie czyniło starania o przejęcie cerkwi w „Piatience”, zwłaszcza, że po upadku monasteru zabłudowskiego w 1824 r. znacznie zmniejszyły się możliwości zapewnienia posług duszpaster-

skich przez duchownych z Zabłudowa. Jednocześnie 11 sierpnia 1835 r. skasowano administracyjnie unicką parafię topolańską, a cerkiew pod wezwaniem „Przemienienia Pańskiego” włączono w skład parafii potockiej. W 1866 r. przyłączono do parafii potockiej wieś Folwarki Wielkie wraz z cerkwią piatnicką. Parafia potocka weszła w skład dekanatu białostockiego i należała do niego do 1913 r. W okresie od lutego do sierpnia 1913 parafia potocka wchodziła w skład dekanatu gabrielsko-zabłudowskiego, który został wkrótce rozwiązany.

Centralnym ośrodkiem parafii potockiej w XIX w. była drewniana cerkiew fundacji Hieronima Radziwiłła z 1780 r. Cerkiew ta została wybudowana na miejscu pierwotnej świątyni z 1707 r. Rozwój parafii potockiej w drugiej połowie XIX w. wymagał budowy nowej murywanej cerkwi w Potoce. Jak wynika ze źródeł, prace przygotowawcze rozpoczęto po 1867 roku. Prace budowlane rozpoczęto w latach dziewięćdziesiątych XIX w. Ostatecznie budowę cerkwi pod wezwaniem św. Jerzego zakończono w 1913 r. Dwa lata później cerkiew potocka została doszczętnie zniszczona podczas walk rosyjsko-niemieckich, a jej bogate wyposażenie wywieziono w głąb Rosji. Zrzuconą

cerkiew rozebrała okoliczna ludność w latach 1940—1942.

Tak duże inwestycje w parafii potockiej mogły być przeprowadzone dzięki posiadaniu przez parafię do 1915 r. znacznych dóbr ziemskich. Dobra te pozwalały na utrzymanie przyparafialnych szkół (w Potoce, Folwarkach Wielkich, Sokołach, Topolanach) i Seminarium Nauczycielskiego w Potoce. W okresie swego największego rozwoju przypadającego na drugą połowę XIX w. i początek XX w. parafia potocka liczyła 2658 osób zamieszkałych we wsiach: Potoka, Hozna, Kołpaki, Majdany, Małynka, Wierch, Sokoły, Topolany, Tylwica i Folwarki Wielkie. Na terenie parafii istniały trzy cerkwie: św. Jerzego w Potoce, Podniesienia Św. Krzyża w Piatience i Przemienienia Pańskiego w Topolanach.

Dynamiczny rozwój parafii potockiej wpłynął na istniejący na jej terenie ośrodek kultury. Piatienka była w latach 1866—1918 filią cerkwi potockiej. Pierwszy XIX-wieczny obiekt sakralny na terenie Piatienki wybudowano w 1819 r. kosztem parafian na miejscu istniejącej od 1710 r. cerkwi pod wezwaniem świętych Borysa i Hleba oraz św. męczennicy Paraskiewy. Była to cerkiew pod wezwaniem Podnie-

sienia św. Krzyża. W latach siedemdziesiątych XIX w. przeprowadzono gruntowny remont sumptem parafian (640 rubli) i duchownego Herminowicza (50 rubli). 27 czerwca 1880 r. cerkiew piatnicka została po remoncie wyświęcona. Obok remontu cerkwi w latach siedemdziesiątych przebudowano kaplicę nad świętym źródłem. Kaplica zbudowana została na rzucie ośmioboku o drewnianej konstrukcji zrębowej. Szczyt kaplicy św. Paraskiewy pokryto blachą. W cerkwi świętych Ruskich znajdowała się cudowna ikona Matki Bożej „Skorbiaszczej” nieznanego pochodzenia malowana na desce, w złotej koszulce.

W omawianym okresie dziejów parafii potockiej przeprowadzono remont cerkwi pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego w Topolanach (1890 r.), a cerkiew w 1906 r. otoczono kamiennym parkanem.

Po 1918 r. wytyczono inne granice parafii. Przestała istnieć z powodu braku cerkwi parafia potocka, a jej cerkwie filialne w Topolanach i Piatience włączone zostały do parafii zabłudowskiej. Stan taki trwał przez cały okres międzywojenny (do 1940 r.). Od 1928 r. cerkiew topolańską i piatnicką obsługiwał duchowny z parafii zabłudowskiej ks. Grzegorz

Widok na cmentarz cerkiewny od strony południowej.





Alejka cmentarna.

Stalbowski. W 1932 r. przeniósł się on do nowej plebanii na terenie ośrodka kultowego. Próby utworzenia samodzielnej parafii prawosławnej w Topolanach nie znalazły zrozumienia u władz duchownych i administracyjnych.

W 1929 r. cerkiew cmentarna w Piatience stała się ponownie znana w regionie za sprawą cudownie odnowionej ikony Chrystusa Ukrzyżowanego. W czasach carskich ikonę tę przywiózł z Rosji nauczyciel miejscowej szkoły Bujko, który zamieszkał we wsi Folwarki Wielkie u Zofii Trochimczuk. Nauczyciel otrzymał ikonę od swojej matki. W 1914 r. został on powołany do wojska, a ikona pozostała w mieszkaniu właścicielki. Była ona stara i zniszczona, stąd też nowi właściciele przenieśli ją do stodoły. 23 lipca 1929 r. wydarzył się cud. Ikona lśniła, ramy były jak świeżo złożone. Wydarzenie to stało się na tyle głośnie, że ikonę poddano wszechstronnym badaniom. Powołana komisja rządowa nie wykazała żadnej ingerencji ludzkiej. Ikonę w wielotysięcznej procesji przeniesiono do cerkwi w Piatience. Tam stała się obiektem licznych pielgrzymek. Ten bezcenny wizerunek Chrystusa Ukrzyżowanego został skradziony podczas włamania do cerkwi w 1972 r.

Rozgłos Piatienki przyciągał licznych pielgrzymów z Podlasia, Grodzieńszczyzny i Wołyń. Zwiększyły się znacznie dochody cerkiewne, które pozwoliły na przeprowadzenie remontu cerkwi i kaplicy w Piatience, cerkwi w Topolanach i wybudowanie domu parafialnego. Cmentarz otoczono murem murowanym parkanem. Wszystkie inwestycje przeprowadzono w latach trzydziestych XX w.

W 1940 r. władze administracyjne zgodziły się na reaktywowanie parafii prawosławnej w Topolanach. Na taką lokalizację zasadniczy wpływ miało położenie cerkwi we wsi. W roku ustanowienia samodzielnej parafii mieszkający do 1940 r. na terenie ośrodka kultowego ks. Stalbowski przeniósł się do Topolan. Parafia topolańska objęła swym zasięgiem wsie, które przed 1918 r. wchodziły w skład parafii potockiej. Cerkiew piatnicka stała się filią cerkwi topolańskiej.

II wojna światowa zahamowała rozwój ośrodka kultowego. O jego randze w przeszłości świadczą liczne ofiarowane przez wiernych ikony z drugiej połowy XIX i początków XX w. Większość ikon została skradziona w wyniku włamań do cerkwi i kaplicy. W okresie powojennym rola Piatienki, jako ośrodka kultowego

stale spada, ze względu na migrację ludności wiejskiej do pobliskich miast (Białegostoku, Michałowa). Obecnie do tradycji objawiania się miejscowej ludności Matki Bożej nawiązują coroczne nabożeństwa w dzień dziesiątego piątku po wielkanocy.

1. Tradycję powstania cerkwi w Piatience opowiedział Dominika Masalska — zam. we wsi Folwarki Tylwickie, gm. Zabłudów, lat 88.
2. *Zapiski Iosifa [Semaszki], mitropolita Litovskago, izdannye imperatorskoju Akademije Nauk po zaveszczaniju avtora*, Sankt-Petersburg, 1883, t. I, s. 271—272.

3. Podanie mieszkańców „Barszczyń” na Folwarkach Wielkich w dobrach zabłudowskich z dn. 12 lutego 1744 r. do archimandryty słuckiego (w), Minskaja Starina, vyp. IV Trudy Minskago Cerkovnago istoriko-archeograficzeskago komiteta. Minsk 1913, nr 511, s. 193.
4. Oszacowanie dóbr zabłudowskich na podstawie inwentarza tych dóbr z 1818 i 1819 r. Drukarnia B. Neumana. Wilno 1836.
5. Inwentarz majątności zabłudowskiej sporządzony przez Samuela Wiszniewskiego z 24 czerwca 1674., AGAD, Archiwum Radziwiłłowskie, dział XXV, sygn. 2104, k. 62—153.
6. Kopia Akt Dokumentu Cerkwi Potockiej służącego. Wypisy z Archiwum Państwowego w Wilnie, nr 6559, k. 751—752. Wypisy znajdują się w Archiwum Parałialnym w Topolanach. Cytat z Akty izdavaemyje Vilenskoju Kommissieju vysoczajsze uczereżdennoju dlja razboro drewnich aktov. Vilno 1871, t. VII, nr 10, s. 20—21.

Waldemar Monkiewicz

Eksterminacja Cyganów

Od wieków Cyganie przemierzali piaszczyste i błotniste gościńce Polski i Litwy. Ich tabory i namioty urozmaicały krajobrazy leśnych ostępów, żaden targ czy jarmark bez nich się nie odbył. Zajmowali się kowalstwem, ślusarką, kotlarstwem, tresurą zwierząt, handlem — szczególnie końmi. Zabawiali zgromadzonych na targowiskach ludzi tańcem niedźwiedzi, często — niegdyś — w wykonaniu słynnych absolwentów akademii smorgońskiej, później własnej już tresury. Elementem wielu uroczystości była cygańska kapela.

Młode Cyganki chętnie popisywały się tańcem, starsze leczyły nie tylko ludzi, lecz zwierzęta. Wszystkie wróżyły i zajmowały się okultyzmem i magią miłosną. Przyjmuje się, że w Polsce w okresie międzywojennym żyło około 30 tys. Cyganów.

Nadeszła okupacja. Cyganie i ich tabory zniknęły z naszych dróg. Rejon białostocki utracił większość przebywających na jego obszarach Cyganów. Na Suwalszczyźnie Cyganów nie było wielu, usuwano ich stamtąd stopniowo. Stąd też w dokumentach archiwalnych brak jest obszerniejszego udokumentowania przeprowadzonych tam przeciw Cyganom akcji, a w zeznaniach świadków napotykamy jedynie fragmentaryczne wzmianki. Więcej informacji na ten temat znajdziemy w odniesieniu do innych obszarów regionu. Badacz tej problematyki L. Mróz wskazał, iż w grudniu 1941 r. z obszaru Prus Wschodnich, w skład których jak wiadomo włączona była Suwalszczyzna, wysłano tran-

sport 120 dzieci cygańskich do obozu w Białymstoku. Ponieważ w żadnym z czterech funkcjonujących wówczas na terenie miasta obozów nie stwierdzono obecności dzieci cygańskich, uznano, iż powyższa informacja odnosi się nie do obozu, lecz do więzienia białostockiego. Warto przy okazji zaznaczyć, że więzienie nie podlegało władzom sądowym, a policyjnym, co pozwalało na większą dowolność w dysponowaniu tym miejscem odosobnienia szczególnie przez policję bezpieczeństwa.

Cyganie — zarówno dorośli, jak i dzieci, byli w nim przetrzymywani w mniejszych, lub większych grupach. Stworzono im w więzieniu eksterminacyjne warunki bytowe, chociaż mężczyznom będącym ojcam rodzin pozwalano wychodzić na zewnątrz w celu poszukiwania pożywienia. W każdym razie nie zapewniono Cyganom podczas ich pobytu w białostockim więzieniu racji żywnościowych. Odpowiedzialność za taki stan rzeczy ponosi m.in. komendant więzienia (w latach 1941—1942 Hamman), który — nie ulega najmniejszej wątpliwości — był wykonawcą rozkazów policji bezpieczeństwa i SD.

Nie zdołano dotychczas ustalić dokładnej liczby Cyganów przetrzymywanych w białostockim więzieniu. Jeden z badaczy zajmujący się okresem okupacji w naszym regionie przyjął na podstawie zeznań świadków: J. Bremer, F. Stefaniuka i A. Zajki, że w więzieniu białostockim z głodu i chorób zakaźnych zmarło w pierwszej połowie 1942 r. ok. 1000 Cyganów. Nie chciał-

bym z tą tezą polemizować, lecz wydaje mi się, że ta stosunkowo wysoka liczba zmarłych odnosi się do całego okresu pobytu Cyganów w więzieniu. Aresztowany przez hitlerowców i osadzony w więzieniu białostockim we wrześniu 1942 r. Michał Bura, późniejszy znany prokurator, również mówi o występującej w tym czasie wysokiej śmiertelności Cyganów, lecz należy mieć na uwadze, że była to już druga połowa roku. Trzeba stwierdzić, iż funkcjonariusze więzienia w trosce przede wszystkim o własne zdrowie podjęli starania, aby szerzącą się wśród Cyganów epidemię tyfusu zahamować. Lekarz więzienny Filipzig narodowości niemieckiej, który niezbyt chlubnie zapisał się w opinii więźniów, przy pomocy innych lekarzy — szczególnie polskich — epidemię zdołał opanować. Zwłoki zmarłych Cyganów zakopywano w ogrodzie więziennym, lecz wydaje się, że były także wypadki wywożenia zwłok do Grabówki.

Spośród prawie 3000 Cyganów przetrzymywanych w 1942 r. w białostockim więzieniu ok. 2000 trafiło do obozu koncentracyjnego Oświęcim Brzezinka.¹

Himmler 18 września 1942 r. wyraził pogląd, iż wszystkie elementy społeczne z wyrokami powyżej 3 lat pozbawienia wolności, powinny być przekazywane aparatowi Reichsführera SS w celu wyniszczenia przez pracę (Polacy, Cyganie, Żydzi, Ukraińcy, Rosjanie). Przyjmuje się, iż właśnie wtedy rozpoczęto mordowanie Cyganów na miejscu, chociaż B. Bojarska — znana badaczka z Instytutu Zachodniego — opisuje fakt rozstrzelania grupy Cyganów pod wsią Czysta Woda na Pomorzu, już w październiku 1939 r.²

Charakterystyczny przykład mordowania Cyganów stanowi zbrodnia na około 100 osobowej grupie składającej się z kilku taborów zatrzymanych w okolicach Zaręb Kościelnych. Część osób z tej grupy żandarmi niemieccy rozstrzelali pędząc na miejsce kaźni, pozostałych utopiono w rzece Bug, w okolicy Nurca. Ich mienie — w tym dorodne konie — stały się łupem sprawców zbrodni.³

Należy podkreślić, iż hitlerowcy twierdzili, że Cyganie zachowują się w sposób niesubordynowany na miejscu kaźni, czemu np. dał wyraz jeden z oprawców, leutnant Walthe w swoim tajnym raporcie. Stwierdził on m.in.: *z większą łatwością przychodzi rozstrzelanie Żydów niż Cyganów. Trzeba przyznać, że Żydzi idą na śmierć bardziej zdeterminowani, stoją spokojnie, podczas gdy Cyganie płaczą, poruszają się ciągle, nawet kiedy znajdują się już*

*na miejscu straceń. Niektórzy nawet skaczą przed oddaniem salwy do wykopanych dołów i próbują udawać martwych.*⁴

Cyganie byli także przetrzymywani w Stawiskach, na terenie niewielkiego żydowskiego getta, jakie utworzono po wymordowaniu większości Żydów z tej miejscowości już w 1941 r. Liczba Cyganów umieszczonych w getcie wynosiła ok. 30 osób. Przewiezieni oni zostali do więzienia w Łomży, a następnie zamordowani prawdopodobnie w Giełczynie. Jesienią 1942 r. żandarmi niemieccy z posterunku w Małym Płocku przywieźli do tego więzienia ok. 90 osób z cygańskiego taboru. Bezpośrednio po zatrzymaniu Cyganów żandarmi przetrzymywali ich w zamienionej na areszt piwnicy. Na skutek stłoczenia w tym niewielkim pomieszczeniu i braku wystarczającej ilości powietrza ludzi tych omal nie uduszono. W łomżyńskim więzieniu Cyganów tych przetrzymywano bardzo krótko. Wkrótce wraz z innym taborzem z Przytuł liczącym ok. 70 osób wywieziono na miejsce masowych straceń w Giełczynie, gdzie zostali rozstrzelani.⁵

Niektórzy Cyganie z okolic Łomży znaleźli się w Miłośnie, gdzie hitlerowcy ich rozstrzelali. Tam też zginęli Cyganie z okolic Ostrowi Mazowieckiej.⁶

Tragiczne były losy liczącej 18 osób rodziny Cygańskiej Dytłów zamieszkałej w Zambrowie przy ul. Cmentarnej. Latem 1942 r. żandarmi niemieccy wykorzystali doniesienie złożone przez sąsiada na Dytłów posądzające o rzekomą kradzież gęsi dokonaną przez kogoś z tej rodziny. Oprócz Dytłów żandarmii zabrali wówczas jeszcze 15 Cyganów, którzy tego dnia przebywali u nich z wizytą. Wywieźli wszystkich samochodami na miejsce straceń w pobliżu Gut Bujna i tam rozstrzelali.⁷

W grudniu 1943 r. w budynkach na terenie byłego getta żydowskiego w Wasilkowie pojawiła się ok. 80-osobowa grupa Cyganów. Po ponad miesięcznym pobycie w wyznaczonych pomieszczeniach przewieziono ich na stację kolejową, a następnie do obozów koncentracyjnych. W drodze na stację sześciu z nich uciekło. Po pewnym czasie żandarmii urządzili obławę na ukrywających się Cyganów, w której uczestniczył amtskomisarz. Cyganie w tym czasie nawiązali kontakt z partyzantami, otrzymali od nich broń. Podczas potyczki jeden z Cyganów w okolicy Katryнки zastrzelił amtskomisarza. Wówczas żandarmi podjęli akcję odwetową i zabrali kilka rodzin z Wasilkowa nie ma-

jących zresztą nic wspólnego z Cyganami. Wywieziono wówczas na Pietrasze łącznie 38 osób, przeważnie kobiety i dzieci, po czym ich rozstrzelano.⁸

Prawdopodobnie w czerwcu 1942 r. niemieccy strażnicy straży leśnej w Topile (na terenie Puszczy Białowieskiej) wysiedlili 4 wsie, których mieszkańców podejrzewano o kontakty z partyzantami. Podczas tej terrorystycznej akcji strażnicy w jednej z tych miejscowości zamordowali Pawła Siduna, który w latach 1939—1941 był sekretarzem rady gromadzkiej. Razem rozstrzelano nieustalonego z nazwiska Żyda i nieletniego Cygana. Mieszkańców wysiedlonych osad wywieziono pod Kobryń, a ich mienie zrabowano. Wsie spalono.

Kilka dni później strażnicy z Topił pod wodzą komendanta Klammana przejeżdżali przez wieś Plesiszcze. W pewnym momencie z jednego z domów wybiegła zwracająca uwagę swą urodą Cyganka — Estera. Podeszła do strażników z zapytaniem, gdzie wywieźli jej syna. Nie wiedziała, że jej syn przed kilkoma dniami wraz z Sidunem został przez tychże strażników zamordowany. Klamman polecił, aby Estera wsiadła na furmankę i jechała z nimi to ją zawiozą do syna. W momencie kiedy furmanka znalazła się na moście nad rzeką Białą na rozkaz Klammana Estera została wrzucona przez strażników do wody. Nie utonąła jednak, przytrzymując się pala mostowego. Wówczas strażnicy oddali do niej kilka strzałów zabijając kobietę na miejscu. Następnego dnia zwłoki Estery wydobyto i zakopano na brzegu.⁹

W styczniu 1943 z białostockiego więzienia przybył do Brzezinki kolejny transport, w którym znalazło się wielu Cyganów. W ślad za nim wysłano do Oświęcimia największy tego typu transport z okolic Szepietowa, Wysokiego Mazowieckiego, Ciechanowca. W okolicach tych miejscowości przebywały stosunkowo liczne taborcy cygańskie. Łącznie zgromadzono ok. 1000 osób. Cyganom z Szepietowa, bo tak nazwano transport, wyznaczono dwa oddzielne bloki. W księdze kobiet obozu zanotowano wówczas najmłodszą z wpisanych więźniarek, cygańskie dziecko z Szepietowa Wiktoryę Ditloff nr 8502. Oprócz numeru wytatuowano jej na ramieniu literę „Z” ((Ziganeur). Każdy z Cyganów poza numerem otrzymał czarny trójkąt (Asoziale).

W ten sposób został także oznaczony najmłodszy z tego transportu więzień płci męskiej Stefan Czernikiewicz, liczący 2 miesiące, otrzymał numer — 7785.

Wzruszające było przywiązanie Cyganów do okolic skąd ich zabrano. Np. stary Cygan Majewski — jak wynika z przekazów ocalałych więźniów nie Cyganów — marzył głośno o powrocie z obozu w okolice wsi Brzózki-Tatary koło Wysokiego Mazowieckiego, gdzie spędził większą część swego życia.

Niestety — nie wrócił. Transport Cyganów z Szepietowa skierowano do komór gazowych 4 czerwca 1943 r. Księgi tzw. obozu cygańskiego w Oświęcimiu do czasu jego likwidacji zanotowały 20943 osoby. Wielu Cyganów zginęło jednak poza tym obozem.

Pretekstem skierowania Cyganów z Szepietowa „do gazu”, jak to określili więźniowie, było rzekome zarażenie tyfusem. Możliwe, iż istotnie kilku Cyganów na tę chorobę podczas pobytu w obozie zachorowało jednak przyczyną ich wymordowania były względy rasowe, ale nie tylko. Przybyli oni bowiem do obozu z adnotacją: „utrzymywali bliższe kontakty z partyzantami”.¹⁰

Zginęli także Cyganie z okolic Bielska Podlaskiego. W pobliżu tego miasta ponurą sławą cieszył się las Osuszek koło wsi Piliki. Do tego lasu wywożono i w nim rozstrzeliwano działaczy komunistycznych, Żydów, przedstawicieli inteligencji wraz z rodzinami. Jedną z rozstrzelanych grup, liczącą około 50 osób, byli Cyganie.¹¹

Na terenie wsi Mystki Rzym, gm. Wysokie Mazowieckie żandarmi niemieccy ujęli trzy młode Cyganki w pobliżu zabudowań W. Moczulskiego. Przerazone dziewczęta błagały żandarmów aby je zwolnili. Żadne jednak prośby i błagania nie potrafiły wzruszyć morderców. Odprowadzili oni Cyganki 200 metrów od wsi i rozstrzelali.¹²

W pojedynczych i grupowych egzekucjach byli także mordowani Cyganie i w innych miejscowościach, np. w okolicy Ciechanowca.¹³

W odniesieniu do Cyganów i ich losów — w tym również w naszym regionie — doniesie znaczenie miało wydane 29 stycznia 1943 r. przez RSHA zarządzenie nakazujące aresztowanie wszystkich Cyganów zamieszkałych na terenach III Rzeszy i krajów okupowanych oraz ich likwidacja w obozach koncentracyjnych.¹⁴

Interesujący szczegół, odnoszący się do prób ratowania Cyganów przed zagładą, przytoczył prof. dr Cz. Łuczak. Inicjatywę w tym zakresie podjął Rudolf Kwiek, który uważał siebie za króla wszystkich szczepów cygańskich w Polsce. W 1942 r. starał się on wyjednać u władz

hitlerowskich lepsze traktowanie dla swych poddanych, a w szczególności zaprzestanie ich eksterminacji. Jednocześnie zaoferował tym władzom wszechstronną współpracę. Wszelkie deklaracje składane przez „króla cygańskiego” pozostały jednak bez odpowiedzi. Uratowali się od zagłady jedynie ci Cyganie polscy, którzy w porę opuścili nasz kraj chroniąc się w Rumunii lub na Węgrzech.¹⁵

1. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — Instytut Pamięci Narodowej Okręgowa Komisja w Białymstoku (dalej OK Bi), S 2/68.
J. Kowalczyk, *Hitlerowskie więzienia i areszty w tzw. Okręgu Białostockim* (maszynopis w posiadaniu autora).
2. B. Bojarska, *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień-grudzień 1939)*, Poznań 1972, s. 127.

3. OK Bi, Ds 4/80.
4. J. Ficowski, *Cyganie na polskich drogach*, Kraków 1965, s. 105.
5. OK Bi, S 299/69 zezn. J. Blusiewicza, S 127/68 zezn. A. Kamińskiego.
6. J. Ficowski... s. 105.
7. OK Bi, S 3/81.
8. Tamże, S 36/67 oraz Ankieta „Represje na ludności cygańskiej”.
9. W. Monkiewicz, *Zbrodnie hitlerowskie w Hajnówce i okolicy*, Białystok 1982, s. 76.
10. Zob. również T. Szymański, D. Szymański, T. Śnieżko, O „szpitalu” w obozie rodzinnym dla Cyganów w Oświęcimiu-Brzezince, „Przegląd Lekarski” 1965, s. 90-99.
11. OK Bi, S 35/68.
12. Tamże, S 281/69 zezn. A. Wojny, W. Moczulskiego, A. Szulborskiego.
13. Tamże, S 63/69.
14. D. Czech, *Kalendarz wydarzeń w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka*, „Zeszyty Oświęcimskie” 1960, nr 4, s. 70.
15. Cz. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979, s. 127.

Andrzej Sadowski

Białystok - procesy ruralizacji miasta

Procesy ruralizacji miast w Polsce nie zostały dotąd poddane szerszej analizie socjologicznej. Jedyna istniejąca w Polsce zwarta publikacja na ten temat została napisana na przykładzie Białegostoku¹. Spowodowała ona wiele uwag i kontrowersyjnych opinii.

Przedmiotem tego artykułu nie jest pełne i kompleksowe przedstawienie społecznego oblicza Białegostoku w procesie rozwoju, ale jedynie zwrócenie uwagi na istotny proces społeczny, który współokreślał procesy rozwojowe. W związku z tym należy już we wstępie zaznaczyć, że podstawowe przeobrażenia w mieście w okresie powojennym dokonały się w związku z industrializacją i urbanizacją, które przyczyniły się do ukształtowania wielkiego przemysłowo-administracyjnego miasta północno-wschodniej Polski.

Zróznicowanie procesów rozwojowych miast w Polsce dostrzec można m.in. wówczas, kiedy postaramy się odpowiedzieć na pytanie, jakie klasowe i społeczno-zawodowe kategorie ludności przyczyniły się przede wszystkim do rozwoju miasta. Obok tradycyjnej klasy robotniczej dużą rolę w procesie przeobrażeń miast odegrali migranci ze wsi, z klasy chłopskiej.

Ruralizacja miast wiąże się z wielością skutków wielkiego ruchu społecznego zainicjowanego przez mieszkańców wsi, w tym szczególnie

przedstawicieli klasy chłopskiej, a polegającego na przeniesieniu się ze wsi do miast i realizacji awansu w warunkach miejskich. Zdaniem J. Wasilewskiego *kulturowo-ideologiczna chłopskość społeczeństwa polskiego zasadza się na transmitowaniu do systemu społecznego różnorodnych idei i wartości kulturowych (w tym zarówno oryginalnie inteligentnych, mieszczańskich, chłopskich, jak i wartości z kręgu cywilizacji technicznej XX w. i kultury masowej) poprzez świadomość warstwy ukształtowanej genealogicznie przez świat kultury chłopskiej. Świat ten ulega rzecz jasna, przemianom, niekiedy bardzo radykalnym. Nie zatracił jednak swojej odrębności, a co za tym idzie możliwości oddziaływania na inne światy.*² Jak dotąd z konieczności procesy ruralizacji miasta przejawiały się w postaci szeregu wskaźników łączących się z nieprzystosowaniem, naruszaniem określonej stabilności organizmu miejskiego, a nawet z pewnym zmniejszeniem dynamiki rozwoju miast. Być może dlatego nawet w środowisku socjologów spotyka się poglądy, iż ruralizacja miast jest ślepym zaułkiem w socjologii miasta, *jest następstwem kurczowego trzymania się przez wielu badaczy koncepcji, które we współczesnej socjologii dawno już zostały odrzucone.*³ Przytoczyłem krytyczną opinię, aby wyjaśnić nieporozumienie, jakoby badania nad

ruralizacją miast opierały się o tradycyjne założenie istnienia dychotomii: wieś — miasto, założenia często obecnie odrzucanego w socjologii. Jednakże odrzucanie przeciwstawienia wsi i miasta nie oznacza pomijania różnicowań, ale nawiązanie do realnie ukształtowanych w konkretnych historycznych warunkach różnic między konkretnymi wsiami i miastami, różnie niejednorodnych czasowo i terytorialnie.

Ostatnio wśród socjologów następuje znaczący wzrost zainteresowania ruralizacją miast w Polsce. Jest to m.in. następstwem kryzysu wynikającego ze zbyt szerokiego i przez to mało precyzyjnego stosowania pojęcia urbanizacja, które szczególnie w odniesieniu do wsi przesłania szereg problemów ukształtowanych w warunkach wiejskich. Spotyka się nawet stwierdzenie, że *społeczeństwo polskie jest społeczeństwem chłopskim oraz, że nauki społeczne niemal całkowicie zignorowały procesy „schłopienia miast”*.⁴ W trakcie konferencji na temat miejskiego stylu życia w Polsce w XIX i XX w. W. Markiewicz stwierdził m.in., że *o epoce przemysłowej w Polsce można mówić dopiero od początków Polski Ludowej. W związku z tym w zasadzie nie ma miejskiego stylu życia w Polsce, gdy istnieje styl życia na wsi. Jednocześnie w Polsce w większym stopniu można odczuwać procesy ruralizacji, aniżeli odmienne procesy urbanizacyjne*.⁵

Przytoczyłem kilka przykładów, aby w ten sposób potwierdzić znaczenie w skali kraju problematyki, nad którą rozpoczęto badania właśnie w Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Z perspektywy ogólnokrajowej procesy ruralizacji miast mogą być interpretowane nie jako problematyka niewygodna, wstydliva, ale jako skutki awansu części klasy chłopskiej traktowanego, jako jedno z podstawowych osiągnięć naszego państwa i ustroju.

Problem może być potraktowany w wymiarze koniecznych i niezbędnych kosztów, które poniosła i jeszcze nadal ponosi pozostała część społeczeństwa polskiego, związanych z zapewnieniem możliwości zajęcia partnerskiego miejsca w strukturze społecznej, klasie najbardziej zaniedbanej i poszkodowanej w historii społecznego rozwoju. Zdaniem J. Muchy *nie zbadano kosztów industrializacji i urbanizacji ani dla osobowości tych, którzy nagle zmienili sposób pracy i życia ani dla środowisk społecznych, z których oni wyszli i do których weszli*.⁶

Procesy ruralizacji miast obejmują trwałe przemiany w mieście związane z napływem

tam i stabilizacją ludności pochodzenia wiejskiego, z oddziaływaniem w środowisku miejskim wartości docierających tam różnymi kanałami i układami ze środowisk wiejskich.

Zarówno dotychczasowe badania, jak i obserwacje przeobrażeń w społeczeństwie polskim wskazują, że obok procesów urbanizacyjnych, przemian ogólnocywilizacyjnych, m.in. społeczności wiejskie zachowują szereg odmienności, które coraz bardziej nie stanowią już wyrazu zapóźnienia, niedorozwoju, ale są przejawem nieco innej drogi rozwojowej określonej przede wszystkim poprzez trwałość indywidualnych gospodarstw rolnych w Polsce. Odrębny charakter pracy na roli, trwałe i zmieniające się w niewielkim stopniu układy przestrzenne wsi, dalsze utrzymywanie się społeczności wiejskich, jako grup określonych przez urodzenie, więź pokrewieństwa, sąsiedztwa i inne nadal decydują o utrzymujących się odrębnościach wiejsko-miejskich.

Wyraźny wzrost znaczenia wsi jako producenta żywności, jako ważnego ogniwa społeczeństwa i kultury polskiej, przyspiesza wzrost podmiotowości ludności wiejskiej, ale oznacza też „odblokowanie” wielu wartości pochodzenia wiejskiego wśród mieszkańców miast.

Białystok w warunkach polskich jest wyjątkowo dogodnym środowiskiem społeczno-kulturowym do badań procesów ruralizacji miasta. Podstawowym czynnikiem określającym Białystok jako miasto ruralne jest istnienie dużego odsetka ludności napływowej w głównej mierze pochodzenia wiejskiego. Według Narodowego Spisu Powszechnego z 7 grudnia 1978 roku, do miast (powyżej 200 tys. mieszkańców — A.S.) o najwyższym odsetku ludności pochodzenia wiejskiego należy zaliczyć Białystok (38,79%) oraz Lublin (35,5%). Do miast, w których odsetek osób pochodzenia wiejskiego mieści się w granicach 25—30% zaliczamy: Gdańsk, Wrocław, Szczecin, Kraków, Bydgoszcz i Częstochowę. Do miast zaś, w których odsetek osób pochodzenia wiejskiego wynosi poniżej 25% zaliczyć należy Łódź, Poznań, Warszawę i Katowice.⁷

Uważam, że wspomniany spis w dużym stopniu nie uwzględnił migracji pośredniej oraz nieco zaniżył populację migrantów ze wsi z powodu drażliwości tematu w świadomości społecznej. Na podstawie moich obliczeń można przyjąć, że obecnie w Białymstoku zamieszkuje ok. 55% ludności pochodzenia wiejskiego, co wynosi ok. 137 500 mieszkańców. Białystok w

okresie powojennym systematycznie powiększał się wchłaniając w obręb miasta wiele okolicznych wsi.

Wyróżnia się też specyfikę migracji ze wsi do miast na tle podobnych procesów w kraju. Polegała ona na tym, że apogeum tych procesów przypada na drugą połowę lat pięćdziesiątych oraz na lata siedemdziesiąte, jak też na tym, że trwają one nadal, chociaż w skali kraju odnotowuje się wyraźny wzrost zainteresowania rolnictwem i postępującą stabilizację ludności na wsi. Białystok stanowi jedyne duże miasto regionu. Najbliższe miasta wojewódzkie nie stanowią układu porównywalnego ani realnej konkurencji. Stanowi też Białystok ośrodek miejski, w którym odbijają się złożone układy etniczno-kulturowe regionu białostockiego. W okresie powojennym Białystok został zasiedlony przez dużą część przedstawicieli białoruskiej mniejszości narodowej.

Do badań procesów ruralizacji wybrano trzy podstawowe układy społeczne: rodzinę, zakład pracy oraz sferę życia zbiorowego sprowadzającą się do kontaktów sąsiedzkich, przynależności do różnego rodzaju organizacji, uczestnictwa w różnych kręgach społecznych itp.

Na podstawie statystycznie stwierdzonej zależności oraz obserwacji własnej należy stwierdzić, że osoby pochodzenia wiejskiego na ogół wcześniej się żenią w porównaniu z osobami urodzonymi w Białymstoku, oraz mają relatywnie więcej dzieci. Ożenek bowiem stanowi niekwestionowany przejaw stabilizacji społecznej w mieście.

Duży napływ osób młodych do Białegostoku powodował wzrost odsetka małżeństw w mieście w porównaniu z innymi miastami w kraju, wzrost wskaźnika urodzeń, ogromne kolejki w spółdzielniach mieszkaniowych, zwiększone potrzeby w zakresie budowy żłobków, przedszkoli i szkół wszystkich szczebli. Można więc powiedzieć, że rodzina stanowi podstawowy układ społeczny określający życie w mieście. Wykształcenie stanowi zmienną niwelującą różnice w charakterze więzi rodzinnej — między osobami wiejskiego i miejskiego pochodzenia, w kierunku wzajemnego upodobnienia się. Osoby pochodzenia wiejskiego ponad dwukrotnie częściej w porównaniu z osobami zamieszkującymi w mieście od urodzenia utrzymują bliskie kontakty towarzyskie w gronie krewnych, chociaż intensywność więzi pokrewieństwa maleje wraz ze wzrostem wykształcenia oraz czasem zamieszkiwania w mieście.

Uważam, że trwała więź i solidarność ro-

dzinna w mieście jest wartością ogólnonarodową, ale jej „korzenie” sięgają bezpośrednio i jednoznacznie do naszej niedawnej wiejskiej przeszłości.

Miejsce pracy zawodowej zostało przyjęte, jako drugi układ do badań procesów ruralizacji miast. Zjawisko zwiększonego napływu ludzi młodych do Białegostoku w dużym zakresie stymulowało ekstensywne formy produkcyjne, ponieważ dysponując dostatecznymi zasobami siły roboczej mniej było bodźców w kierunku wzrostu wydajności pracy, w kierunku poszukiwań jakościowych czynników rozwoju.

Od wielu lat w Białymstoku występowało specyficzne zjawisko ukształtowane w związku z dużą podażą siły roboczej. Polegało ono na „specjalizacji” poszczególnych zakładów pracy w zakresie wprowadzenia do pracy i z tym związanej adaptacji społeczno-zawodowej napływowej ludności wiejskiej. Zakłady nazywane umownie „wprowadzającymi” z racji obiektywnie niskich możliwości zabezpieczenia bardzo szerokich potrzeb społeczno-socjalnych nowych pracowników były i w jakiejś mierze są „skazane” na funkcjonowanie w oparciu o werbunek nowych pracowników przy jednoczesnym utrzymywaniu się wysokiego wskaźnika płynności kadr. Z kolei inne zakłady pracy umownie zwane „stabilizacyjnymi”, z racji przyjmowania do pracy zawodowej osób lepiej przygotowanych, najczęściej już zaadaptowanych społecznie i zawodowo do pracy w mieście, najczęściej były w stanie zapewnić lepsze warunki stabilizacji społeczno-zawodowej załogi. Zależnie od czasu, warunków i koniunktury ekonomicznej te role poszczególnych zakładów ulegały zmianie. Jednakże sam mechanizm adaptacyjno-stabilizacyjny poszczególnych zakładów pracy utrzymuje się nadal.

Kolejnym wskaźnikiem ruralizacji miasta przejawiającym się w miejscu pracy jest określony stosunek do pracy zawodowej. Uważam, że oddziaływanie zróżnicowanych i zinternalizowanych wartości i norm społeczno-moralnych na zachowania pracownicze w sferze pracy zawodowej nie doczekały się szerszych opracowań naukowych.

Aktualnie uwaga socjologów skupiona jest raczej na analizie procesów przystosowawczych gospodarki do systemu społeczno-politycznego, na reformie gospodarczej i innych, zaś w mniejszym zakresie na kulturowych uwarunkowaniach stosunku do pracy. Według D. Dobrowolskiej do czynników kształtujących wartość pra-

cy należy zaliczyć obiektywne warunki pracy wynikłe z funkcjonującego w społeczeństwie systemu społeczno-gospodarczego, przeobrażenia struktury społecznej oraz poziom moralny społeczeństwa.⁸

Na podstawie badań zrealizowanych w latach siedemdziesiątych i obecnie oraz długoletniej obserwacji migrantów z punktu widzenia ich stosunku do pracy zawodowej można zaproponować następujący model. Od szczerego, autentycznego i z wewnętrznym uporem wykonywania pracy zawodowej bez uwzględniania postaw i zachowań innych, poprzez coraz większe dostosowanie rytmu i charakteru pracy do określonych i definiowanych wymogów, aż do etapu, w którym stosunek do pracy stał się funkcją realizacji celów indywidualnych. Uogólniając, szybkiemu procesowi upadku tradycyjnego stosunku do pracy nie towarzyszy widoczny proces nabywania kompleksowej kultury pracy społeczeństwa przemysłowego. Obecnie środowisko pracy w mieście, podobnie jak większość społeczeństwa polskiego znajduje się na długim „etapie przejściowym” do kultury pracy przemysłowej.

Trzecim układem przyjętym do analizy procesów ruralizacji miasta są przejawy życia społecznego w mieście.

Zarówno w środowisku zakładów pracy, jak i w środowisku studenckim, w którym również przeprowadzono badania, przeważa przekonanie, że środowisko Białegostoku wyróżnia się na tle innych podobnej wielkości specyficznym klimatem i sposobem życia określanym mianem wiejskości, jest nieco zamknięte i nieufne wobec innych traktowanych, jako „obcych”.

Białystok od lat, mimo wchłaniania wielu kategorii napływowych, nie stanowił i nie stanowi z socjologicznego punktu widzenia „surowej aglomeracji”, a przeciwnie, jest aglomeracją w miarę pełną, której można przypisać miano miejskiej społeczności lokalnej określonej więzią społeczną z miastem, elementami opinii publicznej, solidarności społecznej, a także elementami kontroli społecznej.

Przedstawiłem jedynie niektóre przejawy ruralizacji Białegostoku bardziej starając się przedstawić sam proces społeczny aniżeli Białystok, jako typ miasta ruralnego. Problem badawczy jest bowiem otwarty. Nie była to też kompleksowa charakterystyka dużego, złożonego i dalej rozwijającego się miasta Białegosto-

ku, co podkreślam w zakończeniu w związku z opinią, że analiza miasta poprzez pryzmat procesów ruralizacji jest tendencyjna i niepełna. Dostarcza ona jednak nowej wiedzy na temat przemian społecznych miast w Polsce. Może dostarczyć informacji o tym, jakie koszty ekonomiczne i społeczne powodowały masowe migracje ze wsi do miast w Polsce. Miasta typu Białegostoku w procesie swojego rozwoju były skazane na rozwiązywanie wielu problemów, które w innych miastach nie wystąpiły w takiej skali i nagromadzeniu, a więc były łatwiejsze do rozwiązania.

Z problematyką masowego napływu ludności wiejskiej do miasta społeczeństwo Białegostoku uporało się samodzielnie bez jakichś istotnych zjawisk patologii społecznej włączając migrantów do dalszego rozwoju miasta.

PRZYPISY

1. A. Sadowski, *Przejawy ruralizacji miasta uprzemysłowionego (na przykładzie Białegostoku)*, Sekcja Wydawnicza FUW, Białystok 1981 r.
2. J. Wasilewski, *Spoleczeństwo polskie, społeczeństwo chłopskie*, „*Studia Socjologiczne*” 1986, nr 3, s. 50.
3. J. Węgleński, *W odpowiedzi na recenzję Andrzeja Sadowskiego z książki „Urbanizacja. Kontrowersje wokół pojęcia”*, w: „*Studia Socjologiczne*” 1986, nr 3, s. 323.
4. J. Wasilewski, op. cit., s. 50.
5. Wł. Markiewicz, *Ewolucja miejskiego stylu życia w epoce przemysłowej, a kultura społeczeństwa polskiego XIX i XX w., referat na konferencji pt.: „Miejski styl życia w Polsce w XIX i XX w.”*, IFiS PAN Warszawa 1987 r. 03.27.
6. J. Mucha, *Jak badań dynamikę i konflikt*, „*Studia Socjologiczne*” 1985, nr 3—4, s. 144.
7. Obliczenia własne na podstawie: *Narodowy Spis Powszechny z 7 grudnia 1978 r. Migracje ludności*, seria D.
8. D. Dobrowolska, *Wartość pracy i jej przemiany we współczesnym społeczeństwie polskim. Próba diagnozy*, „*Studia Socjologiczne*” 1985, nr 3—4, s. 84.

Profesor zwyczajny dr hab. Bazyli Czeczuga



Urodził się 30 października 1930 r. w Plutyczach. Świadectwo dojrzałości uzyskał w Białymstoku w 1951 r. Pracę rozpoczął w lutym 1950 r. w charakterze rejestratora w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białymstoku, uczęszczając jednocześnie do Gimnazjum dla Pracujących. Pod koniec 1950 r. przeniesiony został na stanowisko starszego instruktora Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Białymstoku, gdzie pracował do chwili podjęcia studiów w ZSRR (w 1951 r.). Pracę naukową rozpoczął w 1954 r. będąc jeszcze studentem trzeciego roku. W tym też roku wybrany został jednocześnie przewodniczącym Studenckiego Towarzystwa Naukowego na Wydziale Biologicznym Uniwersytetu. Studia wyższe odbywał w latach 1951—1956 na Wydziale Biologiczno-Gleboznawczym Państwowego Uniwersytetu w Mińsku, gdzie w 1956 roku uzyskał dyplom magistra biologii.

Stopień naukowy doktora nauk przyrodniczych nadała mu Rada Wydziału Rybackiego Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie 17 grudnia 1960 r. na podstawie rozprawy doktorskiej pt. „Zawartość chlorofilu i produkcja pierwotna fitoplanktonu oraz stosunki ilościowe bakterioplanktonu w jeziorach Rajgrodzkich różnego typu”, a stopień naukowy doktora habilitowanego — 2 lipca 1963 r. również nadała mu Rada Wydziału Rybackiego na podstawie rozprawy habilitacyjnej pt. „Ekologiczno-fizjologiczne aspekty rozsedlenia larw niektórych gatunków Tendipedidae (Diptera) w zbiornikach wodnych”.

Tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego nauk przyrodniczych uzyskał na mocy uchwały Rady Państwa 9 listopada 1972 r., a profesora zwyczajnego — 5 lipca 1984 r.

Pracę dydaktyczno-naukową w kraju rozpoczął w 1956 r. w Katedrze Biologii Akademii Medycznej w Białymstoku, gdzie pracuje do chwili obecnej, zajmując kolejno stanowiska:

asystenta (1956—1958), starszego asystenta (1958—1961) adiunkta (1961—1963) docenta (1963—1972) i profesora (od 1972 do chwili obecnej).

W latach 1963—1964 był kierownikiem Zakładu Biologii przy Katedrze Biologii Akademii Medycznej w Białymstoku, a w latach 1964—1970 — kierownikiem Katedry i Zakładu Biologii tej Uczelni. Poczynając od roku 1971 (zniesiono Katedry a powołano Instytuty) do chwili obecnej jest kierownikiem Zakładu Biologii Ogólnej Akademii Medycznej w Białymstoku.

Prof. dr hab. B. Czeczuga odbył szereg studiów specjalistycznych w następujących ośrodkach naukowych:

- Uniwersytet im. T. Szewczenki w Kijowie, ZSRR, kwiecień 1962r.
- Uniwersytet im. Łomonosowa w Moskwie, ZSRR, luty 1965 r.
- Instytut Biologii Węgierskiej Akademii Nauk w Tihani, Węgry, sierpień 1967 r.
- Syberyjski Oddział Akademii Nauk ZSRR w Nowosybirsku, ZSRR, wrzesień 1970 r.
- Uniwersytet w Lund-Kristineberg Zoologiska Station Fiskobaaskil, Uniwersytet w Uppsali, Szwecja, kwiecień-maj 1971 r.
- Instytut Zoologiczny Akademii Nauk ZSRR w Leningradzie, ZSRR, wrzesień 1971 r.
- Instytutowi agronomii „Dr Petru Groza” w Cluj-Napoca, Rumunia, wrzesień 1972 r.
- Uniwersytet w Kopenhadze, Dania, sierpień 1973 r.

— Naturhistoriska Riksmuseet Stockholm oraz Abisko Station, Szwecja, wrzesień 1973 r.

Aktualny dorobek naukowy prof. dr hab. B. Cieczugi obejmuje 356 artykułów naukowych (nie licząc streszczeń, referatów kongresowych i artykułów popularno-naukowych) z czego 275 opublikowanych jest w czasopismach międzynarodowych. Prof. B. Cieczuga jest jedynym autorem większości z tych publikacji (271), pozostałe są pracami zespołowymi. Jest on także autorem rozdziału w monografii *Paleolimnology* wydanej w Kyoto (Japonia) oraz 2 rozdziałów w podręczniku dla studentów i wykładowców *Handbook of Lichens* wydanym w San Francisco (USA).

Działalność naukowo-badawcza prof. Cieczugi koncentruje się wokół czterech głównych tematów:

- ekologiczno-hydrobiologiczny,
- biologia barwników-hemoglobiny, karotenoidów i fikobilin,
- parazytologia ogólna,
- niektóre zaagdnienia sozologiczne.

Prace pierwszej grupy tematycznej przyczyniły się do poznania udziału bakterioplanktonu i fotosyntetyzujących organizmów niższych w procesach eutrofizacji i samooczyszczania się wód otwartych. Autor stosując metodę izotopową, jako pierwszy w Polsce badał produkcję „pozakomórkową” w naturalnych warunkach, oraz pierwszy na świecie — taką produkcję u siarkowych bakterii fotosyntetyzujących. Ponadto po raz pierwszy w kraju dokonał pomiarów produkcji pierwotnej. Zarówno poznawcze, jak i praktyczne znaczenie mają badania zmian ekologicznych w północno-wschodniej Polsce w okresie polodowcowym (paleolimnologia). Do tego kierunku zainteresowań należą również badania prowadzone pod auspicjami FAO, a dotyczące wpływu pestycydów na zawartość aminokwasów oraz barwników fotosyntetycznie aktywnych u glonów. Wykazał znaczenie barwników fikobiliproteinowych w adaptacji chromatycznej porostów.

W pracach drugiej grupy tematycznej prof. B. Cieczuga ustalił znaczenie hemoglobiny w przemianach anoksybiotycznych u wodnych zwierząt bezkręgowych. Zaś badania karotenoidów poszerzają w sposób istotny naszą wiedzę o ich występowaniu, biosyntezie oraz znaczeniu biologicznym u bakterii, glonów, grzybów, porostów, mszaków, roślin wyższych, a także u licznych gatunków zwierząt bezkręgowych i

kręgowych. Wykazał on znaczenie karotenoidów w chemotaksonomii oraz adaptacji chromatycznej u roślin.

Poważnym osiągnięciem naukowym są także prace prof. Cieczugi z zakresu parazytologii. Na szczególne wyróżnienie zasługują badania nad przejściem wolnożyjących larw *Cryptochironomus ex gr. pararostratus* (Diptera) do życia pasożytniczego. B. Cieczuga opisał przy tym nowych żywicieli tych larw.

Czwarta, ostatnia grupa tematyczna obejmuje prace dotyczące zanieczyszczenia i samooczyszczania się środowiska wodnego północno-wschodniej Polski. Prace te mają szczególne znaczenie praktyczne.

W ostatnich latach prof. dr hab. B. Cieczuga rozwija badania nad kompleksami białkowo-karotenoidowymi u zwierząt oraz nad fikobiliproteinami u sinic i krasnorostów. Wykazał on po raz pierwszy występowanie fikobiliprotein u porostów.

O dużej wartości prac naukowych prof. Cieczugi świadczy ich wykorzystanie w prawie trzydziestu monografiach i podręcznikach o światowym zasięgu oraz ich cytowanie w kilkuset publikacjach krajowych i zagranicznych.

Prof. Cieczuga współpracuje z licznymi instytucjami naukowymi w kraju i zagranicą. Jeśli chodzi o instytucje zagraniczne to współpraca ta polega na wspólnym opracowaniu tematów i opublikowaniu uzyskanych wyników w formie rozprawy naukowej. Dotyczy to takich ośrodków naukowych jak: Instytut Entomologii Czechosłowackiej Akademii Nauk, Naukowo-Badawczy Instytut Dalekiej Północy (Norylsk ZSRR), Dalekowschodni Ośrodek Naukowy Akademii Nauk ZSRR (Władywostok — ZSRR), Dipartimento di Scienze Chimiche, Università di Catania (Catania — Włochy), Marine Laboratory, The University of Auckland (Leigh — Nowa Zelandia), Saitama Museum of Natural History (Nagatoro — Japonia), Laboratorio de Tecnológica Farmaceutica Universidade Federal da Paraíba (Jowo-Pessoa — Brazylia), Institute of Plant Tel-Aviv University (Izrael), Institutionen fur Biologi Abo Akademi (Finlandia), Departamento de Fisiologia Vegetal, Universidad Complutense de Madrid (Hiszpania) oraz Institute of Plant Ecology University of Copenhagen (Dania).

O pozycji naukowej profesora świadczy członkostwo w Komitecie Hydrobiologii PAN, Komitecie Ekologii PAN, Komitecie Ekologii Czło-

wieka PAN, Komisji Mikrobiologii Wody i Ścieków Komitetu Mikrobiologicznego PAN, Komisji Patofizjologii Komitetu Parazytologicznego PAN, a także Rady Naukowej Rezerwatu Biosfery UNESCO — Jezioro Łuknajno.

W czerwcu 1981 r. zgromadzenie ogólne Nowojorskiej Akademii Nauk (The New York Academy of Sciences) powołało go na członka rzeczywistego tej Akademii. W 1970 r. był on doradcą (adviser) w zakresie mikrobiologii wodnej Iceland Expedition zorganizowanej przez University College of Wales (Wielka Brytania), w latach 1970—1973 był korespondentem Center for Short-Lived Phenomena przy Smithsonian Institute USA, a od 1975 r. jest członkiem Paleolimnological Working Group SIL (Kyoto — Japonia). Jest członkiem International Association of Theoretical and Applied Limnology, International Association for Ecology, European Union of Ichthyology, American Society for Photobiology, Slavobaltiska Salsakapet Vid Lunds University (Szwecja — członek honorowy), Czeskoslovenska Limnologicka Spoleonosti CSAV oraz przewodniczącym trzech białostockich oddziałów towarzystw naukowych.

W latach 1970—1974 był skarbnikiem Białostockiego Towarzystwa Naukowego, zaś w okresie 1978—1981 wiceprezesem, poczynając natomiast od stycznia 1982 r. prof. B. Czeczuga jest prezesem Białostockiego Towarzystwa Naukowego będąc jednocześnie członkiem kolegium redakcyjnego i przewodniczącym rady redakcyjnej organu Towarzystwa — kwartalnika „Białostoczczyzna”.

Dowodem wysokiej oceny dorobku naukowego prof. dr hab. B. Czeczugi jest zamieszczenie jego życiorysu w następujących międzynarodowych wydaniach encyklopedycznych:

- World Who's Who in Science — A Biographical Dictionary of Notable Scientists from Antiquity to the Present, Wyd. I, Chicago, USA, 1968.
- Who's in the World, poczynając od Wyd. V, Chicago, USA, 1980.
- Men of Achievement, poczynając od Wyd. IX — Cambridge, England, 1982.
- Dictionary of International Biography, poczynając od Wyd. XVIII — Cambridge, England, 1982.
- The International Book of Honor, poczynając od Wyd. I — Raleigh, USA, 1985.
- International Who's Who of Contemporary

Achievement, Wyd. I, Cambridge, England, 1985.

- Community Leaders of the World, Wyd. I, Raleigh, USA, 1986.
- International Who's Who in Medicine, Wyd. I, Cambridge, England, 1986.
- Biography International, Wyd. I, Dheli, India, 1986.
- The International Who's Who of Intellectuals, Wyd. VII, Cambridge, England, 1986.

Prof. B. Czeczuga poczynając od 1962 r. wyklada biologię ogólną z genetyką medyczną na pierwszym roku Wydziału Lekarskiego oraz Wydziału Farmacji, a także prowadzi ćwiczenia z parazytologii lekarskiej na I i II roku Wydziału Farmacji oraz na V roku Wydziału Lekarskiego AM w Białymstoku. A ostatnio wyklada również botanikę farmaceutyczną na kierunku aptecznym Wydziału Farmaceutycznego.

Pod kierunkiem prof. Czeczugi 1 pracownik naukowy habilitował się, a 12 uzyskało stopnie naukowe doktora nauk przyrodniczych.

Do 1981 r. prof. Czeczuga pełnił szereg funkcji w organizacjach społecznych zajmujących się ochroną przyrody w regionie i poza nim.

Prof. dr hab. B. Czeczuga aktualnie piastuje (od maja 1984 r.) funkcję przewodniczącego Prezydium Białostockiego Komitetu Pokoju będąc jednocześnie członkiem Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju (od 1986 r.). W latach 1983—1987 był przewodniczącym zespołu do badań naukowych przy Radzie Wojewódzkiej PRON w Białymstoku, a od 22 marca 1987 roku jest członkiem Rady Wojewódzkiej PRON.

Za swoją działalność naukową prof. dr hab. B. Czeczuga był 6 razy nagradzany indywidualną nagrodą resortową III-go stopnia, 5 razy indywidualną i 2 razy zespołową nagrodą resortową II-go stopnia oraz jeden raz indywidualną nagrodą I-go stopnia ministra (1986), indywidualną nagrodą wojewody białostockiego za wkład w rozwój badań naukowych w regionie (1963) oraz zespołową nagrodą Polskiej Akademii Nauk (1975) za osiągnięcia w zakresie mikrobiologii wodnej.

Jest on odznaczony między innymi: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Tytułem Honorowym Zasłużony Nauczyciel PRL, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Srebrną Odznaką im. Janka Krasickiego, Brązową, Srebrną i Złotą Odznaką „Zasłużony Białostoczczyźnie” oraz „Medalem Czterdziestolecia PRL”.

Zakład Biologii Ogólnej Akademii Medycznej w Białymstoku

Ministerstwo Zdrowia 1 sierpnia 1950 r. powołało Katedrę Biologii (Dz.U. Nr 36, 1950), a na jej kierownika prof. zw. dr nauk biologicznych inż. Witolda Sławińskiego. Dzięki jego wysiłkom udało się zorganizować Zakład Biologii w ramach którego 1 października 1950 r. rozpoczęły się normalne wykłady, a z dniem 15 października ćwiczenia ze studentami. Zakład mieścił się od początku w obecnym budynku na piętrze, początkowo w jednym pokoju, potem oddane zostały do użytku w stanie surowym wszystkie pomieszczenia na piętrze. Część aparatury, szkła, odczynników i mebli została zakupiona przez ówczesnego dyrektora Akademii. W 1950 r. w Zakładzie pracowało 11 osób, w tym kierownik Zakładu, adiunkt, 6 asystentów, sekretarka, sprzątaczką i woźny. W ciągu pierwszego roku akademickiego zgromadzono księgozbiór do biblioteki Zakładu (765 tomów), a liczba studentów odrabiających ćwiczenia w Zakładzie wynosiła 162. Wiosną 1951 r. przydzielono Zakładowi tereny o powierzchni 1,7 ha wzdłuż obecnej ulicy Akademickiej na urządzenie Ogrodu Botanicznego i Roślin Lecznicych. Prof. dr Witold Sławiński wraz z zespołem przystąpił do zbierania roślin z dzikiego stanu z okolic Białegostoku oraz sprowadzania nasion z innych Ogródów Botanicznych w kraju. Jesienią 1951 r. w ogrodzie na półkach było już sporo gatunków zaś w szklarni ogrodowej około 300 roślin. W roku akademickim 1951/52 ilość studentów odrabiających ćwiczenia w Zakładzie wynosiła już 313. W tym roku akademickim kierownik Zakładu prof. dr W. Sławiński zorganizował przy Zakładzie (dn. 2 maja 1952 r.) oddział Białostocki Polskiego Towarzystwa Botanicznego. Został również jego przewodniczącym. W roku 1953/54 Ogród Botaniczny posiadał już 2097 pólek z roślinami oraz wydrukowano pierwszy „*Index Seminum*” dla wymiany z innymi ogrodami, obejmujący 344 gatunki nasion do wymiany. Uczelni zabrakło pieniędzy na dalsze prowadzenie Ogrodu, jednak dzięki zrozumieniu i docenieniu wartości nauki, fundusze na dalsze opłacanie pracowników Ogrodu

asygnowane zostały w roku akademickim 1954/55 przez Miejską Radę Narodową w Białymstoku. Przez pierwsze 5 lat prowadzono w Zakładzie Biologii wykłady i ćwiczenia z biologii ogólnej i parazytologii, zaś zarządzeniem Ministerstwa Zdrowia w roku akademickim 1956/57 skasowano wykłady z parazytologii, w zakresie dydaktyki Zakładu pozostała tylko biologia ogólna. Zmniejszyła się liczba pracowników Zakładu do ośmiu.

We wrześniu 1953 r. Zakład Biologii AMB był organizatorem Krajowego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Botanicznego.

1 października 1960 r. prof. dr W. Sławiński przeszedł na emeryturę i ustąpił ze stanowiska kierownika Katedry i Zakładu Biologii jednak w dalszym ciągu prowadził wykłady pełniąc obowiązki kierownika Zakładu.

Na mocy zarządzenia Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 7 marca 1962 r. (NA-221-G-1/62) został zlikwidowany Ogród Botaniczny.

4 września 1962 r. Akademia Medyczna w Białymstoku poniosła dotkliwą stratę z powodu zgonu prof. dr W. Sławińskiego organizatora i dotychczasowego kierownika Katedry i Zakładu Biologii AMB. Po śmierci profesora uchwałą Rady Wydziału z dnia 18 czerwca 1963 powołany został na kierownika Zakładu i pełniącego obowiązki kierownika Katedry Biologii doktor nauk przyrodniczych Bazyli Czeczuga, dotychczasowy adiunkt Zakładu. Kierownikiem Katedry Biologii został on mianowany przez Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej 1 kwietnia 1964 r. po habilitowaniu się. Zakład Biologii w tym okresie uzyskał dodatkowe pomieszczenia na parterze składające się z 7 pomieszczeń i małej sali ćwiczeń na 32 miejsca. Przy Katedrze i Zakładzie Biologii powstał 26 marca 1964 r. Oddział Białostocki Polskiego Towarzystwa Hydrobiologicznego — przewodniczącym którego, został doc. dr hab. B. Czeczuga. Katedrę Biologii zlikwidowano 1 marca 1971 r. z chwilą kreowania Instytutu Biologiczno-Morfologicznego w strukturze którego

przemianowano dotychczasową Katedrę i Zakład Biologii w Zakład Biologii Ogólnej. Później Instytut ten zmienił nazwę na Instytut Biostruktury. Był to od samego początku sztuczny twór albowiem wchodzących w skład Instytutu Zakładów (Anatomii Prawidłowej, Anatomii Patologicznej, Biologii Ogólnej, Histologii z Embriologią oraz Mikrobiologii) nie integrowała, ani dydaktyka (poszczególne Zakłady prowadziły zajęcia na różnych latach studiów), ani tematyka badań naukowych. 18 maja 1983 r. Rada Naukowa Instytutu podjęła jednomyślną uchwałę o rozwiązaniu Instytutu. Senat AMB 10 czerwca 1983 r. zatwierdził Uchwałę Rady Instytutu. Zakład Biologii Ogólnej ponownie stał się samodzielną jednostką dydaktyczno-naukową Uczelni w ramach Wydziału Lekarskiego.

Zakład Biologii Ogólnej AMB w dniach 16—20 września 1970 r. był organizatorem VIII Zjazdu Hydrobiologów Polskich p.h. „Czysta woda — środowiskiem życia człowieka”. Przewodniczącym Komitetu organizacyjnego był prof. B. Czeczuga. Udział wzięło 364 uczestników w tym 28 zagranicznych. Również pod przewodnictwem kierownika Zakładu w dniach 16—19 września 1976 obradował w Akademii XII Zjazd Parazytologów Polskich, w którym udział wzięło 268 naukowców w tym 7 zagranicznych. Ponadto Zakład Biologii Ogólnej był organizatorem lub współorganizatorem następujących konferencji lub sympozjów naukowych: Ogólnopolskiej Konferencji n.t. „Zastosowanie izotopów w mikrobiologii wodnej” (14—15 grudzień 1974), Ogólnopolskiego Sympozjum „Jezioro Wigry — kolebka hydrobiologii polskiej” (4—5 października 1975 Augustów), „V Sympozjum Chronobiologii” (25—26 listopad 1978 Białowieża) oraz Konferencji n.t. „Rzeka Narew na odcinku Suraz—Tykocin” (17 grudnia 1984).

W latach pięćdziesiątych (kierownikiem Zakładu był prof. dr W. Sławiński) pracownicy Zakładu zajmowali się niektórymi zagadnieniami botaniki, a przede wszystkim wartością odżywczą traw i roślin motylkowych (mikroelementy, karoten), historią rozwoju torfowiska wysokiego Gorbacz (praca zespołowa) oraz zespołami roślinnymi (fitosocjologia). Prof. dr W. Sławińskiego ówczesnego kierownika Zakładu szczególnie interesowały zagadnienia fitosocjologii. Niedokończoną pracą z tej dziedziny były rozpoczęte w 1958 r. zespołowe badania nad biogeochemicznymi zasobami doliny rzeki Supraśl. Przejście prof. dr W. Sławińskiego na

emeryturę (1960) a następnie śmierć (1962) nie pozwoliły na dokończenie tej pracy.

W latach sześćdziesiątych przedmiotem badań w Zakładzie stają się zapoczątkowane jeszcze z chwilą podjęcia pracy w Zakładzie przez mgr B. Czeczugę w 1956 r. problemy hydrobiologii, a szczególnie hydrobiologia jezior Rajgrodzkich. Badania te obejmowały przede wszystkim chemizm wody tych jezior, fotosyntezę fitoplanktonu (produkcja pierwotna), produkcję bakterioplanktonu, organizmy bentosowe oraz niektóre gatunki ryb (stynka i sielawa). Tego rodzaju badania następnie rozszerzono na wiele jezior Pojezierza Suwalskiego oraz Krainę Wielkich Jezior. W tym okresie badania obejmują również paleolimnologię (historia jezior w okresie polodowcowym). Poza jeziorami Rajgrodzkimi, objęto tymi badaniami szereg innych jezior między innymi jezioro Wigry. W oparciu o zawartość w osadach dennych (od początku powstania jezior do chwili obecnej) poszczególnych makro- i mikroelementów, chlorofili nieaktywnych, karotenoidów, barwników fikobiliproteinowych, fragmentów pancerzyków skorupiaków i larw niektórych owadów, z wielką stosunkowo dokładnością udało się odtworzyć wahania klimatyczne, a tym samym sukcesję jezior w północno-wschodnim regionie Polski. Pod koniec lat sześćdziesiątych (1966) zapoczątkowano nową tematykę, a mianowicie występowanie poszczególnych karotenoidów i ich zasobność, jako źródła witaminy A. Badaniami tymi objęto początkowo prawie wszystkie rośliny i zwierzęta wodne, a w późniejszym czasie — rośliny i zwierzęta lądowe.

Poczynając od 1978 r. jednym z intensywnie opracowywanych tematów w Zakładzie staje się mykologia wodna (grzyby wodne). Badania te obejmują przede wszystkim wpływ zanieczyszczeń środowiska wodnego na występowanie poszczególnych gatunków grzybów, a także mykoflorę w poszczególnych typach zbiorników. Opisano dotychczas kilkanaście gatunków grzybów wodnych nowych dla mykoflory Polski oraz kilka gatunków spotykanych dotychczas zaledwie w kilku miejscach na świecie.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych szereg prac wykonano na rzecz profilaktyki. Były to między innymi zamówienia takich Instytucji jak: Zakład Gospodarstwa Rybackiego w Knyszynie, Zakład Gospodarstwa Rybackiego w Giżycku, Instytut Melioracji i Użytków Zielonych w Falentach k. Warszawy, Urząd Wojewódzki w Białymstoku, Urząd Wojewódzki w Suwałkach oraz Zjednoczenia Państwo-

wych Gospodarstw Rolnych w Białymstoku i w Suwałkach. Badano głównie zanieczyszczenia chemiczne wód otwartych i gruntowych w północno-wschodniej Polsce.

Zakład Biologii Ogólnej AMB w latach 1966—1974 w ramach Międzynarodowego Programu Biologicznego (International Biological Programme) z siedzibą w Londynie zajmował się pięcioma tematami (subsydiowanymi przez IBP) dotyczącymi produkcji poszczególnych ogniw troficznych w wybranych ekosystemach wodnych. Zaś w latach 1976—1981 pod auspicjami Department of Fisheries FAO (Międzynarodowa Organizacja Żywnienia) prowadzone były badania odnośnie wpływu pestycydów na organizmy wodne.

Zakład Biologii Ogólnej brał udział w badaniach w ramach problemu rządowego PR-7 (1981 r.).

Obecna tematyka naukowa Zakładu Biologii Ogólnej AMB obejmuje następujące zagadnienia:

- wpływ antropopresji na środowisko wodne (dotyczy to przede wszystkim bakterii wodnych, grzybów wodnych, fitoplanktonu i ryb),
- barwniki karotenoidowe i fikobiliproteiny (jeśli chodzi o karotenoidy to badania dotyczą występowania, znaczenia biologicznego, a także źródła witaminy A. Co zaś się tyczy barwników fikobiliproteinowych to bada się znaczenie ich w adaptacji chromatycznej w środowisku),
- zmiany ekologiczne w zbiornikach wodnych w okresie polodowcowym (paleolimnologia).
- hydrochemia wód (bada się zanieczyszczenia chemiczne wód gruntowych (studnie kopane i głębinowe) oraz wód powierzchniowych (stawy, rzeki i jeziora) w północno-wschodnim makroregionie Polski,
- szeroko pojęte zagadnienia ochrony środowiska przyrodniczego.

Przy Zakładzie Biologii Ogólnej Akademii Medycznej w Białymstoku oprócz oddziałów białostockich Polskiego Towarzystwa Botanicznego i Polskiego Towarzystwa Hydrobiologicznego działa również Oddział Białostocki Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika (kierownik Zakładu jest przewodniczącym), w ramach którego od 15 lat również przy Zakładzie działa Okręgowy Komitet Olimpiady Biologicznej, obejmujący swoim zasięgiem szkoły woj. białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

Dorobek naukowy Zakładu Biologii Ogólnej obejmuje 405 prac naukowych. Z czego 278 opublikowanych jest w międzynarodowych czasopismach naukowych. Dotychczas 14 pracowników Zakładu uzyskało stopień doktora nauk przyrodniczych a jeden — doktora habilitowanego nauk przyrodniczych.

Do najważniejszych osiągnięć naukowych Zakładu Biologii Ogólnej AMB należałoby zaliczyć:

- ustalenie zjawiska mikroanaerobiozy pasywnej u larw Chironomidae i określenie znaczenia, jakie w tym procesie odgrywa hemoglobina oraz glikogen.
 - po raz pierwszy opisano nowych żywicieli pośrednich (kilka gatunków ślimaków) pasożytniczych larw *Criptochironomus ex gr. pararostratus*.
 - stosując izotopową technikę badań i korzystając z metody węgla C^{14} , możliwe było po raz pierwszy ujęcie ilościowe procesu fotosyntezy u wodnych bakterii fotosyntezujących.
 - po raz pierwszy wykazano, że bakterie fotosyntezujące z rodzaju *Chlorobium* mogą produkować pozakomórkowe substancje organiczne uwalniające się następnie do środowiska wodnego.
 - po raz pierwszy opisano występowanie w wodach Polski kilkunastu gatunków grzybów wodnych, w tym między innymi grzyba wodnego *Anquillospora curvula*, którego jezioro Śniardwy jest drugim stanowiskiem na świecie.
 - po raz pierwszy ustalono występowanie szeregu karotenoidów u licznych gatunków roślin i zwierząt, wykazano ponadto znaczenie karotenoidów w adaptacji chromatycznej roślin, wpływu intensywności insolacji słonecznej na biosyntezę poszczególnych karotenoidów, a także na ogólną ich zawartość. Co zaś się tyczy zwierząt to ustalono znaczenie karotenoidów w ubarwieniu godowym, w rozmnażaniu zwierząt oraz w tworzeniu kompleksów karotenoproteinowych.
 - po raz pierwszy wykazano obecność barwników fikobiliproteinowych u niektórych gatunków porostów, ponadto ustalono istotne znaczenie ich w adaptacji chromatycznej sinic, krasnorostów a także porostów.
- Obecnie Zakład Biologii Ogólnej zatrudnia 18 pracowników w tym 11 naukowo-dydaktycznych (1 — profesor, 3 — doktorów nauk przy-

rodniczych i 7 magistrów) oraz 7 pracowników technicznych.

Zakład Biologii Ogólnej AMB prowadzi obecnie wykłady i ćwiczenia na pierwszym (biologia wraz z genetyką lekarską) i piątym roku (parazytologia) Wydziału Lekarskiego oraz na

pierwszym (biologia wraz z genetyką lekarską) Wydziału Farmaceutycznego (kierunek analityki) oraz na pierwszym roku (biologia wraz z parazytologią oraz botanika farmaceutyczna) również Wydziału Farmaceutycznego AMB (kierunek farmacji aptecznej).

RECENZJE

Ruch robotniczy na Białostocczyźnie. Studia i materiały pod redakcją Michała Gnatowskiego, PWN, Warszawa 1987, s. 264.

W ramach serii wydawniczej „Prace Białostockiego Towarzystwa Naukowego” ukazała się kolejna publikacja na temat ruchu robotniczego w regionie. Zawiera ona 15 opracowań, które w formie referatów przedstawiono na sesji naukowej zorganizowanej przez BTN w 1982 r. z okazji setnej rocznicy polskiego ruchu robotniczego.

Jest to już trzecia publikacja BTN poświęcona dziejom ruchu robotniczego w regionie. Poprzednie publikacje to: „*Studia z najnowszych dziejów ruchu robotniczego na Białostocczyźnie*” (Warszawa 1982, PWN) oraz S. Kalabińskiego, „*Pierwszy okres przemysłu i klasy robotniczej Białostocczyzny, 1807—1870*” (Warszawa 1986, PWN).

Publikację otwiera opracowanie Ludwika Hassa, który omówił wkład przedwcześnie zmarłego profesora Stanisława Kalabińskiego w badanie dziejów klasy i ruchu robotniczego na Białostocczyźnie. Profesor, ceniony historyk i wydawca źródeł do dziejów klasy robotniczej w Polsce, od 1960 r. prowadził badania nad klasą robotniczą Białostocczyzny. Wyniki tych badań zamieścił w 22 obszernych publikacjach.

Dzieje ruchu robotniczego w latach 1914—1923 na obszarze 9 powiatów byłych guberni grodzieńskiej i suwalskiej, które w okresie I wojny światowej znajdowały się pod okupacją niemiecką przedstawił Michał Taboryski. Omówiony przez autora okres charakteryzuje się wydarzeniami o dużym znaczeniu. Miała wtedy miejsce: okupacja niemiecka i walka z głodem; rewolucyjna zmiana porządku społecznego w Rosji i jej odgłosy; odrodzenie się II Rzeczypospolitej; wojna polsko-radziecka i rewolucyjny ośrodek władzy w Białymstoku oraz trudna sytuacja gospodarcza w kraju i w regionie. Autor omówił różnorodne formy działalności partii robotniczych. Podkreślić należy, że wykorzystał on bogatą i różnorodną bazę źródłową, w tym także w języku jidisz. Ale nie ustrzegł się drobnych uproszczeń, które jak sądzę zostaną usunięte w toku dalszych badań m.in. nad precyzyjniejszym określeniem stopnia wiarygodności informacji i trafności ocen sformułowanych w wykorzystanych źródłach.

Wybrane problemy ruchu robotniczego w okresie międzywojennym przedstawił Henryk Majecki. Omawiając stan dotychczasowych badań skoncentrował się on na regionalnej specyfice ruchu robotniczego.

Ukazał również zróżnicowanie ideowo-organizacyjne i „geografię” wpływów poszczególnych nurtów ruchu robotniczego oraz dokonał periodyzacji jego dziejów.

W następnym opracowaniu H. Majecki bardziej szczegółowo przedstawił nurt narodowy w ruchu robotniczym w pierwszym 10-leciu okresu międzywojennego. Przedstawicielem tego nurtu była Narodowa Partia Robotnicza i organizacje będące pod jej wpływem. Ideologia wyrastała z założeń doktryny Kościoła katolickiego. Autor odtworzył genezę, kierunki działalności i etapy rozwoju tej partii robotniczej, która w końcu lat dwudziestych uległa dezintegracji. Mimo, że zasięgiem oddziaływania NPR nie objęła obszar całego ówczesnego województwa białostockiego odegrała ona poważną rolę głównie w okręgu białostockim i grodzieńskim. Inne opracowanie tegoż autora dotyczy nurtu sanacyjnego w ruchu robotniczym, którego początki wiązały się z secesją w omówionym wcześniej nurcie narodowym. Opracowania H. Majeckiego mają charakter nowatorski. Ich wartość polega przede wszystkim na tym, że — jak podkreśla wydawca — po raz pierwszy została podjęta problematyka wykraczająca poza tradycyjnie określany rewolucyjny nurt w ruchu robotniczym w regionie.

Podobne walory posiada opracowanie Jana Jerzego Milewskiego na temat Polskiej Partii Socjalistycznej, która w latach 1926—1939 była najsilniejszą partią robotniczą w województwie białostockim. Problematykę okresu międzywojennego zamyka artykuł Zofii Tomczonek dotyczący działalności Polskiej Partii Socjalistycznej — Lewicy na wschodnich obszarach województwa, na których partia ta wchodziła w skład bloku rewolucyjnego, kierowanego przez Komunistyczną Partię Zachodniej Białorusi.

Ogólnym i regionalnym uwarunkowaniom ruchu robotniczego w latach II wojny światowej i w pierwszym okresie powojennym są poświęcone rozważania Michała Gnatowskiego, który dokonał periodyzacji okresu: 1 wrzesień 1939—czerwiec 1941; czerwiec 1941—lipiec 1944; lipiec 1944—grudzień 1948. W 1939 r. region znalazł się — poza suwalskiem — w granicach państwa radzieckiego. Wówczas to na Białostocczyźnie przeprowadzono podstawowe reformy, które stworzyły podwaliny nowego systemu społeczno-politycznego. Autor interesująco przedstawił odmienne niż w innych regionach kraju warunki dla działalności organizacji lewicowych w latach 1941—1944, kiedy to Białostocczyzna znajdowała się pod

okupacja hitlerowska. Wydarzenia z lat 1939—1944 w dużej mierze kształtowały sytuację polityczną i specyficzne warunki rozwoju ruchu robotniczego w regionie białostockim w pierwszych latach po wyzwoleniu.

Rola Polskiej Partii Robotniczej w kształtowaniu polityki socjalnej Polski Ludowej i jej realizacja w latach 1944—1948 (na przykładzie województwa białostockiego) to temat opracowania Heleny Gnatowskiej.

Rolę Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w kształtowaniu polityki zdrowotnej w latach 1944—1970 (również na przykładzie województwa białostockiego) przedstawił Józef Kaja. Omówił on założenia programowe PPR w zakresie polityki zdrowotnej, kształtowanie przesłanek i warunków wprowadzenia zasad socjalistycznej polityki zdrowotnej (1944—1948); rolę PZPR w realizacji zasad polityki zdrowotnej w latach 1948—1970. Opracowanie J. Kai zawiera także przejrzyste tabele prezentujące rozwój placówek służby zdrowia, wzrost ilości kadr medycznych oraz ich rozmieszczenie na terenie województwa białostockiego.

Pozostałe artykuły to: Jerzego Joki — *PZPR i związki zawodowe w Białostockiem w latach 1949—1956*; Zbigniewa J. Hirsza, *Aktywność organizacyjna młodzieży Białostoczczyzny w latach 1944—1956*; Jerzego Wasiluka, *Organizacja Młodzieżowa Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w województwie białostockim w latach 1945—1948*; Tadeusza Krajewskiego, *Biografia Jerzego Sztachelskiego, jako przedmiot badań historycznych*; Andrzeja Sadowskiego, *Wybrane procesy ruralizacji klasy robotniczej Białegostoku w okresie PRL*.

Mieczysław Ciećwierz

N.S. Orechwo, *Dieta i ludi KPZB. Wspomnienia*, Mińsk 1983.

W 1983 r. mińskie wydawnictwo „Białoruś” opublikowało wspomnienia wybitnego działacza KPZB, członka Biura i Sekretariatu KC KPZB Mikołaja Orechwy. Autor wspomnień od najmłodszych lat związany był z rewolucyjnym ruchem robotniczym. Jego droga do KPZB jest podobna do drogi wielu innych działaczy tej partii. Zasluguje więc na szczególną uwagę.

M. Orechwo urodził się w 1902 r. w rodzinie chłopskiej we wsi Boruny, oszmiańskiej gminy (obecnie obwód grodzieński BSRR). W czasie pierwszej wojny światowej jego rodzina przesiedlona została do Nowgorodu, gdzie rodzice pozostali na stałe. Mikołaj w Nowgorodzie uczęszczał do szkoły, poznał język rosyjski i kulturę tego kraju. Osmioletni pobyt w tym mieście wywarł znaczny wpływ na jego świadomość.

W Nowgorodzie M. Orechwo trafił w wir wydarzeń rewolucyjnych, tu rozpoczął działalność społeczną i polityczną w Komsomole, a następnie, w grudniu 1920 roku, wstąpił do RKP(b). Jesienią 1923 r. wezwany został do Moskwy do dyspozycji KC Komsomolu, a wkrótce skierowany do Mińska do KC Komsomolu Białorusi. 5 lutego 1924 r. został I Sekretarzem KC Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży Białorusi.

Pracując etatowo w Komsomole Białorusi M. Orechwo zetknął się bezpośrednio z problemami ruchu komunistycznego w Polsce i Zachodniej Białorusi. Duże wrażenie na autorze wspomnień i innych delegatach VII Zjazdu Komsomolu Białorusi wywarło wystąpienie na zjeździe przedstawiciela KPRP, a zwłaszcza związana z tym sceneria. Przedstawiciel polskich komunistów występował na zjeździe przy wyłączonym świetle, co wynikało z zasad konspiracyjnych i przydawało wystąpieniu dodatkowy akcent „niezwykłości i tajemniczości”. Rozwój ruchu komunistycznego w Polsce i Zachodniej Białorusi traktowany był wówczas, jako ważne ogniwo postępującego procesu rewolucyjnego w Europie. Problemami rewolucji światowej — pisze autor — *zachłystywaliśmy się, wierzyliśmy wszyscy szczerze w jej rychłe zwycięstwo, a udział w niej traktowaliśmy jako sprawę komsomolskiego honoru.* (s. 30).

W takiej sytuacji było więc rzeczą naturalną, że gdy zaproponowano wkrótce M. Orechwie przejście na status „zawodowego rewolucjonisty” i udanie się do dyspozycji KC KPRP, zgodził się i była to zgoda poddyktowana nie tylko poczuciem obowiązku i partyjną dyscypliną. Był on jednocześnie świadom ogromu trudności i niebezpieczeństwa, jakie związane były z tą decyzją. Dlatego bardzo starannie przygotowywał się do nowych zadań, studiował informacje o sytuacji społeczno-politycznej Zachodniej Białorusi, doskonalił znajomość języka polskiego. Wiele cennych informacji i rad wyniósł z rozmów i dyskusji z polskim rewolucjonistą A. Sławińskim, przebywającym wówczas w Mińsku.

Przewidywania sprawdziły się. Warunki konspiracyjnej działalności w Polsce były trudne. Nie ominęły więc autora wspomnień, tak zresztą jak wielu innych działaczy tej partii, procesy sądowe, surowe wyroki, życie za kratami więzień lecz również, na przykład trudnościom — aktywna praca partyjna na różnych kierowniczych stanowiskach, uczestnictwo w zjazdach i konferencjach KPP i KPZB, w VII Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej, liczne spotkania i współpraca z działaczami KPP, KP Litwy, KP(b)B i MK. M. Orechwo uczestniczył w rozstrzygnięciu wielu spraw związanych z funkcjonowaniem i kształtowaniem linii politycznej KPZB i białoruskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego.

Wspomnienia z lat walki osadza autor na szerszym tle dziejów ruchu rewolucyjnego i narodowo-wyzwoleńczego Zachodniej Białorusi, nie pomija też złożonych problemów wewnątrzpartyjnych KPZB. W sposób kompetentny opisuje jak działał Komitet Centralny i jego wydziały, jaka była struktura formy i metody funkcjonowania partii i jej stosunki z KPP i KC KP(b)B. Problemom tym oraz węzłowym kwestiom programu i taktyki autor poświęca wiele uwagi, przytaczając wiele nieznanych lub mało znanych faktów.

Drugim nurtem wspomnień wyróżniającym je od innych, jest stosunkowo szeroka prezentacja działaczy KPZB, tych z którymi autor współpracował lub spotykał się. Jest to ważne, gdyż przez wiele lat historia tej partii była w zapomnieniu, a następnie przedstawiona według uproszczonego schematu i często po-

zbawiona nawet podstawowych informacji o jej czolowych działaczach.

Do zasług autora zaliczyć należy również i to, że rozszyfrował on pseudonimy m.in. dzięki pracy przez ostatnie lata w Instytucie Historii Partii przy KC KPZB w Mińsku, przywracając w ten sposób działaczom ich własne nazwiska.

W niektórych sprawach autor sięgnął do źródeł głównie własnych notatek i pism z tego okresu, które zachowały się w archiwach. Przy ustalaniu „konspiracyjnych spraw” autor kontaktował się też z innymi działaczami i korzystał z ich informacji. Wątki osobiste występują również lecz rzadko i niejako na drugim planie. Odnieść można wrażenie, że autor pisze o sobie z pewnym zażenowaniem, z przesadną skromnością.

Relacjonując wydarzenia „zapamiętane”, autor stara się przypomnieć czytelnikowi ówczesne złożone realia, ocenia je, nie szczędzi również uwag krytycznych, nie stroni też od samokrytyki. Specyficzne warunki działania KPZB (przewaga elementu chłopskiego, wielonarodowościowy skład mieszkańców Zachodniej Białorusi i członków KPZB, złożone stosunki w międzynarodowym ruchu rewolucyjnym) spowodowały, że nie wszystkie ówczesne oceny kierownictwa KPP i KPZB wytrzymały próbę czasu, że droga prób i błędów nie była obca tej partii, że wreszcie sama partia stała się ich ofiarą.

M. Orechwo nie ukrywa, że dla wielu działaczy KPZB — z jednej strony nieobcy był przesadny „rewolucjonizm”, przecenianie własnych możliwości i niedocenywanie przeciwników, z drugiej zaś — brzmi to dziś jak paradoks — szukano wówczas wszędzie „wrogów”, nie tylko tych rzeczywistych, których przecież nie brakowało, lecz również „domniemanych”, których ilość wzrastała w wyniku uproszczonego, dwubarwnego widzenia spraw i ludzi. Przyznać należy, że nie był to „grzech” tylko tej partii. Podobna sytuacja była również w KPP, a w pewnych sytuacjach i w MK. W warunkach społeczno-politycznych w jakich znajdowała się Zachodnia Białoruś było to szczególnie szkodliwe, zwłaszcza dla samej partii i jej idei, której przecież autor wspomnień i wielu innych działaczy oddawali wszystkie siły i umiejętności.

Skomplikowane dzieje KPZB i pogmatwane drogi jej działaczy nie znalazły dotąd dostatecznego omówienia w historiografii. Niestety i na tej publikacji swoje piętno wywarła współczesność. Nie z winy autora z książki wypadły fragmenty bardzo istotne dla syntetycznego i rzetelnego ujęcia złożonych dziejów KPZB.

Wspomnienia ukazały się i niezależnie od ich wad stanowią istotny krok w poznaniu dziejów KPZB. Spotkały się też z dużym zainteresowaniem czytelników. Oczekiwać więc należy, że w niedługim czasie ukaza się w polskim przekładzie. Praca ta w moim głębokim przekonaniu w pełni na to zasługuje.

Pisząc o wspomnieniach W. Orechwy nie sposób nie wspomnieć o ich „białostockim wątku”. Białystok przez cały okres istnienia KPZB był siedzibą jej komitetu okręgowego, tu mieściła się jedna z trzech drukarni, a do lata 1925 r. przebywał tu również Komitet Centralny. Białystok był też pierwszym miejscem konspiracyjnej pracy autora wspomnień. Na po-

czątku lutego 1924 r. przybył on z Mińska „okreśnłą drogą” na konspiracyjną kwaterę przy ul. Miynowej 22. W Białymstoku, autor dokończony został do KC i uczestniczył w lipcu 1925 r. w jego plenarnym posiedzeniu, na którym przyjęte zostały tezy o bolszewizacji partii, stanowiące podstawę jej funkcjonowania w dalszych latach. Autor wspomnień w końcu 1926 r. znalazł się ponownie w Białymstoku, tym razem nie z własnej woli, przywieziono go tu do więzienia i postawiono w 1927 r. przed sądem w tzw. „procesie 133”.

Lektura wspomnień M. Orechwy skłania do refleksji nad przeżyty przez autora drogą, wskazując na potrzebę szukania bardziej wnikliwych i wszechstronnych ocen, wydobywania z dziejów KPZB spraw „ukrywanych” i rzetelnego popularyzowania historii tej partii i jej działaczy.

Michał Gnatowski

A. Dobroński, *Sławetny Ludwik Michał Pac 1778—1835*, Suwałki 1986, Suwalskie Towarzystwo Kultury, stron 34+2nlb.

W ramach serii wydawniczej Suwalskiego Towarzystwa Kultury „Portrety suwalskie” ukazała się broszura autorstwa docenta Adama Dobrońskiego poświęcona Ludwikowi Pacowi z Dowspudy. Notka informacyjna od wydawcy głosi, że na serię „Portrety suwalskie” składają się szkice biograficzne, bardziej lub mniej znanych ludzi — twórców kultury i nauki, działaczy społecznych i gospodarczych — „którzy swoje życie, bądź jego część związali z suwalsko-mazurskim regionem i są już wpisani w jego historię”. Omawiana pozycja jest trzecią z kolei, wcześniej ukazały się monografie: R. Dembego o Janie Karolu Sembrzyckim i K. Gałczyńskiej o Konstantym Ildefonsie Gałczyńskim.

Generał hrabia Ludwik Pac — ostatni po mieczu potomek magnackiego rodu — wprowadził urodził się i zmarł poza „suwalsko-mazurskim regionem” (ur. w Strasburgu, zm. w Smyrnie), ale we współczesnej świadomości historycznej łączony jest z Dowspudą w obecnym województwie suwalskim. Właścicielem dużych dóbr ziemskich (klucze: Dowspuda, Mazurki i Raczki) Pac pozostawał w latach 1797—1831. Po powrocie z wojen napoleońskich w stopniu generała dywizji zajął się działalnością społeczno-gospodarczą w dobrach dowspudzkich. Oczynszował wtedy większość chłopów, osiedlił kolonistów angielskich, szkockich i niemieckich, uprzemysłowił dobra oraz wprowadził płodozmian (właściwie wielopolówkę z ugiem). Największą sławę zyskał jednak dzięki okazałemu neogotyckiemu pałacowi w Dowspudzie, wybudowanemu w latach dwudziestych, na miejscu dawnego dworu. Pac był także zapalonym kolekcjonerem i mecenasem sztuki.

Autor przedstawił życiowe koleje Ludwika Paca kompetentnie i w miarę wyczerpująco. Spod pióra A. Dobrońskiego wyszła publikacja o charakterze bardziej eseju historycznego, napisania z wyraźnym publicystycznym zacięciem. Niezbyt fortunny jest tytuł. Słowo „sławetny” może się bowiem niepotrzebnie kojarzyć z określeniem ludzi stanu miesz-

czańskiego w dawnej Polsce. Można także dyskutować, czy wszystkie okresy życia i dziedziny działalności Paca zostały właściwie potraktowane i odpowiednio wyważone. Uprzywilejowana jest problematyka militarna. Autor bowiem położył silny akcent na opis wojennych czynów generała. W powstaniu listopadowym Pac wyróżnił się (m.in. brał udział w bitwie pod Ostrołęką), jako odważny dowódca, który osobiście prowadził żołnierzy do ataku.

Drobnych sprostowań i uzupełnień wymaga ostatni fragment monografii dotyczący losów pałacu i dóbr dowspudzkich po powstaniu listopadowym. Trzy klucze dóbr pacowskich zostały skonfiskowane po stłumieniu powstania. Wymieniony w monografii Stefan Horaczko, którego niezbyt słusznie posadza się o dewastację pałacu i ruinę dóbr był tzw. nadzierżawcą skarbowych już majątków, do czasu nadania jednego klucza — Dowspudy — jako majoratu, rosyjskiemu generałowi Mikołajowi Sulimie w 1836 r. Istniał prawny zakaz oddawania majoratu w dzierżawę. Mogli tam występować tylko administratorzy, których obowiązki właściciel określał w notarialnej umowie. Po 1836 r. Horaczko przez pewien czas pełnił funkcję administratora Dowspudy, zanim na początku lat czterdziestych nie stał się właścicielem dóbr Bakałarzewa i Nowopola. W późniejszych latach administratorami majorackiej Dowspudy byli jeszcze Józef i Michał Świdowie. W latach pięćdziesiątych właściciel zrezygnował z nadania, w zamian za rekompensatę ze skarbu Królestwa. Kryzys gospodarczy w dobrach musiał i tak nieuchronie przyjść, w związku ze zmianą ich statusu, niezależnie od osoby dzierżawcy i administratora. Sam pałac uległ postępującej dewastacji, a z czasem był po prostu rozbierany. Datę jego całkowitej rozbioru należy określić na ok. 1890 r. Konrad Prószyński, redaktor i wydawca „Gazety Świętecznej”, przebywając w 1894 r. w Dowspudzie, dowiedział się od 46-letniego chłopca z pobliskiej wsi Stare Chodoroki, że „pałac zburzył brat teraźniejszego właściciela (Karcewa — J.Sz.) przed trzema laty”. Ciekawe i mało znane są również losy biblioteki pałacowej. Księgozбір ten został stosunkowo szybko rozproszony. Większą jego część rewindykowała w latach czterdziestych córka Paca — Ludwika księżna Sapieżyna, ale w 1850 r. w kościele w Raczkach („w gabinecie nad kaplicą”) pozostała reszta „najwięcej w języku francuskim i angielskim, a najmniej w niemieckim wydanych, częścią nieoprawnych”. Jeszcze w okresie międzywojennym w kościele w Raczkach znajdowały się egzemplarze książek z księgozbioru dowspudzkiego.

Jerzy Szumski

Vitoldiana Codex privilegiorum Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1386—1430, zebrał i wydał Jerzy Ochmański, Warszawa—Poznań 1986, s. 256.

W dotychczasowej historiografii brak jest oddzielnego studium poświęconego dziejom ziem podlaskich za panowania wielkiego księcia litewskiego Witolda. Główną, jak się zdaje, przeszkodą w podjęciu szczegó-

lowych badań nad tą problematyką stanowi fragmentaryczność i rozproszenie źródeł. Ostatnio, pojawił się jednak tom dokumentów, który może ułatwić opracowanie tego zagadnienia. Są to „*Vitoldiana*”, czyli zebrane i ogłoszone drukiem przez znanego lituanistę Jerzego Ochmańskiego przywileje Witolda, które władca ów nadawał w latach 1386—1430.

W ciągu długotrwałej kwerendy, obejmującej wydawnictwa drukowane i archiwalia, J. Ochmańskiemu udało się odnaleźć i zestawzić 226 dokumentów wystawionych przez Witolda. Z tej liczby 26 dokumentów zachowało się w oryginale, 44 w kopii, reszta zaś w postaci regestów lub krótkich wzmianek. Wydawca uwzględnił także w swoim zbiorze 19 przywilejów, uznanych przez niego za falsyfikaty.

Na skromną ilość oraz stan zachowanych dokumentów w stosunku do rzeczywistych rozmiarów działalności politycznej, administracyjnej i gospodarczej Witolda wpłynęła przede wszystkim, jak napisał w słowie wstępnym J. Ochmański, utrata archiwum tego władcy. Jednak, według słusznego stwierdzenia autora kodeksu dla badań nad epoką Witolda, *nad kształtowaniem się feudalizmu w państwie litewskim, znaczenie nawet takiej liczby dokumentów i nawet w takiej formie, w jakiej się zachowały, może okazać się bardzo poważnie.*

Zebrane przywileje J. Ochmański ułożył nie w porządku chronologicznym, jak to się zwykle czyni w tego typu wydawnictwach, lecz pogrupował w dwunastu działach, według kategorii odbiorców. Wydzielone zostały grupy przywilejów otrzymanych przez ziemie, rodzinę księcia, Kościół, Cerkiew, kniaziów, panów, bojarów i sługi, miasta i mieszczań, włości oraz Żydów. Ostatnie dwa działy określone zostały jako varia oraz falsyfikaty i nadania podejrzanane. Powyższy podział rzeczowo-chronologiczny, ze względu na występujący bardzo często w dokumentach brak dat, ułatwia korzystanie z kodeksu.

W *Vitoldianach* zamieszczono 31 przywilejów Witolda, które dotyczą Podlasia (jako Podlasie rozumiem tutaj ziemie wchodzące w skład województwa podlaskiego po jego włączeniu do Korony w 1569 r.). Ta liczba stanowi ok. 14% wszystkich uwzględnionych dokumentów. Jeśli wziąć pod uwagę tylko przywileje, które zachowały się w całości (oryginał, kopia), to udział w nich dokumentów podlaskich wzrosł do 20 procent.

Większość przywilejów Witolda odnoszących się do Podlasia była już wcześniej drukowana w różnych wydawnictwach źródłowych. Szereg regestów, nie istniejących dzisiaj dokumentów zawarł Ignacy Kapica Milewski w swoim *Herbarzu* (Kraków 1870). Liczne wzmianki o nieznanych skądinąd przywilejach znalazły się w drugiej części dzieła Aleksandra Jabłonowskiego *Podlasie; Źródła Dziejowe* (t. XVII, Warszawa 1909). Zachowane w postaci oryginałów czy kopii dokumenty publikowane były w *Kodeksie dyplomatycznym katedry i diecezji wileńskiej* (t. I, 1387—1506, wyd. J. Fijałek i W. Semkowicz, Kraków 1948), w *Aktach litowsko-russkiego gosudarstwa* (z. 1, 1390—1529, wyd. M. Downar-Zapolskij, Moskwa 1899) czy też przez Władysława Semkowicza w *Nieznanych na daniach Witolda dla osób prywatnych* („*Ateneum Wileńskie*”, t. VII, 1930).

Oprócz materiału już drukowanego, J. Ochmański

zamieścił także w kodeksie pełną treść kilku kopii dokumentów Witolda, pochodzących z Metryki Litewskiej i zbiorów I. Kapicy Milewskiego, tzw. *Kapician* (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie) oraz Tek Naruszewicza (Muzeum Czantoryskich w Krakowie).

Przywileje podlaskie w *Vitoldianach* odnoszą się tylko do trzech kategorii odbiorców. Są to, według kolejności uwzględnionej w kodeksie: Kościół, bojarzy oraz miasta i mieszczanie.

Wśród dokumentów dotyczących spraw kościelnych znaleźć można trzy nadania Witolda na rzecz kościoła wileńskiego i łuckiego, które dotyczyły m.in. wsi leżących w ziemi drohickiej. W tym samym dziale mieści się także wzmianka z 1493 r., o tym, że Witold ufundował kościół parafialny w Goniądzu.

W dziale grupującym przywileje dla bojarów i sług odbiorcy związani z Podlasiem pojawiają się 21 razy. Są to przeważnie Mazowszanie osiadli w ziemi drohickiej, którzy otrzymują od Witolda nadania ziemskie, będące często tylko potwierdzeniem ich dotychczasowych praw własności. Pierwsze dokumenty tego typu (zachowane w postaci rejestrow) pochodzą z 1405 r. i dotyczą takich wsi, jak Czaple czy Głuchowo. Później szlachta mazowiecka otrzymuje od Witolda przywileje m.in. na: Korczewo, Pierlejewo, Sarnowo, Męczyno, Tchórznicę, Mogilnicę, Wygonowo w ziemi drohickiej, Popławy w ziemi bielskiej czy Milewo w ziemi suraskiej. W 1424 r. wystawiony został dokument, nadający Mikołajowi Sepieńskiemu, sekretarzowi Witolda miasto Sokółów i wsie Kupiatyn i Rogów w ziemi drohickiej.

Kilka zachowanych, lecz nie datowanych wzmianek dotyczy nadań Witolda na rzecz bojarów. M.in. bracia Dymitr i Siemion otrzymali trzecią część dóbr Borychowo, a przodkowie sług putnych Puriatyczów wieś Repki w ziemi drohickiej.

Przywileje Witolda wydane dla miast i mieszczan stanowią w kodeksie trzecią pod względem liczebności grupę. Na 22 znane dokumenty 5 odnosi się do Podlasia. Są wśród nich nadania wójtostw w Tykocinie (1425 r.), Drohiczynie (1429 r.) i Bielsku (1430 r.), zezwolenie na odbywanie targu i jarmarku w Sokółowie oraz zachowana w postaci wzmianki koncesja na wyręb lasu między rzekami Sliną i Narwią udzielona przez Witolda kupcom gdańskim.

W dziale falsyfikatów znalazła się również jedna wzmianka o dokumencie Witolda wystawionym rzekomo dla ziemian drohickich. Myślę, że przedstawione powyżej omówienie wskazuje wyraźnie na przydatność *Vitoldianów* do badań nad późnośredniowiecznymi dziejami naszego regionu. Dotąd rozproszone, a obecnie zebrane w jednym tomie dokumenty pozwalają dostrzec, jak ważną rolę odgrywała ziemia podlaska w W. Ks. Litewskim za panowania Witolda.

Na koniec chciałbym jeszcze zgłosić kilka uzupełnień i poprawek do komentarza i opracowania naukowego niektórych dokumentów dotyczących Podlasia.

W dokumencie nr 100 rzeka Liwiec została określona jako „Liiss”, podczas gdy w kopii będącej podstawą wydania, jej nazwę można odczytać raczej jako „Liff”. Znajdujący się także wśród świadków Mikołaj Sepieński nie był „capitaneo livoniensi” (starostą inflanckim), lecz „capitaneo lucoviensi” (starostą lu-

kowskim). Pomyłka w odczytaniu tekstu spowodowała błędne określenie urzędu M. Sepieńskiego w indeksie osobowym.

Dokument nr 101 przyznający Mikołajowi Sepieńskiemu miasto Sokóły ze wsiami Kupiatyn i Rogów w ziemi drohickiej jest raczej potwierdzeniem nadania uczynionego wcześniej. M. Sepieński posiadał Sokółów wraz z okolicą co najmniej od 1415 r. (AGAD, Kapician, p. 6, s. 624–626). Głównym celem dokumentu, wystawionego w 1424 r. było lokowanie wspomnianego powyżej miasta (i wsi) na prawie niemieckim średzkim.

Pod numerem 107 wydawca zamieścił wzmiankę o nadaniu w 1426 r. Maciejowi z Tykocina wsi Belszczany Stok. Wzmianka ta odnoszona była niekiedy do Białegostoku. Obecnie identyczność tę należy całkowicie wykluczyć. Jak przekonywująco udowodnił Jerzy Wiśniewski w nadaniu chodziło o ziemię nad strumykiem Belszczystok (dopływ rz. Sliny) (por. J. Wiśniewski, *Początki Białegostoku i okolicznego osadnictwa* (w): „*Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*”, t. IV, Białystok 1985, s. 11–13).

W uwagach odnoszących się do przywileju nr 187 (nadanie Piotrowi z Gumowa wójtostwa tykocińskiego w 1425 r.) wydawca na podstawie wiadomości ze *Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i krajów ościennych* (Warszawa 1892, t. XII, s. 696) przypuszcza, że Witold mógł wystawić w tej sprawie dwa dokumenty. Domysł ten wynika z faktu, iż w znany do dzisiaj przywileju nie ma mowy o wcześniejszym nadaniu wójtostwa przez księcia mazowieckiego Janusza. Najprawdopodobniej przywilej był tylko jeden, Witold, nawet potwierdzając nadania władców mazowieckich, przeważnie nie wspominał o nich.

Występująca w tej samej uwadze informacja dotycząca objęcia dóbr tykocińskich przez Jana Gasztolda jest nieco myląca, gdyż wiąże to nadanie także z osobą Witolda. Jan Gasztold otrzymał Tykocin dopiero w 1433 r. od Zygmunta Kiejstutowicza.

Przy publikacji pod numerem 189 przywileju na wójtostwo w Bielsku wydawca stwierdził, iż obecnie brak jest tego oryginału. Prawdopodobnie oryginałem tym jest dokument znajdujący się w Instytucie Historii PAN w Krakowie (dokument nr 31), o którym pisze Marcin Kosman w *Kancelarii wielkiego księcia Witolda* („*Studia Zródłoznawcze*”, t. XIV, 1969; przyp. 122 i 136).

Włodzimierz Jarmolik

„*Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej — Nauki Społeczno-Polityczne*” nr 7, Białystok 1986, s. 204.

Staraniem Białostockiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Politologicznego i Zakładu Nauk Społecznych Politechniki Białostockiej w październiku 1984 r. odbyła się sesja naukowa poświęcona najnowszej historii Polski. Okazją do jej zorganizowania był obchodzony wówczas jubileusz 40-lecia Polski Ludowej. Przedstawione na sesji opracowania zostały opublikowane w numerze 7 omawianych „*Zeszytów Naukowych*”.

Wydaje się rzeczą niewątpliwą, że wśród czterech opracowań, będących pokłosiem sesji naukowej, na

szczególnej i wnikliwej lekturę zasługuje przede wszystkim opracowanie prof. Henryka Słabka z Instytutu Historii PAN pt. „*Polscy robotnicy i rewolucja (1944—1970)*”. Przed ponad 10 laty na toruńskim zjeździe Polskiego Towarzystwa Historycznego profesor Słabek podjął próbę określenia kryteriów polskiej rewolucji, co wywołało nader ożywioną dyskusję w środowisku badaczy dziejów najnowszych. Stosownie do zaproponowanych kryteriów rewolucji, autor zajął się następującymi kwestiami:

- robotnicy i władza (charakter władzy i udział w niej klasy robotniczej),
- robotnicy i własność (posiadanie, rozporządzanie i korzystanie z własności),
- mechanizmy robotniczych awansów i degradacji,
- robotnicy a społeczne siły rewolucji.

„*Zeszyty Naukowe*” nr 7 są jak dotychczas jedynym wydawnictwem, w którym ukazały się obszernie i nowatorskie rozważania będące wynikiem wieloletnich badań profesora.

Stan świadomości klasy chłopskiej w PRL — to temat opracowania doc. Andrzeja Sadowskiego, który skoncentrował się na czterech zagadnieniach:

- klasy społeczne, jako przedmiot badań socjologicznych;
- podstawowe typy badań socjologicznych nad klasą chłopską;
- miejsce i rola chłopów w procesach budownictwa socjalistycznego w świetle poglądów W. I. Lenina;
- ogólniejsze uwagi dotyczące ocen stanu świadomości klasowej chłopów.

Próbie dokonania bilansu czterdziestolecia Polski Ludowej podjął prof. Seweryn Żurawicki. Píše on m. in.: *40-letni spadek przeszłości zawiera plusy i minusy; nie rozłożyły się one równomiernie, ale nie ma podstaw do twierdzenia, że w spadku tym przeważają minusy.*

Zmiany w polskim systemie prasowym w latach 1944—1948 przedstawił dr Mieczysław Ciećwierz. Oceniając rolę prasy i informacji prasowej w życiu współczesnych społeczeństw, jej związki z wewnętrzną i zagraniczną polityką państwa omówił on nowe rozwiązania w systemie prasowym: nowe ośrodki decyzji prasowych, zasady powstawania i funkcjonowania prasy, formy oddziaływania ośrodków władzy na prasę, przeobrażenia w gałęziach gospodarki, które uczestniczą w procesie powstawania prasy. Zmiany wprowadzone w poszczególnych elementach systemu prasowego w pierwszych latach powojennych wykazały dużą trwałość.

Artykuł doc. Henryka Bronakowskiego pt. *Spółdzielczość wiejska w 40-lecie Polski Ludowej*, jest zarysem historii spółdzielczości wiejskiej w latach 1944—1948. Autor wyodrębnił 5 okresów, z których każdy charakteryzował się m.in. dość głębokimi zmianami w strukturach wiejskich organizacji spółdzielczych. Zmiany te przedstawia na tle ogólnej sytuacji społeczno-gospodarczej wsi i rolnictwa polskiego.

W poprzednim, 6 numerze „*Zeszytów Naukowych PB*” prof. S. Żurawicki zamieścił artykuł pt. „*O potrzebie wyartykułowania nowych praw i kategorii ekonomicznych*”, postulując w nim weryfikację pojęć, którymi często posługują się nauki społeczne. Omawiany numer zawiera drugą część tegoż artykułu.

W kolejnym artykule dr Mieczysław Ciećwierz podjął próbę zaprezentowania prasy „czytelnikowskiej” i jej twórcy. Wiele kwestii związanych z tą prasą i Jerzym Borejszą — organizatorem największego po wojnie wydawnictwa prasowego jest mało znaną dziedziną w naszej najnowszej historii.

Rolę polskiej klasy robotniczej w procesie budowy socjalizmu w świetle dokumentów PZPR z lat 1981—1984 omówił dr Zenon Wrzesiński. Dokonał on analizy udziału PZPR we wprowadzonych rozwiązaniach instytucjonalno-prawnych oraz działań na rzecz umocnienia robotniczego charakteru partii i kształtowania klasowej świadomości robotników. W konkluzji autor stwierdza, że w latach 1981—1984 PZPR wypracowała spójny program umocnienia podmiotowej roli klasy robotniczej poprzez zapewnienie jej faktycznego udziału w instytucjach demokracji socjalistycznej. Z problematyką PZPR wiąże się artykuł dr Edwarda Grygo pt. *Kierowanie „Nowinami Rzeszowskimi” przez KW PZPR w Rzeszowie w latach 1949—1959.*

Interesującą problematykę podejmuje mgr Ryszard Grębowski w artykule pt. *Rodzina i zdrowie. Koncepcja wzajemnych uwarunkowań*. Jedną z najważniejszych kwestii jest *przeorientowanie podstawowej opieki zdrowotnej w kierunku świadczenia usług medycznych i społecznych rodzinie, jako całości. Nada to działaniom medycznym charakter bardziej środowiskowy i skłoni do rozpatrywania potrzeb zdrowotnych jednostki w kontekście rodziny i szerszej społeczności lokalnej.*

Publikację zamyka dział recenzji i kronika życia naukowego w Zakładzie Nauk Społeczno-Politycznych PB. Wydaje się, że spośród dotychczas wydanych numerów „*Zeszytów Naukowych PB*” ten numer należy do najlepszych.

Mieczysław Ciećwierz

„*IDEA — Studia nad strukturą i rozwojem pojęć filozoficznych*”. Pod redakcją M. Czernawskiej i J. Kopani. Tom I, Białystok 1986, Dział Wydawnictw Filii UW w Białymstoku.

O co może i powinna pytać filozofia, gdy nauka (a raczej jej zmitologizowana postać uznająca samą siebie za jedynie prawomocny sposób poznania) poddaje krytyce właściwy filozoficznej refleksji sposób zapytywania, kwestionuje jej przedmiot i odpowiedniość pojęć godząc tym samym w jej istotę?

Myszę, że pytania te pozwalają zrozumieć istotę i rangę problematyki podjętej w serii „*Idea*”, której pierwszy tom pod redakcją Mirosławy Czernawskiej i Jerzego Kopani ukazał się niedawno nakładem Wydawnictw Filii UW w Białymstoku, jako 53 *Zeszyt Naukowy*. Zwraca uwagę znakomity, trafny tytuł publikacji, który określa przedmiot i wskazuje drogę poszukiwań. Jest także — jak sądzę — jedną z możliwych odpowiedzi na postawione powyżej pytania: jeżeli filozofia ma jakąś dziedzinę przedmiotową godną myślenia, to jest nią właśnie idea rozumiana, jako sposób odnoszenia się myśli do całości tego, co istnieje. Idea jako pojęcie stanowi przedmiot filozofii, stanowi także o jej istocie. Do takiej interpretacji uprawnia pochodzący od redaktorów tomu tekst „*Do*

czytelników", w którym przedstawiają i uzasadniają swoje stanowisko filozoficzne, problematykę „*Idei*” oraz sposób jej ujęcia.

Myślenie filozoficzne — zaniem redakcji — jest zapytywaniem o całość rzeczywistości. Koniecznym warunkiem możliwości postawienia pytania, a zatem i odpowiedzi, jest pojęcie, ponieważ ono wyrastając z doświadczenia świata nazywa je, stając się podstawą poznania. Sposób formułowania pojęcia, jego rodzaj określa horyzont pytania, tworzy jego sens (jako założenie), a tym samym sens możliwej odpowiedzi. Rozumienie pojęcia jawi się jako niezbywalne w dochodzeniu do prawdy — w ujawnianiu tego, co jest. Ponieważ filozofia pyta o całość, pojęcia tworzą strukturę odpowiadającą budowie doświadczanej w poznaniu rzeczywistości. Adekwatne poznanie całości, założonej wcześniej w pytaniu, dokonuje się na drodze analizy odpowiedniości pojęć, rozumienia treści danego pojęcia i jego funkcji w kontekście innych pojęć, w perspektywie obejmującego pewną całość systemu idei.

Rozumienie ma swoje dzieje. Myślenie, które przyjmuje pojęcie, jako adekwatne narzędzie poznania, rozwija się w jakimś momencie dziejów i dlatego nie może wskazać w sposób pewny swojego początku. Istnieje w już nazwanym świecie. Tworzenie pojęć nie jest jednak powtarzaniem pytań przeszłości, lecz nazywaniem doświadczania rzeczywistości, tej obecnej dla poznającego podmiotu. Ze względu na dziejowy charakter myślenia refleksja posługująca się pojęciem musi być świadoma jego podstaw, nie może pomijać milczeniem historii pojęć.

Przedstawiony powyżej sposób badania pojęć filozoficznych wyrasta z przeświadczenia, że filozofia jest systemem pojęć rozwijającym się w dziejach. Za takim rozumieniem opowiadają się redaktorzy „*Idei*” i dlatego założona przez nich droga ku rozumieniu pojęć jest odmienna — co wyraźnie podkreślają w zakończeniu omawianego tekstu — od metod opartych na odmiennym pojmowaniu refleksji filozoficznej, polegających na analizie pojęcia w ramach dowolnie, arbitralnie ustanawianych całości, co wiąże się z redukcją problematyki pojęcia i oderwaniem go od właściwego mu obszaru.

Rzetelna recenzja poszczególnych artykułów zamieszczonych w „*Idei*” ze względu na ograniczone ramy tego tekstu, a także przekraczający kompetencje recenzenta obszar prezentowanych badań, nie jest tu możliwa. Dlatego omawiając je ograniczę się do krótkich informacji. Skupić się pragnę nad pytaniem: czy i w jakim stopniu przedstawione studia — jako nieprzypadkowa przecież całość — spełniają postulowane zadania.

Artykuły skupione są w dwóch częściach. Pierwszą stanowią prace podejmujące problem rozumienia pojęcia: 1^o w obrębie jednego, wyraźnie określonego systemu idei, lecz z wyraźnym odwołaniem się do tradycji filozoficznej; 2^o poprzez przedstawienie dziejów rozumienia pojęcia, konfrontację interpretacji.

Krystyna Krauze-Błachowicz w artykule „*Archai. Problem rozumienia pierwszych zasad w systemie Euklidesa*” konfrontuje kilka prób rozwiązań problemu przyczyn dokonanego przez Euklidesa rozróżnienia pomiędzy pojęciem aksjomatu i postulatu. Odmienność

interpretacji wynika — zdaniem autorki — z umieszczenia pierwszych zasad Euklidesa w różnych tradycjach filozoficznych.

Juliusz Domański („*Św. Augustyn i subiektywne rozumienie czasu*”) poddaje krytyce nieuzasadnione próby interpretacji myśli św. Augustyna przy pomocy pojęć filozofii współczesnej. Autor sądzi, że w refleksji dotyczącej czasu zawartej w księdze XI „*Wyznań*” nie ma rozróżnienia na pojęcia subiektywności i obiektywności w znaczeniu, jakie im się dzisiaj nadaje.

Kolejna rozprawa poświęcona została pojęciu „*idea*” w systemie Descartes’a. Jerzy Kopania („*Descartes’a rozumienie idei*”) uważa, że wypracowaną przez autora „*Rozprawy o metodzie*” teorię idei można uznać za nietautologiczną odpowiedź na pytanie, co jest przedmiotem myślenia, gdy wiadomo, że myślenie jest procesem całkowicie immanentnym. Ustanowienie idei, jako przedmiotu poznania, a zarazem koniecznego warunku i zasady wyjaśniającej akty poznania stało się wyjściem, początkiem nowożytnej filozofii.

Do kartezjańskiej teorii idei nawiązuje Halina Święczkowska w artykule pt. „*Idee ogólne i jednostkowe w Gramatyce i Logice z Port-Royal*”.

Drugą część „*Idei*”, opatrzoną tytułem „*W kręgu problematyki nieskończoności*” wypełniają prace: Haliny Krukowskiej — „*Romantyczna poezja nieskończoności*”, Michała Tempczyka — „*Rola pojęcia nieskończoności w fizyce*”, Kazimierza Trzęsickiego — „*Spór o naturę nieskończoności w matematyce*” i Mirosławy Czarnawskiej — „*Pojęcie nieskończoności w filozofii marburskiej*”. Spotkanie tak różnych w swojej istocie sposobów zapytywania i wypowiedzania prawdy: wieloznacznego, a zarazem dążącego do jednego odpowiedniego słowa, języka poezji i jednoznacznego języka fizyki i matematyki, wreszcie języka filozofii, który chce objąć i związać w jedno dwa tamte, mówi — jak sądzę — przede wszystkim o potrzebie rozumienia pojęć, które przecież w jakiś sposób obejmują nas, przemieniając nasze doświadczenie świata. Rozumieć to nie tylko poznać, to także w jakiejś mierze inaczej być.

„*Idea*” otrzymała prostą, ale jasną i pomagającą lekturze formę graficzną. Sposób wydania pierwszego tomu różni się od formy, w jakiej zwykle dotąd ukazywały się Zeszyty Naukowe Filii. Przy kolejnych tomach trzeba jednak zwrócić większą uwagę na dokładność korekty, warunek konieczny publikacji naukowej.

Wypada mieć nadzieję, że wydany staraniem i z inicjatywy białostockiego środowiska tom studiów „*Idea*” przyciągnie uwagę nie tylko filozofów, czytających pismo bądź publikujących w przyszłości na jego łamach, że — przynajmniej w takim stopniu, jak przy wydaniu pierwszego tomu — „*Idea*” będzie miała oparcie duchowe w przychylnych jej osobach i materialne w instytucjach. W słowie wstępnym redaktorzy dziękują doc. Michałowi Gnatowskiemu, jednemu z prorektorów Filii, za umożliwienie im zrealizowania projektu. Świadczyłoby to, że władze Filii widzą korzyści wynikające z tego typu inicjatywy, zasadniczo przekraczających wymiar jednej uczelni. Można żywić na tej podstawie nadzieję, że czytelnicy będą regularnie otrzymywać kolejne numery „*Idei*”.

Czasopisma
Kolekcja Humanistyczna

